

TYGODNIK JEDNOSTEK WOJSKA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

APW

NR 12-16 (147-151) ROK IV

CENA 50 MILS

M.P. 20 SIERPNIA 1947 R.

Wojsko Polskie opuszcza Środkowy Wschód



„O, szaleni! Szaleni ci właśnie, co Polaków chcą uczyć mądrości poddania, łaski niewoli, wypoczynku uległości. Szaleni — nie widzą, że kiedy sztandary polskie, co jeszcze powiewają, w dół ściągną — wówczas ostatnie rozbroją wojsko Europy i nad jej ziemią, wszystkim nam wspólną, podniosą brudną szmatę kapitulacji“.

Ignacy Matuszewski

Żołnierze!

Jednostki Wojska na Środkowym Wschodzie przestają istnieć. Tym samym przestają istnieć ostatnie oddziały suwerennych sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Fakt ten jednak nie przekreśli, gdyż przekreślić nie jest w stanie, istnienia żołnierzy Polski Walczącej, świadomych swych zadań i celu pozostania na obczyźnie.

Walka nasza nie jest skończona. Zmieniają się tylko jej formy. Nasze zadanie skończy się dopiero wtedy, kiedy Polska z powrotem będzie cała i niepodległa.

W całej naszej pracy żołnierskiej, prowadzonej latami w tak trudnych warunkach, przyświecał nam ten cel naczelny. Cel ten pozostaje nadal naszym celem.

Mimo klęsk, które spadały na nas, mimo zawodów i rozczarowań bolesnych, zdolnych, zdawałoby się, złamać najsilniejszych — nie mieliśmy chwil wahań i upadków. Pozostaliśmy silni i wierni aż do końca naszej idei.

Miłość Ojczyzny i wola służenia Jej w sposób najskuteczniejszy, zdecydowanie pójdą na najcięższe warunki bytu, aby zachować wolność myśli, słowa i działania w pracy dla Polski — to główne cechy wspólne nam wszystkim, żołnierzom i ochotniczkom JWSW.

Wraz z wyjazdem do W. Brytanii wchodzimy w nowy, trudny okres naszego życia, przez który przejdziemy zwycięsko, jeśli i nadal zachowamy naszą dotychczasową postawę moralną. Wśród przeciwności i zamętu raz jeszcze musimy dać dowód siły charakteru i wiary w słuszność naszych celów i drogi, którą dla ich osiągnięcia wybraliśmy. Postawa wewnętrzna każdego z nas, nasza praca, nasze słowa i czyny winny zawsze dawać świadectwo wielkości idei, której służymy.

Wierzę głęboko, że my wszyscy — żołnierze i ochotniczki, junacy i młodsze ochotniczki — spełnimy zadanie, które włożyła na nasze barki Polska, że wniesiemy cenny wkład do życia polskiego wychodźstwa politycznego, skupionego wokół Naczelnych Władz R.P.

Dziękuję wszystkim za wierne spełnienie do końca obowiązku żołnierskiego w szeregach JWSW, życzę wszystkim szczęścia osobistego w dalszym życiu i pracy i jak najrychlejszego spełnienia naszego celu wspólnego, dla którego poświęciliśmy wszystkie wysiłki nasze, celu, którego treść zawarta jest w słowach:

Najjaśniejsza Rzeczpospolita wolna, cała i niepodległa — niech, żyje!

Dowódca Jednostek Wojska
na Środkowym Wschodzie
(—) JÓZEF WIATR
Generał brygady.

Qassasin-Egipt — 6 sierpnia 1947 roku.

POŻEGNANIE Z CZYTELNIKIEM

W momencie gdy Jednostki Wojska na Środkowym Wschodzie likwidują się i wyjeżdżają do Anglii, oddajemy do rąk naszych czytelników ostatni numer Tygodnika APW. Jest to ostatni numer nie tylko naszego wydawnictwa, ale równocześnie ostatni numer niezależnej prasy Polskich Sił Zbrojnych w ogóle.

Nasza placówka redakcyjna, powstała w dniu 1 lutego 1944 r. celem kontynuowania pracy prasy wojskowej Armii Polskiej na Wschodzie, po wyjeździe 2 Korpusu do Włoch. Przez ten okres trzech i pół lat pismo nasze niezmiennie służyło jednemu kierunkowi politycznemu i ideologicznemu. Jest to kierunek, który jasno wykryształizował się w Armii Polskiej na Wschodzie w kryzysowym roku 1943 i którego wyrazem był wówczas „Orzeł Biały”. Kierunek ten głosi konieczność pełnej niepodległości państwa polskiego, uznaje za wroga swojego każdego, kto tę niepodległość narusza lub wypacza. Dla tego z tą samą stanowczością, jaką przeciwstawialiśmy się Niemcom, broniliśmy i bronimy pełnej suwerenności Polski wobec imperializmu Rosji Sowieckiej. Pełną niepodległość państwową uważamy za niezbędny warunek utrzymania istnienia narodu polskiego. W położeniu geograficznym między Niemcami i Rosją, każde odstępstwo od tego postulatu, choćby drobne, stanowi wejście na drogę likwidacji bytu narodowego.

Postulat pełnej niepodległości stanowi więc najwyższy cel polityczny walczącego o byt swój narodu polskiego. Wokoło tego celu winny się jednoczyć wysiłki wszystkich Polaków. Uświadamianie Polakom tego nadrzędnego celu służenia wszelkimi sposobami walce o niepodległość państwową — to było główne zadanie naszego pisma. Czyniąc to, chcieliśmy oderwać Polaków od nieistotnych podziałów i przesądów przedwojennych partii politycznych, chcieliśmy jednoczyć siły polskie wokół celu wspólnego wszystkim Polakom. A im cięższe jest położenie nasze tym bardziej hasło to domaga się swojej realizacji.

Uważaliśmy zawsze, że zagadnienie Polski ściśle wiąże się z rozwojem wielkiej polityki światowej, jednakże nigdy nie uważaliśmy i nie uważamy, ażeby zagadnienie Polski było do tego stopnia funk-

cją międzynarodowych wypadków, że o losach Polski decyduje bez reszty mechaniczny automatyzm wydarzeń. Przeciwnie, głosiliśmy i głosimy, że nigdy losy Polski nie mogą być wiązane ślepo i mechanicznie z ewolucją międzynarodowej sytuacji, natomiast zawsze, w każdej sytuacji, nawet najcięższej musi istnieć świadoma praca polityczna Polaków oddziaływująca na bieg wydarzeń międzynarodowych i wykorzystująca przemiany w sytuacji światowej dla dobra i w interesie narodu polskiego. Nie ma takiej sytuacji, w której Polacy mogliby pozwolić sobie jedynie na bierne wyczekiwanie.

W dzisiejszym ciężkim położeniu zdajemy sobie sprawę z zasadniczej różnicy pomiędzy krajem, który musi walczyć po prostu o codzienny byt, a emigracją, która może i musi kierować się nie bieżącymi potrzebami życia codziennego lecz przewidywaniami na dalszą przyszłość. Z tej zasadniczej różnicy położenia i zadań wynika odmiennosc form pracy i działalności w kraju i na emigracji.

Podstawą naszej pracy niepodległościowej jest nieprzejednana wrogość polityczna dwóch obozów, anglosaskiego i sowieckiego, wrogość duchowa dwóch cywilizacji: komunistyczno-totalitarnej i chrześcijańsko-indywidualistycznej. W tym olbrzymim konflikcie, który jest treścią naszej epoki, my Polacy, musimy mieć bardzo jasno zdefiniowane stanowisko swoje. Na emigracji mamy obowiązek nie tylko głoszenia tego, czego w Kraju mówić nie wolno, ale przede wszystkim pracą pisarską musimy tworzyć dla wszystkich Polaków te wartości, które jedynie w atmosferze wolności powstawać mogą.

Okres wojny spowodował wielką dewaluację znaczenia pozycji Polski, dewaluację nie tylko na rynku światowej polityki, ale także w wewnętrznym odczuciu samych Polaków. Istnieje wielu Polaków, którzy sądzą, że przez pomniejszenie wagi problemu Polski można za cenę częściowych wyrzeczeń uratować możliwość egzystencji i trwania narodu. Tej tendencji minimalistów polskich przeciwstawialiśmy się zawsze jak najostrej. Zagadnienie Polski, czy chcemy czy nie chcemy, z istoty swojej, z natury położenia i historii narodu polskiego jest problemem o zasięgu światowego znaczenia. Tylko w tym formacie powiązania aspiracji narodu polskiego z dążeniami

i potrzebami światowymi da się rozstrzygnąć korzystnie losy Polski.

Taka już jest konieczność dziejowa, że we wszystkich wielkich problemach światowych Polska musi być czynnym uczestnikiem; by utrzymać się na powierzchni życia musi ona własnym wysiłkiem złobić swoją rolę w światowej historii. Ucieczka od problemów wielkich zmagania politycznych czy kulturalnych, polska bierność, mogą przynieść jako rezultat tylko to, że w naszym położeniu geograficznym obce czynniki narzucą nam swoją wolę polityczną i swój system kultury. Polska musiałaby przestać istnieć. Komu leży na sercu troska o byt narodu polskiego musi sobie tę prawdę jak najjaśniej uświadomić. Dlatego na łamach pisma naszego nigdy ambicji polskich nie pomniejszaliśmy, zawsze broniliśmy znaczenia problemu Polski, widząc w pokłeskowej de-

waluacji wielkości Polski zarodek wielkiego niebezpieczeństwa na przyszłość, zarodek petryfikowania skutków klęski i psychiki klęski utrudniającej pracę nad odrodzeniem narodu.

Dzisiaj, kiedy przychodzi nam żegnać się z czytelnikami i zamykać okres pracy trzy i pół letniej, pragniemy w tych kilku zdaniach przypomnieć główne wytyczne naszej pracy. Oto cele, którym służyliśmy i które nas — redakcję, wiązały z czytelnikami naszymi węzłami, jakich żadne okoliczności zewnętrzne ani zmiany naszego bytowania na emigracji nie będą mogły rozluźnić. Wiemy dobrze, jak bardzo trudne warunki nas czekają, ale cokolwiek by było nie dajmy zmarować tego kapitału pracy Armii Polskiej na Wschodzie, który stanowi zaczątek nowego pojmowania zadań naszego pokolenia.

J. Szuldrzyński

Wiem, że mamy bronić zagrożonego bytu narodowego, bo jego istnienie i moc jest jedyną rękojmią, że wola nasza w ogóle jest czymś wobec tych potęg, co stanowią, czym ma być człowiek i ten świat... Jestem dzisiaj we wszystkich partiach, o ile samoistność naszą wychowują i potęgują, jestem przeciwko wszystkim partiom, gdy zwracają się przeciwko tak wytkniętym zasadom... wiem, że trzeba kosztem wszelkich wysiłków nie dać się zdyskwalifikować politycznie, że musimy za wszelką cenę wychować w sobie konsekwentną a zimną wytrwałą wolę polityczną, że musimy być tą rzeczą niebywałą: mądrym politycznie społeczeństwem.

Stanisław Brzozowski „Idee“

W epoce Mickiewicza nie było jeszcze mowy o narodach, ani tym bardziej o Wille zur Macht. Nauka Mickiewicza, wspólnie z całym mesjanizmem polskim, wykluczała samą możliwość podobnych wniosków. Ona zwiastowała trzecią, wyższą epokę, nowy wybuch chrześcijaństwa, po którym prawo Chrystusowe ze sfery życia prywatnego przejdzie do stosunków społecznych i międzynarodowych, a panowanie jednych narodów nad drugimi zastąpionym będzie przez harmonię ich współpracy, oświeconej ideą Królestwa Bożego. Mocno na gruncie powszechności chrześcijańskiej tj. Kościoła powszechnego stojąc, odrzucił Mickiewicz zarówno indywidualizm religijny, którego kresem — ubóstwienie człowieka, jak i religijny nacjonalizm, którego kresem — ubóstwienie narodu.

Marian Zdziechowski

Międzynarodowy komunizm jest kwatremistrzem nihilizmu rosyjskiego.

Marian Zdziechowski

Biada temu ludowi, co obcą pomocą się podnosi, taki nigdy wolnym nie będzie, taki zawsze pod obuchem zależności, służebności, podległości pozostanie.

Joachim Lelewel

Baczyć należy pilnie na utrzymanie wartości wewnętrznej naszej pracy i wystrzegać się, by praca nie zesłała na tory złe łatwych popisów publicznych i zewnętrznych czysto efektów.

Józef Piłsudski

Wychodzące w Jerozolimie pismo młodych Polaków „Nurt” poświęciło swój numer 10 Jednostkom Wojska na Środkowym Wschodzie. Cały ten — specjalny i powiększony — numer pisma wypełniony jest artykułem pt. „Postawa ideowo-polityczna J.W.S.W.”. Jest to szkic syntetyzujący zasady polityczno-wychowawcze, którymi Dowódca J.W.S.W. i jego Wydział Kultury i Prasy realizujący bezpośrednio pracę wychowawczą, kierowali się przy urabianiu poglądów Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie. Przytaczamy poniżej w streszczeniu i cytatach wywody pisma „Nurt”.

WOJSKO I POLITYKA

Dowódca J.W.S.W. musiał przede wszystkim rozstrzygnąć zasadniczy problem: czy i w jakiej mierze wprowadzić elementy polityczne do wychowania masy żołnierskiej. Wprawdzie wojsko nie jest od polityki i winno w zasadzie stać ponad polityką — jednak epoka w której żyjemy, zmusza do osłabienia zasady apolityczności wojska. Chodzi o to, aby żołnierz miał jasną świadomość celów politycznych o które walczy, chodzi o to, by pomnożyć moralne siły armii. Ten взгляд ogólny rozstrzygnął o wprowadzeniu żołnierza w dziedzinę spraw politycznych.

Poza tym przemawiały w tym kierunku i szczególne okoliczności, które powstały jesienią 1944. Ówczesny premier p. Mikołajczyk wszedł na linię niedopuszczalnych ustępstw wobec bezprawnych roszczeń sowieckich, jego rząd przestał być obrońcą praw Rzeczypospolitej i dlatego ciężar obrony sprawy przesunął się w sposób wyraźny z rządu na wojsko. Wojsko właśnie stworzyło linię podziału w społeczeństwie polskim, biegnącą pomiędzy obozem niepodległościowym, a obozem kapitulantów i zdrajców.

Jeszcze bardziej wzrosła potrzeba pracy wychowawczo-politycznej w wojsku po cofnięciu przez mocarstwa uznania legalnym władzom Rzeczypospolitej w lipcu 1945. W tym okresie wojsko stało się pełnym rzecznikiem sprawy Polski, jedynym jej ambasadorem, z którego głosem świat jeszcze w pewnym stopniu się liczył.

Był jeszcze jeden czynnik, który zmusił wojsko do zajęcia się pracą polityczną: była to propaganda sowiecka, nieustająca, ofensywna, stale podniecająca łatwowierne elementy polskie do „współpracy” z Rosją Sowiecką, prowokująca mocarstwa przeciwko Polsce w związku z jej rzekomym „faszyzmem”, „antysemityzmem”, itd.

Należy jednak podkreślić, że pracę polityczną rozumiano w J.W.S.W., jako działalność w służbie polskiej racji stanu, a nie w sensie rozgrywek partyjnych, wiązano tę politykę z wielkimi problemami kultury zachodniej i sprawą rzeczywistej wolności całej Europy. W ten sposób J.W.S.W. rozwiązały delikatny problem „wojsko i polityka” przez znalezienie optimum upolitycznienia żołnierza.

TRUDNOŚCI PRACY

Trudności pracy były niezmiernie wielkie. Żołnierze J.W.S.W. w znakomitej swej większości przeszli przez Rosję, są zniszczeni fizycznie i psychicznie, od lat przebywają w nader ciężkich warunkach klimatycznych, są oderwani od domów i rodzin, nieprzystosowani do stałej emigracji i w związku z tym stanowią bardzo trudny materiał psychiczny, na którym możnaby się

NASZA DROGA

oprzeć w dalszych wysiłkach niepodległościowych.

Żołnierz widzi brak rezultatów dotychczasowej walki, czuje się zawiedzionym przez sprzymierzeńców. Z drugiej strony propaganda sowiecka prowadzona przez „czynniki warszawskie” żłobi szczyby w duszy słabszych jednostek, które ulegają zresztą również kuszeniu wszelkich elementów, posługujących się międzynarodowymi frazesami demokratycznymi.

Największą jednak trudność w pracy wychowywania wojska stanowiło to, że od czasu do czasu przychodzą przełomowe, klęskowe fakty, które wywołują głęboki wstrząs w środowisku żołnierskim: Jałta, cofnięcie uznania rządowi, zajęcie Warszawy przez bolszewików itd.

Wreszcie — rzecz znana z dziejów propagandy we wszystkich krajach — częściowe zużywanie się hasel ideowych.

ZASADNICZE PODEJŚCIE DO ŻOŁNIERZA

J.W.S.W. nie zastosowały żadnego prymitywnego mitu wychowawczego, jak to czyniono w armiach państw totalistycznych, lecz ustaliły jako zasadę, że żołnierzowi mówi się prawdę o rzeczywistości politycznej i o czekających go dalszych i długich trudach. Stosowanie tej prostej „metody prawdy” nie było jednak tak bardzo proste, zwłaszcza po decyzji władz brytyjskich co do demobilizacji P.S.Z., gdy żołnierz stracił jedną z widocznych ostoi dla swych nadziei. Ale i potem kierowano się wymienioną zasadą, eliminując z propagandy zarówno motywy optymistyczne jak i pesymistyczne i sprowadzając ją do motywów po prostu realistycznych.

Na metodę podejścia do żołnierza składał się jeszcze jeden ważny element: zasadniczość w ujmowaniu zagadnień. Przykładem tego mogą być tezy Wydziału Kultury i Prasy z października 1944, z okresu ciężkiego kryzysu w łonie naszego rządu — tezy protestujące przeciwko udziałowi obcych agentur w rządzie Rzeczypospolitej, artykuły naszej prasy wojskowej. Są one dowodem, że jasne i twarde było stanowisko JWSW w chwilach najtrudniejszych, są również dowodem, że przewidująco oceniano już wtedy intencje i zamiary wroga oraz zdradziecką taktykę rodzimej słabości i ugody.

Nauczano żołnierza, że przed ostatecznym konfliktem, który przyniesie Polsce i światu wolność, będzie toczona długotrwała wojna nerwów, akcja przetargów i kompromisów, nawet bardzo dla nas niekorzystnych i że żołnierz musi być przygotowany na wszystko najgorsze, żeby móc przetrwać do chwili, gdy znów stanie w polskich szeregach zbrojnych.

STOSUNEK DO ROSJI

Ta sprawa wysunęła się oczywiście na czoło wszystkich zagadnień, gdyż już od chwili pierwszych wielkich sukcesów Rosji w wojnie z Niemcami cały ciężar naszej sytuacji zaczął przesunąć się na Wschód. Na odprawach Wydziału Kultury i Prasy oraz w prasie J.W.S.W. często analizowano międzynarodową pozycję Polski i Rosji i podawano do wiadomości żołnierza poglądy,

budzące czujność i przygotowujące go do tego, że możemy znaleźć się w osamotnieniu i będziemy musieli sami walczyć o nasze prawa.

Żądaliśmy od Rosji Sowieckiej uszanowania traktatu ryskiego z roku 1921 i granic, które ten traktat ustalił. W r. 1944 J.W.S.W. ustaliły cały szereg tez propagandowych, obejmujących całokształt naszego stosunku do Rosji i podkreślających, że „byliśmy i jesteśmy za porozumieniem z Z.S.S.R. i ułożeniem dobrych sąsiedzkich stosunków, pod warunkiem pełnego wzajemnego poszanowania niepodległości i integralności terytorium.” Wysuwając tezę o możliwości i pożyteczności dobrego współżycia narodów polskiego i rosyjskiego, występowano oczywiście przeciwko Rosji jako agresorowi, który już trzeci raz w ostatnim ćwierćwieczu robi zamach na integralność ziem Rzeczypospolitej.

Występowano również przeciwko wszelkim koncepcjom „kompensowania” terytoriów wschodnich — ziemiami na Zachodzie, wpajając żołnierzom przekonanie, że Szczecin, Gdańsk i Wrocław słusznie nam się należą, ale, że musimy również wrócić do Lwowa i Wilna. Granic wschodnich, opartych na traktacie ryskim, broniono przy tym nie tylko z punktu widzenia praw naszego państwa, ale i z punktu widzenia szerszej, europejskiej koncepcji. Te granice bowiem, jak formułuje Wydział Kultury i Prasy „nie są granicami jednego z państw Środkowej Europy, ale stanowią łącznik między krajami bałtyckimi i bałkańskimi i jako takie są fundamentem systemu Międzymorza, które jest warunkiem bezpieczeństwa Europy i stanowi realną treść Karty Atlantyckiej.”

Jedną z najważniejszych zasad, którymi kierowano się przy wychowaniu żołnierza, było przekonywanie go o ścisłym i koniecznym związku pomiędzy niepodległością a całością Rzeczypospolitej. Na odprawach i w prasie J.W.S.W. rozpracowywano również problem, który możnaby nazwać „polityka i biologia”.

W tej sprawie uzasadniano pogląd, że należy ratować Polaków przez ratowanie Polski a nie ratować Polskę przez ratowanie Polaków, a więc dowodowano, że istotą naszej polityki stanowić winno dążenie do odbudowy w pełni suwerennego państwa polskiego. Starając się podnieść sposób myślenia żołnierza na taki właśnie wysoki stopień upolitycznienia — zwalczano tym samym zarówno prymitywnie-biologiczne, jak i „organiczne” punkty widzenia reprezentowane przez obóz kapitulantów.

Wreszcie w związku z naszym stosunkiem do Rosji uświadamiano żołnierzowi rolę polityczną emigracji na tle obecnej naszej sytuacji międzynarodowej i w kraju. Żołnierze J.W.S.W. w znakomitej swej większości rozumieją, że im liczniejsza będzie nasza emigracja polityczna, tym większy będzie jej ciężar gatunkowy i że tylko na emigracji istnieje możliwość walki o niepodległość Polski.

STOSUNEK DO WIELKIEJ BRYTANII

W ramach pracy polityczno-wychowawczej J.W.S.W. uwzględniono również potrzebę należytego ukształtowania stosunku naszych żołnierzy do Wielkiej Brytanii.

Najważniejszą rzeczą było tu wyrobienie w żołnierzu właściwej postawy moralno-politycznej wobec Anglii, przekonanie go, że mimo ciężkiego naszego położenia mię-

dzynarodowego Polska reprezentowana przez swoje prawowite władze jest partnerem a nie klientem Anglii.

Analizowano podstawy prawne stosunków polsko-angielskich, wynikających z traktatu z sierpnia 1939 i starano się ugruntować w świadomości żołnierzy, że traktat z sierpnia 1939 nakłada na Anglię obowiązek bronięcia określonej struktury politycznej Europy. A więc obowiązek wystąpienia przeciwko każdemu agresorowi, który robi zamach na tę strukturę. Z tego wyprowadzano ocenę stanowiska Anglii w związku z jej niewystąpieniem przeciwko agresorowi sowieckiemu, który naruszył podstawowe prawa Polski.

Argumenty moralno-polityczne rozwijano w związku ze stosunkami polsko-angielskimi nie tylko ze względu na konieczność ich zrozumienia przez żołnierza, ale także ze względu ogólnowo-wychowawczego. Okresy katastrof narodowych sprzyjają rodzeniu się kompleksów niższości albo beznadziejności; otóż ważnym było, aby żołnierz w chwili klęski, którą dziś przeżywamy, nie poczuł się członkiem „małego narodu“, który jest na łasce „wielkich“. Uczono żołnierzy, że Polska i Anglia w sensie moralno-politycznym są równe i że mały jest tylko ten naród, który rezygnuje z wielkości.

Zaszczepiano żołnierzowi przekonanie, że przynależność Polski do świata zachodniego jest i powinna być rzeczą absolutnie trwałą i że to nasze „zawsze z Zachodem“ mające za sobą tysiącletnią tradycję — nie może się zachwiać nawet w związku z faktem, że dziś Zachód nas opuścił pod wpływem źle interpretowanych interesów chwili.

Niezależnie od sprawy stosunku Polski do W. Brytanii i znaczenia dla nas współpracy polsko-angielskiej, omawiano też jej znaczenie za szerszego, międzynarodowego punktu widzenia, podkreślając, że rozwój i przyszłość całej społeczności europejskiej wymagają kooperacji tych dwóch krajów, stanowiących szańce Europy.

SPRAWA NIEMIECKA

Poza uświadamianiem żołnierzowi znaczenia Ziemi Zachodnich — precyzowano na czym polega niebezpieczeństwo niemieckie. Tłumaczono żołnierzowi, że składa się ono z dwóch elementów: z odwiecznego niemieckiego niebezpieczeństwa, które po klęsce Rzeszy chwilowo istnieje tylko potencjalnie oraz z faktu, że polityka sowiecka wykorzystuje Niemcy przeciwko interesom Europy i poniekąd komercjalizuje niebezpieczeństwo niemieckie, które w ten sposób staje się jak gdyby filią niebezpieczeństwa sowieckiego.

Podkreślano, że widmo uruchomienia naporu niemieckiego na Polskę istnieje zarówno w tym wypadku, gdyby Anglosasi przy udziale Niemiec pobili Rosję, jak również w tym wypadku, gdyby Rosja przy udziale Niemiec pobila Anglosasów.

Przestrzegano przed wiarą w jakikolwiek automatyzm dziejowy, który by Polsce przywrócił sprawiedliwość i uzasadniał tezę, że już dziś Polska musi konstruować szeroko pomyślaną politykę, która by umożliwiła odzyskanie i utrzymanie niepodległości w związku z trzecim konfliktem światowym. Tylko taka polityka może nas uchronić od tego, że po uporaniu się świata z problemem sowieckim, nie wyrośnie nowa groźba — Niemcy, groźba przede wszystkim dla Polski.

MIĘDZYMORZE

Tą koncepcją polityki Polski, pomyślaną w skali europejskiej, która by asekurowała nas zarówno przeciwko Rosji jak i przeciwko Niemcom — jest koncepcja Międzymorza.

Tę koncepcję wielokrotnie oświetlano i motywowano na terenie J.W.S.W. zarówno na odprawach, jak i w prasie. Dowództwo J.W.S.W. dało cały szereg inicjatyw w dziedzinie organizacyjnej i wydawniczej, służących sprawie Międzymorza.

STOSUNEK DO OŚRODKÓW POLSKIEJ WOLI

Obok poglądów, dotyczących orientacji w sprawach międzynarodowych — J.W.S.W. wpajały żołnierzom i krzepiły w nich wszystko, co ma związek z ukształtowaniem właściwego stosunku do rodzimych czynników politycznych, do władz Rzeczypospolitej. Ostatnio Dowódca J.W.S.W. wysłał depeszę do nowego Prezydenta R.P. Augusta Zaleskiego, stwierdzającą wierność i posłuszeństwo wobec tego najwyższego czynnika Państwa Polskiego.

Niejednokrotnie ze środowiska J.W.S.W. kierowano w stronę generała dywizji Władysława Andersa wyrazy żołnierskiego przywiązania, jako — pisze „Nurt“ — dla tego człowieka, który własną decyzją wprowadził Polaków z Rosji i stworzył z nich armię, która odniosła szereg historycznych zwycięstw.

Na terenie J.W.S.W. jak i w innych częściach P.S.Z. dbano o należyte interpretowanie zduszonej na razie woli Kraju, kształtowano właściwy stosunek do Armii Krajowej, do intencji politycznych Powstania Warszawskiego oraz do osoby bohaterskiego wodza tego powstania, a obecniego Premiera, generała Bora-Komorowskiego.

Ponad wszystkimi jednak źródłami, z których bije polska wola polityczna, stawiano oczywiście i zawsze źródło najgłębsze, wiecznie żywe, z którego wszyscy czerpiemy naukę państwową i świadomość polityczną, wiarę i nadzieję na przyszłość. Tym źródłem jest Józef Piłsudski, jego sposób myślenia i działania. Toteż niejednokrotnie rozwijano na terenie J.W.S.W. myśl, że musimy prowadzić „politykę Piłsudskiego bez Piłsudskiego“.

SRODKI DZIAŁANIA

J.W.S.W. rozwinęły wszechstronną akcję informacyjno-propagandową, wydając czasopisma, książki i broszury, organizując odczyty, referaty i pogadanki, jako też codzienne audycje radiowe z krótkofalowej stacji angielskiej JCKW (Forces Broadcasting Service) i audycje z rozgłośni obozowej w m.p. Dowództwa.

Celem materialnego wsparcia działalności Polaków na Śr. Wschodzie, zmierzającej do utworzenia Państwu Polskiemu drogi do prawdziwego i pełnego zwycięstwa — Dowódca J.W.S.W. ustanowił (marzec 1945) „Żołnierski Fundusz Społeczno-Narodowy“, oparty o dobrowolne, stałe opodatkowanie się żołnierzy, przebywających na Środkowym Wschodzie oraz na świadczeniach osób wojskowych i cywilnych. Z Funduszu tego finansowano pracę niepodległościową.

OSIĄGNIĘCIA

Obszerny artykuł „Nurtu“, podsumowując pracę polityczno-wychowawczą J. W. S. W.

stwierdza, że jest ich osiągnięciem sformowanie właściwej postawy żołnierzy J.W.S.W. wobec dzisiejszej naszej rzeczywistości politycznej i zadań na jutro.

Pismo charakteryzuje trudne warunki, w których działał wypadło obozowi niepodległościowemu w okresie, gdy premierem rządu naszego był Mikołajczyk, a przedstawicielem rządu na Środkowym Wschodzie Strasburger, jak również charakteryzuje dalsze niezmiernie trudności w latach 1944 — 1947, gdy sytuacja międzynarodowa coraz bardziej się pogarszała.

W tych warunkach — stwierdza „Nurt“ — „wojsko na rok czy na dwa lata naprzód rozszyfrowało prawdziwe intencje Rosji sowieckiej wobec Polski, wysuwało żądania dyktowane polską racją stanu, nawoływało do wytrwania i osiągnęło to, że — wbrew najbardziej bolesnym faktom — skonsolidował się mocny i powszechny wśród Polaków na Środkowym Wschodzie nastrój, wolny od chwiejności i uznania dla tak zwanych „praktycznych“, „czeskich metod polityki“.

Oceniając prace Wojska „Nurt“ pisze dalej: „Oportuniści, kapitulanci i zdrajcy — to były tylko jednostki, ale ogół żołnierski i społeczeństwo cywilne zachowały zdrowie moralne. Należy obiektywnie stwierdzić, że działalność Wydziału Kultury i Prasy, trudna i odpowiedzialna, stała się, zwłaszcza od Jałty, filarem, który podtrzymywał Polaków na Środkowym Wschodzie i nie dopuścił do ich załamania się. Należy obiektywnie stwierdzić, że w ciężkich latach 1944—1945 pismem prowadzącym opinię publiczną Polaków na Wschodzie był „Tygodnik APW“. Polskie siły zbrojne, broniąc kanonów polityki niepodległościowej, uratowały Polaków od kapitulacji i dzięki temu Polska zachowała kapitał polityczny na przyszłość“.

Dalej czytamy w wymienionym piśmie: „Promieniowanie tej działalności obejmowało nie tylko żołnierzy, ale i społeczeństwo cywilne. Oczy wszystkich Polaków były skierowane na wojsko, które stało się dla nich najwyższą instancją moralną i informacyjną.“

„Społeczeństwo cywilne uznało tę rolę wojska. Prezes Rady Naczelnej Uchodźstwa Polskiego na Środkowym Wschodzie stwierdził, że „oddziaływanie wojska na emigrację było niezmiernie wielkie“, że „wojsko było niemal kręgosłupem emigracji.“

W zakończeniu artykułu, który tu streszczamy, czytamy:

„Wojsko uratowało Polaków od kapitulacji, ugruntowało ich wolę walki, utrzymało wiarę w przyszłość. I dodajmy, co jest równie ważne — dało istotny swój wkład do procesu wzrastającej w świecie świadomości, czym są Sowiety i czym system sowiecki grozi światu.“

„Sytuacja nasza jest niezmiernie trudna. Obca decyzja demobilizuje naszych żołnierzy przed osiągnięciem celów wojennych Polski. Niech idą w życie cywilne, zachowując w sercu i pamięci słowa swego Dowódcy i wychowawcy — gen. Wiatra:

„Nie ma takiej siły na świecie, która by potrafiła naszą serdeczną rodzinę żołnierską na obczyźnie zdemobilizować duchowo, która by była w stanie osłabić naszą zwartość i siłę wewnętrzną, naszą wolę walki i wolę zwycięstwa.“

Bezpośrednio po Jałcie

*Depesza Dowódcy JWSW do
Ministra Obrony Narodowej*

Doszła nas w dniu dzisiejszym z radia wiadomość o decyzjach dotyczących Polski, zapadłych na konferencji krymskiej. Rozstrzygnięcie problemu polskiego, najzupełniej sprzeczne z interesami Państwa i Narodu Polskiego, z polskimi celami wojny — o które żołnierz polski walczy z tak niezwykłą ofiarnością i poświęceniem, wywołało wśród żołnierzy podległych mi oddziałów ogromne wzburzenie.

W związku z tym melduję Panu Ministrowi, że z całą determinacją stać będziemy na stanowisku obrony całości i suwerenności Polski bez względu na skutki, jakie to za sobą pociągnie i ofiary, jakich to od nas wymagać będzie i nie przyjmujemy żadnych rozstrzygnięć, powziętych bez udziału, a nawet bez wiedzy prawomocnych i powołanych do tego czynników polskich.

Stoimy twardo przy naszym jedynie legalnym, konstytucyjnym Rządzie i przy sformułowaniu naszego Premiera z dnia 24 stycznia br., odrzucającym wszelkie rozwiązania sprawy polskiej dokonane bez nas.

Nie znamy dotąd oficjalnego stanowiska Rządu w odpowiedzi na decyzje konferencji krymskiej. Wierzymy jednak niezłomnie, że mimo nacisków obcych, bez względu na skutki — w poczuciu odpowiedzialności przed historią i w imię przyszłości Polski — będzie On bronił wkładu naszego do tej wojny i krwi przelanej dla sprawy wszystkich narodów wolność miłujących, a przede wszystkim dla sprawy Polski — przez bohaterskich żołnierzy Armii Krajowej i Armieję Polską na emigracji.

Dowódca Jednostek Wojska na Sr. Wsch.

(—) W I A T R

Gen. Brygady.



„Główny nasz cel — odzyskanie prawdziwej niepodległości“

(Z rozkazu Dowódcy JWSW — 9.V.1945 r.)

Z ROZKAZÓW I PRZEMÓWIEŃ GEN. BRYG J. WIATRA

ZWĄTPIENIE NIE OGARNIA NASZYCH SERC. ZACHOWUJEMY
WIARĘ W ZWYCIĘSTWO SPRAWY POLSKI

Życzenia świąteczne w dniu 31-go marca 1945.

...Dzień Zmartwychwstania Pańskiego przeżywamy w tym roku w warunkach szczególnie ciężkich. Po pięciu i pół latach walki mieliśmy prawo dziś, gdy kończy się potęga Niemiec — oczekiwać celów realizacji tej walki i złączenia w dniu tym ze Zmartwychwstaniem Zbawiciela — radości odzyskania wolnej Ojczyzny. Los zrzucił inaczej.

...Jednak zwątpienie nie ogarnia serc naszych. Już nieraz bywało, że na pewien czas złe moce miały przewagę. W ostatecznym jednak rachunku zwyciężyć musi DOBRO, PRAWDA i SPRAWIEDLIWOŚĆ.

...Pomni na to, zachowujemy wiarę w zwycięstwo sprawy Polski i Jej rolę i miejsce w świecie... Życzę Wam żołnierze, by ta wiara nasza jak najrychlej stała się ciałem w postaci wolnej, nieuszczerplonej i prawdziwie niepodległej Polski.

WALKA POKOLEŃ POLSKICH NIE BĘDZIE DAREMNA

Na 154. Rocznicę Konstytucji 3-go Maja.

...Pięknie nazwali poeci święto narodowe 3-go Maja: Świętem obcowania z duchem wielkich przodków. W obronie prawd zawartych w Konstytucji Narodowej, szły w bój o wolność i niepodległość pokolenia za pokoleniem, od Kościuszki do Piłsudskiego. Pod jej urokiem porwali za broń ślązacy 3 Maja 1921 roku, by się połączyć z Macierzą.

Z niej także czerpie siłę i moc wytrwania w swej krwawej walce Naród i Żołnierz Polski od 1-go września 1939 roku.

...Żołnierze! Ta ofiarna i dramatyczna walka nie będzie daremną. Wierzę, że znów, tak jak ongiś Przodkowie nasi, złożymy w wolnej i niepodległej stolicy hołd Sprawiedliwości w uroczystym i zwycięskim „Te Deum“.

GŁÓWNY CEL WOJNY: ODZYSKANIE PRAWDZIWEJ
NIEPODLEGŁOŚCI

*Z rozkazu na Dzień Zwycięstwa nad Niemcami
w dniu 9 maja 1945 r.*

...Odniesione przez naszą bohaterską armię, walczącą ramię w ramię z zachodnimi aliantami zwycięstwo nad Niemcami — pozwala nam rewindykować staropolskie dziedzictwo Piastów na Zachodzie i umożliwia połączenie z Macierzą szerokim rzeszom braci naszych z Prus Wschodnich, Zachodnich i Śląska.

...Ale ta wielka radość i duma z zasłużonego zwycięstwa nad śmiertelnym wrogiem Polski, nie powinna nam ani przez chwilę osłabić świadomości, że naszym głównym celem wojny jest odzyskanie prawdziwie niepodległej Ojczyzny, w której jedynie wolnym gospodarzem będzie swobodny Naród Polski.

WIELKOŚĆ I ROZMACH POLSKIEGO GENIUSZU

*Z rozkazu w 10. Rocznicę Śmierci Marszałka
Józefa Piłsudskiego.*

Żołnierze!

Dziś, kiedy w 10. rocznicę śmierci Wielkiego Przywódcy Narodu, tak wspaniale symbolizującego wielkość i rozmach polskiego geniuszu składamy hołd pamięci Józefa Piłsudskiego, uczcijmy Go zarazem słubowaniem, że nic z Jego testamentu nie uronimy i że dopełnimy wiernie i ściśle Jego wskazań, rzuconych w historycznym Lublinie w pamiętnym roku 1920, by tak obrócić koło historii, iżby Wielka Rzeczypospolita Polska stała się największą potęgą na całym wschodzie Europy po to, by mogła — jak niegdyś — być znów strażnicą Kultury Zachodniej oraz ojczyzną dla miłujących wolność i niepodległość ludów.

JESTEŚMY TYLKO ZEWNĘTRZNIE ZDEMOBILIZOWANI

Rozkaz Dowódcy JWSW, w kwietniu 1946 r.

Żołnierze!

Jeszcze jedno święta Zmartwychwstania Pańskiego jesteśmy zmuszeni spędzić zdala od naszego Kraju, zdala od naszych rodzin, których los tak bardzo nas niepokoi. W roku zeszłym w przededniu zupełnej klęski potęgi niemieckiej, w którym to dziele cały nasz Naród wziął tak wspaniały udział, sądziliśmy, składając sobie w tym dniu życzenia, iż bliscy jesteśmy już celu, o który poszliśmy w bój 1-go września 1939 r.

Niestety, naczelne ideały, dla obrony których tak ciężkie ponieśliśmy w tej wojnie ofiary, nie zostały dotychczas zastosowane wobec Polski. Co więcej, dzisiaj nad żołnierzem polskim na obczyźnie, symbolem nieugiętej walki o Wolność, Całość i Niepodległość Naszej Ojczyzny — zawisła możliwość jego demobilizacji.

Demobilizacji oczywiście tylko zewnętrznej. Nie ma bowiem takiej siły na świecie, która by potrafiła naszą serdeczną rodzinę żołnierską na obczyźnie zdemobilizować duchowo, która byłaby w stanie osłabić naszą zwartość i siłę wewnętrzną, naszą wolę walki i wolę zwycięstwa.

Żołnierz Polski na obczyźnie dał całemu światu wyraz tej prawdzie w sposób dobitny i zdecydowany.

W dniu dzisiejszym zwątpienie nie ogarnia naszych serc.

W dniu tym, który jest wiecznym i nieśmiertelnym symbolem zwycięstwa Dobra nad Złem, wierzymy głębiej niż kiedykolwiek w zwycięstwo Sprawiedliwości i w zwycięstwo nieśmiertelnego Ducha naszego Narodu.

Pomimo ciężkich przeżyć, jakich nie szczędzi nam los, patrzymy dzisiaj jasno w przyszłość, pomni naszych obowiązków wobec Polski

i naszej odpowiedzialności za losy naszej Ojczyzny wobec Kraju i wobec historii.

W ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA POD MONTE CASSINO

*Depesza do Dcy II-go Korpusu Generała Dywizji
Władysława Andersa w dniu 19.V.1946 r.*

...W dniu drugiej rocznicy Zwycięstwa Bitwy o Monte Cassino — składam w imieniu podległych mi żołnierzy, junaków i Młodszych Ochotniczek oraz w imieniu własnym wyrazy głębokiego hołdu poległym w bohaterskiej walce; żyjącym przesyłam żołnierskie pozdrowienia i zapewnienie głębokiej wiary, że CZYN ich mimo wszelkich przeciwności przyczyni się do odzyskania Wielkiej i Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej. Panu Generalowi — Wodzowi Wielkiej Bitwy melduję wyrazy żołnierskiej czci i oddania.

WIERZĘ, ŻE NASZA TULACZKA NIE POTRWA ZBYT DŁUGO

Wyjątek z wywiadu udzielonego redakcji „Tygodnika A.P.W.” dnia 18.VIII.1946 r.

...My Polacy reagujemy na wydarzenia przede wszystkim uczuciowo i dlatego skłonni jesteśmy do oceniania ich bądź zbyt optymistycznie, bądź zbyt pesymistycznie. Toteż i ten okres naszego przejścia przez Korpus Przysposobienia wyobrażaliśmy sobie może nieco korzystniej, niż to się w praktyce okazuje. Niewątpliwie warunki w Anglii będą cięższe i trudniejsze. Jestem jednak przekonany, że nie wpłyną one ujemnie na naszą wolę walki. Musimy przecież zdawać sobie sprawę z tych niesłychanie ciężkich warunków, w jakich żyją nasi rodacy w ojczyźnie oraz wszystkich innych krajach Europy.

Rozumiem dobrze niepójk i troskę jakie w sercach polskich budzi nasza sytuacja. Jeśli o mnie chodzi — wierzę, że nasza tulaczka nie potrwa zbyt długo. Musimy przetrwać, a głównym zadaniem jest nie tracić z oka naszej służby dla Polski. Ze swej strony zrobię wszystko, aby te ostatnie miesiące naszego pobytu na Wschodzie oraz wszystkie przygotowania, związane z przejazdem do W. Brytanii — odbyły się w jak najlepszym nastroju. Jest bowiem bardzo ważnym, byśmy do W. Brytanii przynieśli za sobą nie zniechęcenie, a głęboką wiarę w to, iż okres życia, stojący przed nami w najbliższej przyszłości, jest tylko etapem w naszej walce o wolną i niepodległą Polskę.

DZISIAJ CAŁY NARÓD CZERPIE Z TEJ ROCZNICY WIARĘ W PRZYSZŁOŚĆ

Z rozkazu na dzień 11-go listopada 1946 r.

...Józef Piłsudski, z którego imieniem nierozzerwalnie związane są dzieje naszej walki o niepodległość, a potem ugruntowanie naszej państwowości, uczył nas stale, że nie ma sytuacji beznadziejnej. Uczył nas, że duch i wola są czynnikami decydującym w każdej walce. Uczył nas, że w zawrotnym biegu wypadków trzeba być zawsze gotowym do czynu, byśmy, gdy nadejdzie odpowiedni moment — byli zorganizowani w karnych szeregach.

Uczył On nas, przede wszystkim czynami. Takim czynem wspaniałym był dzień 11 listopada 1918 roku, wynik wieloletniej pracy przygotowawczej Józefa Piłsudskiego, wynik przeorania przez szereg Jego czynów i prac psychiki całego naszego narodu.

Obcy agenci, rządzący przejściowo w Warszawie, skreślili dzień 11 listopada z listy świąt narodowych, chcąc, aby naród zapomniał o swej wielkości, aby zapomniał o tym, że własnym wysiłkiem zdobył sobie niepodległość wtedy, gdy wszystkim zdawało się, że Polska nigdy już wolną nie będzie.

Ale próżne są ich wysiłki. Dzisiaj, gdy los naszego narodu jest tak bardzo tragiczny, rozumiemy więcej niż kiedykolwiek wielkość tego dnia. Dzisiaj cały naród czerpie z tej rocznicy wiarę w przyszłość i raz jeszcze potwierdza zdecydowaną wolę walki o pełną niepodległość, tej walki, dla której zdecydowaliśmy się pozostać poza granicami naszej Ojczyzny.

NIEUGIĘTA WALKA I OBOWIĄZEK POMOCY

*Wyjątek z życzeń, przestanych Stowarzyszeniu
Polskich Kombatantów — Oddział Środk. Wschód
z okazji I-go Walnego Zjazdu Delegatów w dniu
21.IX.1946 r.*

...Praca Wasza powinna mieć dwa wyraźne cele: ideowy i praktyczny, samopomocowy. Macie prowadzić nadal nieugiętą walkę w innych, trudniejszych warunkach o Całą, Wolną i Niepodległą Polskę oraz macie obowiązek nieść pomoc w granicach możliwości, które sami stworzycie, swym członkom i rodzinom. ...Niech Wam będą wzorem w tej Waszej pracy Polskie Siły Zbrojne i ich wielki dorobek w służbie dla Ojczyzny.

Sztandary Polskich Sił Zbrojnych powrócą do Niepodległej Ojczyzny

W dniu 10 lipca br. odbyła się w Londynie uroczystość tymczasowego przechowania 27 bojowych sztandarów jednostek Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie, które wzięły udział w drugiej wojnie światowej w składzie brytyjskich sił zbrojnych.

Z okazji tej uroczystości wygłosił Gen. Dyw. Wł. Anders przemówienie, z którego podajemy najważniejsze ustępy:

„Sztandary te są świętością żołnierską, wiodły nas one od zwycięstwa do zwycięstwa. Na sztandary te złożyliśmy przysięgę wierności: do ostatniego tchu walczyć o Polskę, taką, jaką w swym sercu nosi każdy prawy Polak. Na sztandarach naszych widnieje napis „Bóg, Honor i Ojczyzna“ i wizerunek Najświętszej Marii Panny z Jasnej Góry i Ostrej Bramy. Upamiętnione są tam nazwy naszych pól bitewnych a także nazwy miast tak drogich wszystkim Polakom, jak: Warszawa i Lwów, Poznań i Wilno.

Walczyliśmy z głęboką wiarą w Boga i Jego sprawiedliwość, walczyliśmy zgodnie z Honorem Żołnierza Polskiego, który umie doskonale odróżnić dzielność od małoduszności, a prawosć od zaprzaństwa. Walczyliśmy stale, mając w oczach wizję Polski, a w pamięci cały nasz Naród, który w najcięższych warunkach, pomimo strat i zawodów, jakże okrutnych, nie stracił nigdy, również i dziś — wiary w odzyskanie prawdziwej Wolności i Niepodległości. Jesteśmy kością z kości i krwią z krwi tego Narodu, a należenie do niego uważamy za największy zaszczyt.

Nie wiem kiedy, ale czuję to i wierzę głęboko, że składane tu dziś nasze zwycięskie sztandary, wrócą do Polski w pełni glorii, na nową, chwalebłą służbę Nieśmiertelnej Ojczyźnie“.

SERCA NAS WSZYSTKICH BIJĄ TYLKO DLA POLSKI

*Wyjątek ze świętecznych życzeń w dniu 24.XII.
1946 r.*

Osmy już z rzędu obchodzimy Dzień Bożego Narodzenia zdala od Polski, zdala od swoich najbliższych, a jednak nigdy jeszcze nie lamaliśmy się opłatkami z tak ciężkim sercem, jak w dniu dzisiejszym.

Mocą decyzji Rządu Brytyjskiego mamy być zdemobilizowani, choć Polska nie odzyskała jeszcze wolności i niepodległości, a rządy w Kraju sprawuje i prawa swe narzuca obce mocarstwo przez swoich agentów, działających rzekomo w imieniu Narodu Polskiego.

...Serca nas wszystkich biją tylko dla Polski... Daleką jest jeszcze droga do naszego celu. Musimy jednak uzbroić się w wolę wytrwania, gdyż w nas Kraj całą ufność pokłada.

...Cały Kraj nam życzy abyśmy wrócili jak najprędzej, ale wrócili wolni do wolnej Ojczyzny.

...Żołnierze! Wierzę mocno, że dzień ten wielki nadejdzie, choćbyśmy jeszcze czas dłuższy czekać nań mieli.

NIE ZAPOMNIMY NIGDY LIBANU

*Wyjątki z deklaracji dla prasy libańskiej po
audiencji u Prezydenta Libanu.*

...Polacy nigdy nie zapomną, że w pobliżu Beirutu w 1940 r. zaczęła się tworzyć niezależna polska brygada p.n.: „Brygada Strzelców Karpackich“, która później pod hasłem zwycięstwa wolności i sprawiedliwości, hasłem wspólnym Libanowi i Polsce — walczyła pod Tobrukami i Gazalą.

Polacy również nie zapomną nigdy tego, że w pięknych górach Libanu odbywały się przygotowawcze ćwiczenia oddziałów 2-go Korpusu Polskiego, który następnie we Włoszech przeszedł epopeę wojсковą pełną chwały, przyczyniając się walnie do zwycięstwa Aliantów.

...Wizyta u Pana Prezydenta utwierdza mnie w przekonaniu, że uchodźcy polscy w czasie ich pobytu w Libanie będą mogli zawsze liczyć na najwyższą opiekę i życzliwość ze strony Głowy Państwa, jego rządu, jak również ludności libańskiej“.

NIE UMIEMY ŻYĆ BEZ WOLNOŚCI

*Wyjątek z przemówienia podczas audiencji u
króla Egiptu.*

...Żołnierz polski przybywał na ziemię egipską zawsze z myślą o powrocie do wolnego Kraju. My bowiem, Polacy, nie umiemy żyć bez wolności. Wolność dla nas jest najwyższym dobrem. Dla niej przelaliśmy w naszej historii morze krwi. I jeżeli dzisiaj pobyt nasz na ziemi egipskiej przedłuża się ponad zrozumiałe dla wielu racje — to przyczyny tego stanu tkwią również w odwiecznej naszej walce o prawdziwą wolność dla naszego Kraju. Zwyciężaliśmy wprawdzie w tej wojnie na polach walk, ale nie danym nam jest jeszcze korzystać z owoców tych zwycięstw“.

ŚRODKOWY WSCHÓD W POLITYCE ŚWIATOWEJ

Wbrew pozorom nazwa „Środkowy Wschód“ jest pojęciem raczej politycznym i strategicznym, niż geograficznym i weszła w powszechne użycie dopiero w czasie ostatniej wojny. Co nazwa ta obejmuje? Najogólniej można oznaczyć granice tego obszaru jak następują: na północnym wschodzie obszar wykreślony jest granicą Związku Sowieckiego, na wschodzie granicami Afganistanu i Indii, na południu Oceanem Indyjskim, na południowym zachodzie Morzem Czerwonym. Za zachodnią granicę Środkowego Wschodu uważa się granicę egipsko-libijską, co z punktu widzenia geograficznego nie jest może uzasadnione, ale tym bardziej podkreśla fakt, że opisywane przez nas pojęcie jest natury polityczno-strategicznej. Również Sudan zazwyczaj nie jest zaliczany do Środkowego Wschodu, chociaż pod względem geograficznym cała dolina Nilu stanowi jedność. Na północy Środkowy Wschód wyznacza brzeg Morza Śródziemnego, ale wyspa Cypr jest zaliczana do Środkowego Wschodu.

W ten sposób w skład Środkowego Wschodu wchodzi następujące państwa: Egipt, Palestyna, Transjordanja, Syria, Liban, Irak, Arabia Saudyjska, Yemen i inne drobne państewka Półwyspu Arabskiego, wysepki Zatoki Perskiej, Iran i Turcja.

Wykryształizowanie się w czasie wojny pojęcia Środkowego Wschodu zawdzięczać należy faktowi, że przez obszary te przebiegała linia jednego z frontów wojennych. Był to front walki o opanowanie Kanału Suezkiego, irackich i perskich pól naftowych, o połączenie się armii niemieckiej i japońskiej. Egipt był główną bazą wypadową i obronną sojuszników dla walk w północnej Afryce. Wszystkie inne kraje Środkowego Wschodu były tej bazy zapleczem, ale pewne ważne fragmenty działań wojennych o wymienione wyżej cele toczyły się również na obszarze Iraku, Syrii i Libanu. Prócz tego był Środkowy Wschód swego rodzaju przedsiönkiem, przez który ogromne dostawy materiału wojennego przechodziły do Związku Sowieckiego oraz do Turcji, której dzięki temu Hitler nie odważył się zaatakować.

Pewną dezorientację wprowadza kwestia stosunku pojęcia „Środkowy Wschód“ do znacznie dawniej używanego i do czasu ostatniej wojny lepiej znanego pojęcia „Bliżni Wschód“. Po krótko wyjaśnić należy, iż wszystkie tereny obejmowane tym ostatnim pojęciem stanowią obszary odpowiadające pierwszemu pojęciu, a obydwa są przeciwstawieniem pojęcia „Daleki Wschód“.

Polityczna, strategiczna, komunikacyjna i gospodarcza rola Środkowego Wschodu w czasie ostatniej wojny decyduje również o znaczeniu, jakie posiada ten obszar w polityce światowej okresu powojennego. Doświadczenia ostatnich dwóch lat pozwalają stwierdzić, iż tereny te są jednym z głównych przedmiotów rywalizacji czterech wielkich mocarstw: W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Związku Sowieckiego i Francji.

Najważniejszym przedmiotem rywalizacji są niewątpliwie jeszcze niezbadane, ogromne zasoby ropy naftowej, która w większych lub mniejszych ilościach występuje niemal w wszystkich krajach wchodzących w skład Środkowego Wschodu. Dla W. Brytanii złoża te są niemal jedynymi, jakie znajdują się w brytyjskiej strefie wpływów i które — jak dotychczas — eksploatować ona może nie za dolary, których posiada rozpaczliwie mało, ale za własne funty. Prócz tego wiele z tych złóż — to poważna część majątku narodowego Anglii. Należą doń: źródła w południowej Persji, dające roczne około 12 milionów ton ropy; dalej 50% udziału w źródłach irackich, dających dziś około 5 milionów ton, a wkrótce mających podwoić produkcję; źródła w Egipcie; udział eksploatacji źródeł w Kuwajcie (państewko nad zatoką Perską, sąsiadujące z Irakiem);

wreszcie koncesje na eksploatację zasobów ropy w Syrii, Libanie, Palestynie, Transjordanii oraz w państewkach Oman i Muskat na południowych wybrzeżach półwyspu Arabskiego.

Dla Stanów Zjednoczonych jest ropa naftowa Środkowego Wschodu wielką potencjalną rezerwą na przyszłość. Powszechne są bowiem dziś twierdzenia, iż zapasy złóż naftowych w Stanach Zjednoczonych szybko się wyczerpują, podczas gdy spożycie wewnętrzne stale rośnie. Już dziś bardzo wpływowe czynniki w Ameryce lansują projekt stworzenia wielkich strategicznych rezerw naftowych, które miały być stworzone z ropy importowanej przede wszystkim ze Środkowego Wschodu. Amerykanie mają wyłączną koncesję na eksploatację zasobów naftowych w Arabii Saudyjskiej, uważanych za jedne z najbogatszych na świecie. Inwestowali oni tam już znaczne kapitały, a kilkakrotnie więcej zamierzają inwestować w najbliższych latach. Prócz tego należą do nich koncesje na wyspie Baherin — „Malcie zatoki Perskiej“, połowa udziałów w Kuwajcie i około jednej czwartej udziału w Iraku.

Uzupełnieniem tego brytyjskiego i amerykańskiego naftowego stanu posiadania są rurociągi naftowe, które decydują o realnych możliwościach eksploatacji danych źródeł. Istniejący już rurociąg z Iraku do Haify i Tripoli, którego zdolność przepustowa jest obecnie zwiększana, znajduje się pod kontrolą brytyjską, chociaż i Amerykanie mają tam swój udział. Prócz tego w najbliższym czasie rozpocząć się ma budowa rurociągu z pól naftowych Arabii do wybrzeży Morza Śródziemnego (zapewne w południowym Libanie). Rurociąg ten budować będą Amerykanie. W projekcie jest również inny rurociąg z południowej Persji do Morza Śródziemnego, mający stanowić wspólną własność anglo-amerykańską.

Francja nie posiada żadnych zasobów naftowych na obszarze swego imperium. Posiada natomiast około jednej czwartej udziałów w nafcie irackiej, która stanowi dla niej bardzo poważne źródło zaopatrzenia.

Mimo bardzo dużych zasobów własnych, Związek Sowiecki ma podobno bardzo poważny niedobór w produkcji naftowej, w związku z szeroko zakrojonymi planami wykonywanej

obecnie piąteletki. Tym względem motywowane są przede wszystkim sowieckie starania o koncesje w północnej Persji, które w ostatnich dwóch latach doprowadziły do tak dramatycznych momentów w polityce światowej, jak powstanie i upadek „autonomicznego Azerbajdżanu“. Również raz po raz powtarzające się ostatnio rewolty Kurdów w Iraku tłumaczone były aspiracjami sowieckimi do opanowania położonych tam pól naftowych. W obecnej chwili parlament irański ma zdecydować czy udzielić Sowietaom koncesji. W dzisiejszym układzie się w tym kraju wydaje się to raczej mało prawdopodobne. Oczywiście, nie skłoni to Moskwy do zrezygnowania ze swych aspiracji, które niewątpliwie w rozmaitych formach dadzą o sobie znać w najbliższych latach.

Opisany powyżej stan zainteresowania wielkich mocarstw złożami naftowymi Środkowego Wschodu tłumaczy ich wzajemną rywalizację. Przez wiele lat Anglii, Amerykanie i Francuzi ściśle współpracujący, ze sobą gdzieindziej — na Środkowym Wschodzie ostro ze sobą rywalizowali o naftę. W ostatnim jednak czasie sytuacja ta się zmieniła. Przede wszystkim doszło do porozumienia anglo-amerykańskiego, które dotyczy wspólnej eksploatacji wszystkich zasobów oraz ich podziału. Ostatnio mocarstwa te doszły również do porozumienia z Francją. Natomiast rywalizacja z Sowietaami o naftę Środkowego Wschodu — jest jednym z głównych „spiritus movens“ polityki światowej w chwili obecnej.

Geograficzne położenie Środkowego Wschodu i fakt, że przezeń przechodzi wiele głównych szlaków komunikacji lądowej, morskiej i lotniczej o znaczeniu światowym — decyduje o jego roli strategicznej, a z punktu widzenia niewojskowego — o jego roli w światowym systemie komunikacyjnym.

Dla Anglii jest Środkowy Wschód niejako centralnym węzłem jej imperium — tędy prowadzą wszystkie drogi z Londynu do Indii, Singapuru i Australii. Wojskowa kontrola nad tym obszarem decyduje o możliwości komunikowania się ze sobą poszczególnych członków Imperium. Opanowanie tego obszaru przez siły Anglii wrogi — mogłyby oznaczać koniec tego Imperium.

W ostatnich latach również i Amerykanie



zaczęli się interesować Środkowym Wschodem z punktu widzenia strategii wojennej. Posiadanie bowiem przez nich źródeł naftowych i rurociągów stwarza konieczność myślenia o możliwościach ich obrony.

Ogromny rozwój lotnictwa komunikacyjnego w ostatnich latach spowodował, że problem „wolności przestworzy”, tj. zapewnienia sobie prawa lądowania i przelatywania przez wszystkie obszary na całym świecie — stał się jednym z głównych celów polityki każdego mocarstwa. Już w obecnej chwili przez Środkowy Wschód przebiegają niezliczone linie komunikacji lotniczej, przede wszystkim amerykańskie i angielskie. To decyduje o ważności tego obszaru z punktu widzenia zapewnienia bezpieczeństwa i możliwości kontynuowania bez przeszkód dalszego rozwoju tej komunikacji.

Dla Sowietów Środkowy Wschód jest terenem ekspansji w tak pożądanym kierunku — ku ciepłym morzom. Dążenie do uzyskania wyjścia na Morze Śródziemne przez opanowanie Dardaneli i do zatoki Perskiej — jest

nadal jednym z głównych motywów polityki sowieckiej, decydującym o stale potęgującym się napięciu między światem anglosaskim z jednej strony, a sowieckim z drugiej.

Z punktu widzenia światowego handlu około 60 milionów ludności zamieszkującej Środkowy Wschód — to na razie niewielki konsument ze względu na bardzo niską stopę życiową. Ale jeśli weźmiemy pod uwagę bogactwa naturalne tych obszarów, możliwości użyczenia olbrzymich obszarów pustynnych, które wówczas zaludnione będą mogły być przez dalsze dziesiątki milionów, to Środkowy Wschód może w przyszłości odegrać rolę także poważnego konsumenta wytworów przemysłowych.

Powyższe uwagi wyjaśniły, dlaczego Środkowy Wschód jest w polityce światowej przede wszystkim „przedmiotem”, a nie „podmiotem”. Byłoby jednak wielkim błędem nie przywiązywać żadnego znaczenia do samostnej konfiguracji politycznej, społecznej i kulturalnej tego obszaru. Głównym motorem politycznym jest tu bujnie odradzający się nacjonalizm.

Około 30 milionów Arabów, zamieszkujących Środkowy Wschód, jest wprawdzie podzielonych politycznie na wiele państw rywalizujących ze sobą w wielu sprawach, ale niewątpliwie wspólne im jest dążenie do całkowitej emancypacji politycznej. Dążenie to jest ważną siłą składową, wpływającą na ogólną linię polityki światowej. Prócz tego przybiera na sile tendencja solidarności narodów muzułmańskich, co doprowadziłoby do skupienia we wspólnym mianowniku dążeń politycznych ludów zamieszkujących ogromne obszary od Atlantyku aż po Pacyfik, przy czym ośrodkiem tego bloku byłby pod każdym względem Środkowy Wschód.

Problem stosunku świata arabskiego i muzułmańskiego, jako całości, do świata anglosaskiego z jednej strony i świata sowieckiego z drugiej — jest dziś jednym z głównych elementów powojennej rywalizacji wielkich mocarstw. Od kształtowania się tego problemu zależą będą w dużej mierze losy polityki światowej.

N. Nieświński

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI

POLACY NA BLISKIM WSCHODZIE

Od wieków Wschód pociągał ku sobie wyobraźnię polską. Odległy i tajemniczy przemawiał do romantycznych pierwiastków duszy polskiej zagadką pisma arabskiego na broni damasceńskiej, fantazją barw i deseniu pasów i makat perskich, odurzającym zapachem pachnideł i korzeni. Przodkom naszym Wschód wydawał się przebogatym Eldorado, skąd kupcy ormiańscy przez Krym i Carogród przywożą hen z odległego Damaszku wzorzyste adamaszki, z nadmorskiej Gazy przezroczyście gazy i w Mosulu wyrabiane muśliny. A ileż podnieć rycerskich i tęsknot za dalekim nieznanym światem budził koń arabski i najtwardsza, najelastyczniejsza szabla wschodnia? Ojczyzna wiary Chrystusowej i „czcicieli półksiężyca”, ziemia Adama i Ewy, potopu i raj — Wschód w życiu duchowym Polski był źródłem najmocniejszych podnieć poetyckich. Z wiatrem od Wschodu łączyła się twórczość naszych największych poetów. Śpiewność poezji wschodniej i dumki stepowej czujemy u Słowackiego i potężne religijne nieomal napięcie u Mickiewicza staje się zrozumiałe dla tych, którzy bliżej zetknęli się ze Wschodem i jego mistyką. Wszystko prawie co niecodzienne, brawurą nacechowane i bezkresem lotnej jak ptak myśli podyktowane — z Orientu jest rodem. Dzieje fantazji polskiej ze stepem i znakiem półksiężyca najmocniej się splatają, w tym samym stopniu co kultura nasza z Zachodem, a religia z Rzymem.

Lecz tym romantycznym podnieciem, temu zamilowaniu do sztuki i kultury materialnej wschodniej wtórowały w Polsce od wieków i motywy inne, realne — motywy polityczne.

Polsko-litewski okres dziejów naszych wiązał losy Polski z basenem morza Czarnego a nawet Kaspijskiego. Hen, w odległym roku 1474 poseł wenecki A. Contarini, powracając z Persji przez Polskę, wiózł do Kazimierza Jagiellończyka listy od szacha perskiego z propozycjami umowy przeciwnemu wspólnemu wrogowi — sultanowi tureckiemu Mohamedowi II. W r. 1516, za Zygmunta I, zakonnik maronicki Ojciec Piotr przybył do Polski w charakterze posła perskiego z propozycjami współdziałania przeciwko Turkom. Jan Sobieski szukał przymierza z Persją za pośrednictwem Ormian, którym obiecywał pomoc w odbudowie ich królestwa.

Wschód pociągał polską myśl polityczną ze szczególną siłą w wiekach XVIII i XIX. Pierwsze objawy odrodzenia życia politycznego za czasów ostatniego króla wysunęły konieczność umormowania stosunków Polski ze Wschodem i organizacji nowoczesnej służby zagranicznej

w krajach Wschodu. W tym celu Stanisław August powziął myśl stworzenia w Stambule polskiej szkoły języków wschodnich, któraby szkolila młodych adeptów sztuki dyplomatycznej i tłumaczy dla urzędów polskich. Założenie tej uczelni porucił swemu szambelanowi T. Aleksandrowiczowi, który posłował w Turcji w latach 1765—66. Właściwym jednak organizatorem szkoły został Boscamp, uszlachcony w Polsce obieżyswiat, przy współudziale Zygmunta Everhardta, upatrzonego na pierwszego przełożonego szkoły. W okresie niedługiego żywota tej szkoły wyszło z jej murów kilku wybitnych znawców języków wschodnich.

Rozbiory Polski zadecydowały o jej upadku, zadzierzgnięte jednak na nowych zasadach przyjaźni w latach poprzedzających rozbiory wzięły polsko-wschodnie coraz bardziej się wzmacniały po rozbiorach. Zdawano sobie sprawę, że losy Polski i Wschodu coraz bardziej się ze sobą łączą, że bez należytego zrozumienia i zbliżenia ze Wschodem nie ma możliwości rozwiązania sprawy polskiej. Przekonanie to stało się tym mocniejsze, że sprawy Bliskiego Wschodu posiadały związek z pierwszymi rozbiorami Polski. Wojna turecko-rosyjska w 1768—74, zagrażając zdobyczem Austrii nad Dunajem, spowodowała antyrosyjską demonstracją z jej strony wraz z groźbą zawarcia sojuszu z Turcją. To zaś zmusiło Rosję do dania Austrii i stojącym za jej plecami Prusom odstepnego w postaci pierwszego rozbioru Polski. Sprawa polska ponownie wysunęła się na tle Wschodu w toku wojny 1788—92, jak i w związku z planami Napoleona wobec Rosji, Ukrainy i Turcji. Toteż przez cały prawie wiek XIX polska myśl polityczna na emigracji spoglądała uważnie w stronę Wschodu, obserwując ze zdumieniem jak podobnie do polskiej sytuacji rozwijają się wydarzenia polityczne w basenie morza Czarnego, w Oeśminach, w Persji itd. w związku z rozrastaniem się i ekspansją Rosji. W naturalny więc sposób powstawały w Stambule, Kairze, nie licząc innych drobnych — polskie placówki polityczne, a obok nich raz po raz, we wszystkich prawie, ważniejszych ośrodkach Wschodu, jak deus ex machina, zjawiali się całe gromady i kolonie polskie, jak owe wsie w Turcji, z których jedna, Adampol pod Stambulem, dotychczas przetrwała, jak oddziały wojskowe spod znaku Orła Białego i Półksiężyca, stacjonowane w Turcji i Syrii, jak misje wojskowe Dembińskiego, Bema, Chrzanowskiego i innych, to znowu z czasem nawpółsturczone ośrodki polskich instruktorów, urzędników tureckich i inżynierów.

Zbliżenie się nasze ze Wschodem, a nawet roztopienie się wielu Polaków w żywiole wschodnim — narastało powoli. Oczywiście pierwszymi Polakami, którzy trafili na Wschód, byli pielgrzymi do Ziemi Świętej i uczestnicy wypraw krzyżowych. Większość ich pozostała nieznaną, stopiona w jedną całość z masą wędrowek odbywanych pod egidą różnych narodów chrześcijańskich. Ciekawe są również dzieje pierwszych podróżników polskich w krajach arabskich. Do szeregu pierwszych należał Stanisław Łaski, który na początku XVI stulecia peregrynował po pustyni arabskiej i po licznych przygodach i potyczkach z Beduinami, po powrocie do kraju pozostawił opis wojowniczego charakteru Arabów i ich taktyki wojennej. W połowie tegoż wieku inny podróżnik polski, Stanisław Tarnowski, późniejszy wojewoda sandomierski, dotarł do Syrii i zwiedził Hedżas i Egipt. Podróżników polskich znały i czasy późniejsze. Ileż nazwisk zawiera książka Bystronia o Polakach w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie w latach 1147—1914 (Kraków, 1930).

Pielgrzymi i podróżnicy — to dopiero pierwsze jaskółki wypraw polskich na Wschód, przedsięwziętych przez rozkochanych we Wschodzie Odysseuszów-awanturników. Najbardziej charakterystyczną i barwną postacią tego rodzaju jest Wacław Rzewuski, Oficer huzarów, urodzony około 1785 r., przygotowywał się nieświadomie może do swych przygód arabskich za młodu, ucząc się języka arabskiego u księdza maronickiego w Wiedniu. W r. 1817 z poruczeniem nabycia koni arabskich dla dworu petersburskiego i wirtemburskiego wyrusza na Wschód. Pełen ognistej fantazji, nie zatrzymuje się wzorem wielu nabywców koni arabskich w Stambule — lecz dociera do najgłębszych zakątków pustyni arabskiej. Zbierał się z wielu szejkami, nabrał niebywalej do nich miłości i poczuł się sam Arabem. Nie było to jakieś li tylko stylizowanie się. Wszedł on głębiej w życie arabskie od wielu urodzonych na Wschodzie i już zlewantynizowanych Europejczków. Wziął udział w rewolucji w Aleppo, umykał stamtąd z przygodami do nadmorskiej Lattaki, to znowu wystąpił w roli szefa jednego z konwojów beduińskich, przydzielonych do pielgrzymki do Mekki i dotarł pod mury świętego miasta Islamu. Ubiierał się po arabsku i podawał się za emira arabskiego o przydługim imieniu Emir Tage el Faher abd el Nishan. Urzeczony rycerskim życiem mieszkańców pustyni, po powrocie do rodzinnego majątku usiłował odtworzyć tryb życia koczowniczego: mieszkał w namiocie, często dnie całe

spędzał na koniu, podejmował gości na sposób wschodni, pokazując jak modlą się Arabowie, zyskując opinię bisurmanima u okolicznej ludności.

Jest rzeczą zdumiewającą, że typ tak ekscentryczny i nieokielzany zdobył sobie zarazem poważne miejsce w dziejach orientalistyki. On to wszak wespół z J. Hammerem, słynnym orientalistą, zaczął redagowanie i wydawanie pierwszego w świecie pisma poświęconego nauce o Wschodzie pod potrójnym tytułem „Mines d'Orient — Fundgruben des Orient — odpowiednik tej nazwy w jez. arabskim“, w latach 1805—1818.

Wschód zna wielu polskich Rzewuskich, nie tak może barwnych i głośnych, lecz niemniej żądzą przygód i podróży pędzonych. Bardziej jednak zagadkowym jest jeszcze jeden typ Polaka na Wschodzie — typ reformatora i przyjaciela Orientu. Jego wybitnym przedstawicielem jest Konstanty Borzęcki, emigrant przybyły do Turcji w r. 1848. Jest on autorem książki francuskiej „Les Turcs Anciens et Modernes“ wydanej w roku 1869. Wystąpił w niej jako prekursor panturkizmu albo panturanzimu, tj. idei, która nie tylko odrzuciła teorię rzekomej niższości rasy tureckiej w porównaniu do ludów europejskich, lecz odwrotnie — wskazywała Turkom na ich wielką rolę w dziejach ludzkości. Podnosił nasz autor wysoki rozwój życia tureckiego, podkreślał znaczenie obszaru Turcji. Został generałem tureckim, znanym pod imieniem Mustafa Dżelalettin Pasza. Zmarł w r. 1876 w Stambule.

Kategoria Polaków typu Borzęckiego jest bardzo liczna, choć dorobek ich w Krajach Wschodu był często natury bardziej praktycznej. W samej tylko Turcji wymienić można Karola Brzozowskiego, który budował pierwsze linie telegraficzne w tym kraju, inż. Kaszczyca, Leona Ostroroga — tureckiego wiceministra sprawiedliwości, Tadeusza Okszę-Orzechowskiego, który swą pracą polityczną i radami wpływał na uregulowanie stosunków politycznych Wielkiej Porty, Kościelskiego, który zorganizował dwór sułtański na modłę europejską i wielu innych mniej głośnych, inżynierów, lekarzy, techników i rolników polskich, którzy wzięli udział — wedle słów Lewaka — „w wielkim dziele przemiany Osmanów z narodu żyjącego średniowieczem w naród przygotowany do zadań nowych.“

Wielu Polaków pracowało i w innych krajach Wschodu — w Afganistanie, Persji, Libanie i Syrii. Polacy tworzyli przez pewien czas korpus lekarzy wojskowych w Egipcie; mamy Chojeckiego, który organizował dział egipski na wystawie światowej w Paryżu w r. 1867; mamy nadwornych lekarzy-Polaków w Afganistanie i pierwszych inżynierów budownictwa drogowego w tym kraju; mamy jednego z pierwszych i najlepszych tłumaczy Koranu, Kazimierskiego w Persji i księdza-jezuicie M. Ryłło, organizatora uczelni w Libanie, która rozwinęła się w późniejszy uniwersytet św. Józefa w Beirucie.

Przechodząc do kategorii Polaków-polityków i dyplomatów na Wschodzie, wymienić musimy na pierwszym miejscu polską misję dyplomatyczną w Stambule z Michałem Sadyk Paszą Czaykowskim na czele. Znała pod nazwą „Ajencji Wschodniej w Konstantynopolu“ podlegała ona Księciu Adamowi Czartoryskiemu i zorganizowana była na wzór normalnie urzędującego poselstwa lub ambasady. Posiadała etaty agenta głównego, radcy, sekretarza, kanclerza, tłumacza i trzech służących. Ajencja owa umiała utrzymywać dobre stosunki zarówno ze Słowianami bałkańskimi, jak i z dworem tureckim, wpływając na łagodzenie tarć ludów bałkańskich z metropolią turecką. Działając w oparciu o obawy Turcji przed zaborczością Rosji, Ajencja odgrywała bardzo poważną rolę w wypadkach na Wschodzie, wpływając na wytworzenie się warunków, które doprowadziły do wybuchu wojny krymskiej i załamania się tej wybitnej pozycji Rosji, jaką zajęła ona po klęsce Napoleona w 1812 r.

Ostatnia wojskowa kategoria Polaków trafiających na Wschód — była najliczniejsza. Jej wspaniałym reprezentantem został generał Józef Bem. Wódz węgierskiej walki o wolność, nagrodzony diamentem z korony św. Stefana, kandydat na księcia Rumunii — trafił do Turcji po upadku powstania węgierskiego w r. 1849 na czele kilku luźnych oddziałów polskich. Rozejrzawszy się w sytuacji i snując rozległe plany, Bem pisze z obozu w Szumli do Czaykowskiego w Stambule: „Stąd (z Turcji) wyjdzie pierwszy cios, który niepodległość Polski za sobą pociągnie“. Poglądy jego były jasne i logiczne. Polacy, jako Słowianie, utrudnią Rosji podminowanie ludów słowiańskich Bałkanów, znając zaś język i obyczaje wojskowe Rosjan oraz pracując nad unowocześnianiem i rozbudową tureckiej potęgi — staną się nieocenionym atutem w polityce Porty. Wkładając w te poglądy całą swą namiętną duszę, Bem wraz z imieniem Amurad Paszy przyjął Islam, by tym głębiej oddziaływać na bieg wydarzeń w ówczesnej stolicy Islamu. Wraz z nim przyjęło muzułmanizm kilkudziesięciu jego podwładnych. Intrzygi rosyjskie i austriackie sprawiły, że rząd turecki zmuszony był wyznaczyć mu na miejsce pobytu odległe Aleppo. Niezrażony tym ciosem dokazywał on cudów w dziedzinie inspirowania polityki Wielkiej Porty. Planował tworzenie wielkich oddziałów beduińskich, które służyłyby jako straż przednie i oddziały partyzanckie na terenie nieprzyjaciela, założył fabrykę saletry w okolicy Aleppo, zachęcał do uruchomienia dużego ośrodka przemysłu wojennego w Syrii w oparciu o lokalne źródła żelaza.

Bem był jednak nie tylko wojskowym. Odczuwał on również sprawy polityczne i nastroje wśród emigracji polskiej, atakując jej wady i skłócenia. W liście do Czaykowskiego pisał m. inn.:

„Moim zdaniem ludność polską tylko na dwie klasy dzielić można, na dobrych i złych

Polaków. Do pierwszych liczę tych, co dla dobra kraju swego poświęcić są gotowi i życie i wszystko, co posiadają i to z serca i duszy, nie zaś przez rachubę i spekulację, i którzy zgodę i jedność między rodakami utrzymać usiłują. Do drugich liczę tych, co dla widoków osobistych lub w duchu partii działając nie tylko wojnę domową wzniecić, ale nawet z obcymi łączyć się są gotowi, byle swoje zamiary przeprowadzić. Moją religią było i będzie pierwszych szanować, ich zasługi podług możliwości wspierać, drugich zaś gromić i ich nieczne plany niweczyć.“

Bem umarł w ubóstwie a nawet w długach, choć pobierał pensję generała i paszy tureckiego.

Dzieje wojskowe Polaków na Wschodzie wymagają wielu stron opisu dla najbardziej pobieżnego ich przeglądu. Oddziały z okresu Bema, Kozacy ottomańscy Czaykowskiego, instruktorzy polscy przy armii tureckiej, rola generała Chrzanowskiego zasłużonego przy reorganizacji armii osmańskiej, generała Dembińskiego w armii egipskiej, zwycięstwo pod Eupatryą w r. 1855 odniesione przez generała Ilińskiego — zajęłyby duże rozdziały w obszernej pracy.

Bogate i barwne jest tło związków polsko-wschodnich, na którym wyrósł ostatni posiew naszego tu pobytu. Jak ongiś po pierwszych rozbiorach, tak i obecnie znalazły się ponownie na Wschodzie liczne rzesze polskich pielgrzymów, awanturników, miłośników Wschodu, polityków i wojskowych. Jak za Bema i Dembińskiego — najliczniej i najżywotniej w tym uchodźctwie występuje wojsko. Czym się jednak różni od pierwszej sprzed stu blisko laty fali polskiej? Przede wszystkim większą liczbą, jak i zwiększeniem się szlaków, którymi na Wschód trafiliśmy. Obok drogi przez Bałkany, Turcję i Francję, jak i ongiś, najliczniejsza tym razem rzesza polska dotarła tu od strony Azji Środkowej, drogą okólną, przez zesłanie sowieckie, morze Kaspijskie, Persję i Irak.

Podobieństwa są jednak większe od różnic. Szlaki uchodźstwa i wojska polskiego jak wówczas, tak i dziś nie prowadzą do Polski wprost ze Wschodu. Jak za Dembińskiego i Bema, tak i obecnie między najwyższym nasileniem pracy naszej na Wschodzie a odrodzeniem Polski istnieje luka w czasie. Lecz podobieństwa te, zarówno w ujemnych jak i dodatnich aspektach dawnej i obecnej „nawaly“ polskiej na Wschodzie są jednym z wielu argumentów na rzecz wiary w szczęśliwe nasze dobiecie do portów wolnej i nieuszczerplonej Rzeczypospolitej. Takie są bowiem prawa logiki i historii, które przy identycznych w treści sytuacjach i podobnym rozwoju wypadków — prowadzą ku identycznym rozwiązaniom i konkluzjom.



Gen. J. Bem
Amurat-pasza



Wł. Kościelski
Sefer-pasza



Michał Czaykowski
Sadyk-pasza



A. Iliński
Skinder-pasza

JAN WALEWSKI

STOSUNKI POLSKO-ARABSKIE

1940—1947

Gdy Polska traciła chwilowo swą niepodległość, gdy deformowały się lub zamierały nawet przejściowo poszczególne dziedziny państwowego życia — żołnierz polski szedł na tułaczkę nie tylko by walczyć o wolność i niepodległość swej Ojczyzny. Żołnierz ten na obczyźnie wyręczał w wielu dziedzinach rząd swego Kraju, wyręczał swój naród, który w latach niewoli nie miał swobody słowa i czynu. Stawał się poza granicami swej Ojczyzny, na obojętym terenie, organem państwowego, społecznego i intelektualnego życia swego państwa. Było to i jest logicznym następstwem tej roli, jaką zawsze żołnierz polski odgrywał w swym narodzie. Wierny więc tej tradycji, żołnierz nasz na Śr. Wschodzie tak, jak jego towarzysze broni w Drugim Korpusie we Włoszech i we wszystkich innych formacjach polskich na obczyźnie — nie tylko bił się z bronią w rękę o wolność dla swej Ojczyzny pod Tobrukiem i Gazalą. Nietylko jego krew polska, rodzona, wsiąkała w egipski piasek, śladami Sułkowskiego i towarzyszy. Także i jego myśl, jego świadoma wola i twórcza praca wsiąkała zarówno w polskie cywilne uchodźstwo w krajach Śr. Wschodu — jakoteż i wśród tych narodów, wśród których przebywał blisko siedem lat.

Długi to okres czasu... zwłaszcza podczas wojny... Jest więc zrozumiałe, że siłą rzeczy, że siłą samego naszego tutaj pobytu — wojsko polskie świadomie i celowo, wykorzystując ten niezwykły fakt, iż tylu Polaków znalazło się na Śr. Wschodzie — dokonało dużej pracy również i na polu zbliżenia polsko-arabskiego.

Obecny Prezydent R.P. August Zaleski, wygłaszając w ub. r. z okazji otwarcia Polskiego Instytutu Badania Spraw Międzynarodowych w Londynie, przemówienie, będące skrótem syntezy polskiej polityki zagranicznej, podkreślił na wstępie — że „Polska znajduje się pod uciskiem obecnej okupacji. Obowiązkiem tych, którzy mimo trudności naszej sytuacji mogą myśleć i mówić swobodnie, jest prowadzenie poza granicami Kraju pracy politycznej, której w Polsce bez narażania się na więzienie lub deportację nikt prowadzić nie może.“ Prezydent zakończył stwierdzeniem, iż „w tej olbrzymiej, a może ostatecznej w naszej epoce rozgrywce między Wschodem a Zachodem, musimy określić miejsce Polski, jej rolę i udział w zbliżających się dziejowych wypadkach. Ten obowiązek spada na każdego, myślącego Polaka, którego los nie pozbawił wolności.“

W myśl tych przykazań, do tego samego celu i tymi samymi szlakami — w ślad za poprzednimi pokoleniami polskich żołnierzy — poszło i wojsko polskie na Śr. Wschodzie. Jeśli przerzucimy karty historii, napotykamy od czasu wypraw krzyżowych aż do naszego szlaku uchodźczego — prawie nieprzerwaną nić pracy polskich pokoleń, mającą na celu poznanie warunków życia i kultur narodów Lewantu, jak również zapoznania tych narodów z Polską i jej dziejową rolą.

I tym razem Polacy na Śr. Wschodzie stali się świadomą ręką, rzucającą na obcą rolę ziarna poznania Polski, aby z ziarna

tego wyrósł plon wzajemnego zrozumienia, wzajemnych dążeń na podstawie nieśmiertelnego polskiego hasła: „Wolni z wolnymi — Równi z równymi,“ co było zawsze naczelnym dążeniem Rzeczypospolitej Polskiej.

Na Śr. Wschodzie polscy żołnierze przeszli przez Syrię, Liban, Palestynę i Egipt. W każdym z tych krajów nawiązano szereg kontaktów z przedstawicielami świata politycznego i kulturalnego.

Przechodząc do omówienia poszczególnych etapów naszej pracy na polu zbliżenia polsko-arabskiego — podkreślić należy w pierwszym rzędzie powołanie do życia z inicjatywy JWSW Instytutu Bliskiego i Środkowego Wschodu. Instytut ten stawiał sobie jako cel m.in. pogłębianie stosunków między narodami Lewantu a Polską, szerzenie wiedzy o Polsce wśród tych narodów poprzez pracę naukowo-badawczą, oraz utrzymywanie stosunków ze światem politycznym i kulturalnym Bliskiego i Środkowego Wschodu. Instytut ten rozpoczął swą pracę 12 marca 1946 r.

Jeśli idzie o akcję prasową, to początkowo Wydział Kultury i Prasy Dłwa JWSW redagował w języku francuskim aktualne streszczenia z polskich biuletynów PAT'a i rozsyłał je miejscowej prasie, poszczególnym urzędom i instytucjom, oraz osobom prywatnym. Z chwilą, gdy PAT zaczął redagować te biuletyny w języku francuskim i angielskim — tłumaczeń tych zaniechano. Przesyłano natomiast systematycznie przedstawicielom świata arabskiego otrzymywane biuletyny PAT'a z Jerozolimy i Londynu, oraz Poselstwa R.P. w Kairze.

Kontakty ze społeczeństwem arabskim zapoczątkował osobiście Dowódca JWSW, składając wizytę ambasadorowi Mohamed Sabet paszy, który w roku 1926 jako chargé d'affaires organizował pierwsze po wojnie poselstwo egipskie w Polsce. Wydział Kultury i Prasy nawiązał i systematycznie podtrzymywał kontakty z przedstawicielami egipskiej palestry, z pośród których kilku wybitnych członków było źródłem ciekawych informacji na temat stosunków świata arabskiego.

Prasa kairska, tak arabska jak francuska i angielska, jakkolwiek po cofnięciu uznania legalnemu Rządowi R.P., wybitnie dyskretna w odniesieniu do politycznych spraw polskich — zawsze w ważniejszych momentach otwierała jednak do pewnego stopnia swe lamy, bądź to publikując obiektywne opinie w żywotnych sprawach polskich, bądź też umieszczając nadsyłane jej komunikaty.

Sekretariat Generalny Ligi Arabskiej otrzymywał wszystkie będące do dyspozycji publikacje w sprawach polskich. M. in. otrzymał on od JWSW dar biblioteczny w postaci 70 wydawnictw, traktujących o polskich zagadnieniach i Międzymorza. Dar ten traktować należy jako zawiązek działu polskiego w językach francuskim, angielskim, arabskim i włoskim w Bibliotece Ligi Arabskiej.

Tak samo na prośbę Dr. Sharkawy, profesora geografii Uniwersytetu Fuada I i

prezesa Związku Studentów Wydziału, ofiarowano bibliotece tego wydziału szereg książek o Polsce. Złożono też kilka książek o tym samym charakterze w bibliotekach Parlamentu, Narodowej i w pałacu Abdine, oraz rozesłano szkołom egipskim książkę o Polsce w języku arabskim.

Podkreślić dalej należy kontakty naszych harcerzy z arabskimi skautami. O tym dziale naszej pracy piszemy na innym miejscu. Delegacja polskich harcerzy z Qassasinu wzięła udział w zlocie egipskich skautów, jaki się odbył w Kairze w 1945 roku.

Żywe były również kontakty polskiej młodzieży akademickiej ze studentami egipskimi.

Po powrocie, w związku z projektowanym wyjazdem JWSW ze Śr. Wschodu naszych studentów w Bejrucie, liczne grono naszej młodzieży akademickiej znalazło się w Qassasinie. Zorganizowano w międzyczasie dwukrotnie zbliżenie polskich studentów z egipskimi. Polacy wizytowali Egipcjan na uniwersytecie Fuada I, gdzie zwiedzali urządzenia naukowe, bibliotekę i poszczególne pawilony Uniwersytetu, poczem przyjmowani byli w klubie studenckim. Rewizyta Egipcjan odbyła się w gmachu polskiej Komendy Placu w Kairze. Polacy ofiarowali Egipcjanom Historię Polski po arabsku, wydaną w Bejrucie i arabską broszurę o Polsce, opublikowaną przed wojną przez egipskiego studenta, który odbywał w Warszawie praktykę wakacyjną. Obecnie jest on dyrektorem Banku Misr w Kairze. Wizyty te nawiązały do tradycji dawnych, przedwojennych wymian wakacyjnych praktyk studenckich obu krajów.

Wydział Kultury i Prasy Dłwa JWSW położył również specjalny nacisk na możliwość wszechstronne poznanie zasadniczych zagadnień Śr. Wschodu w związku z głównymi liniami polskiej polityki zagranicznej, roli polski na Wschodzie i zagadnień związanych z bezpieczeństwem tak państw Śr. Wschodu jak i Polski. W tym celu opracowano i wygłoszono, a częściowo i opublikowano szereg odczytów na tematy historii państw arabskich, ich sytuacji społecznej i warunków kulturalnych, znaczenia Śr. Wschodu w polityce międzynarodowej i wagi państw arabskich w konflikcie mocarstw, tak pod względem politycznym jak i gospodarczym. Odczyty te tworzyły pewien zamknięty cykl, pozwalający słuchaczom na uporządkowanie ich wiadomości o Śr. Wschodzie i na zwrócenie ich uwagi na zagadnienia bezpośrednio wiążące się z interesami Polski.

Kontynuując swe wysiłki na tym polu, Dowództwo JWSW wydało cały szereg książek i broszur, które — w ramach całości wydawnictw Dowództwa — utworzyły osobny dział, traktujący o Śr. Wschodzie. Staraniem Sekcji Wydawniczej Wydziału Kultury i Prasy Dowództwa JWSW ukazały się drukiem następujące wydawnictwa z tej dziedziny:

Prof. Kościalkowskiego: Przewodnik po Bejrucie. Słownik Polsko-arabski.

T. Schaetzel: Polska i Turcja na szlakach historii.

W. Rajkowski: Pod znakiem półksiężyca

Nad Nilem bije serce wschodu (na powielaczu).

W. Bączkowski: Towards an Understanding of Russia. A Study in Policy and Strategy.

Bogdanowicz: Islam w Polsce (po francusku).

Ponadto JWSW przyczyniły się do wydania książki w języku arabskim pod tytułem: „Polska“, opracowanej pod redakcją prof. Kościałkowskiego. Ukończona została w ramach Wydziału praca mjr. Domaniewskiego pt.: „Materiały biograficzne — Polacy na Śr. Wschodzie do początku XX wieku.“ W pracy tej autor zebrał poważną ilość materiałów, dotyczących biografii i działalności Polaków na Śr. Wschodzie, począwszy od wypraw krzyżowych.

Pożegnalne wizyty, jakie Dowódca JWSW Generał Brygady Józef Wiatr wraz z delegacją wojska złożył w imieniu polskich żołnierzy, polskiej cywilnej ludności i w swoim własnym Prezydentowi Libanu i Królowi Egiptu — były ukoronowaniem tych naszych kontaktów ze światem arabskim.

I gdy szukamy w myśli istotnej treści naszej pracy na polu zbliżenia polsko-arabskiego, gdy szukamy jej syntezy — to, zdaniem naszym, znajdujemy ją w słowach Dowódcy JWSW, wypowiedzianych przezeń na pożegnalnej audyencji u egipskiego monarchy:...

„Nasze narody — mówił Generał — mają dużo ze sobą wspólnego. Nie są one narodami zaborczymi i obydwa uznają wyższą wartość człowieka. Możliwym jest, że

przyjdzie nam iść równoległymi drogami do naszych celów. Prawdziwie wolna i prawdziwie niepodległa Polska będzie zawsze żywo zainteresowana w istnieniu silnego świata arabskiego. Jestem przekonany, że istnienie wielkiej i prawdziwie niepodległej Polski — będzie również w interesie świata arabskiego, jak również istnienie wolnych i niepodległych państw Śr. Europy, oddzielających Polskę od świata arabskiego“.

Osobno podajemy, oczywiście w skrócie, szczegóły wysiłków polskich w Palestynie i Libanie na odcinku zbliżenia polsko-arabskiego.

Jak z tego zestawienia wynika, nasza cywilna emigracja przyczyniła się w bardzo dużym stopniu do nawiązania i rozszerzenia stosunków polsko-arabskich. Zarówno w codziennym obcowaniu jak i „podczas świąt“. Zarówno podczas wspólnych zabaw młodzieży, podczas harcerek ognisk, w czasie urządzanych wycieczek, w rozmowach na codzień — jako też podczas tych czy innych uroczystości, poprzez organizowanie artystycznych imprez i wystaw, poprzez naukę i zabawę.

Nasi uczeni i nasi artyści, dyplomaci, publicyści i dziennikarze, starsze pokolenie i młodzież — wszyscy oni dobrze się zasłużyli sprawie zbliżenia Polski z narodami Wschodu.

W tych wszystkich pracach wojsko nasze brało pełny udział, stawiając sobie za zadanie jak najwięcej pogłębić i rozszerzyć współpracę polsko-arabską, by i na tym polu pomóc lub wyręczyć w miarę swych możliwości właściwe dla tej pracy polskie

czynnikami, skazane obecną, chwilową sytuacją polityczną na ograniczoną działalność. Że w tej pracy osiągnięto szereg pozytywnych i trwałych rezultatów — jest to, między innymi, także zasługą polskiego żołnierza na Śr. Wschodzie, który swym charakterem, swą postawą, swym zachowaniem się i swą wrodzoną ludzkością — zdobył dla siebie rzetelną sympatię ludów Śr. Wschodu.

Dla siebie i dla Polski. Co ważniejsze, przyczynił się w dużym stopniu do zrozumienia Sprawy Polskiej wśród narodów Śr. Wschodu.

Pozyskał dla niej sporo prawdziwych przyjaciół.



Gen. Dyw. Stanisław Kopański przyjmuje w towarzystwie min. Edena defiladę polskich oddziałów w Egipcie w roku 1941, jako ówczesny Dowódca S.B.S.K.

WITOLD RAJKOWSKI

KAIR STOLICĄ WSCHODU

Ukazała się książka Witolda Rajkowskiego „Nad Nilem bije serce Wschodu“, wydana na powielaczu w Sekcji Wydawniczej JWSW nakładem Wydziału Opieki nad żołnierzem, jako tom VI. „Biblioteczeki aktualnej“. Ciekawa ta książka w dwunastu rozdziałach daje bogaty obraz życia, obyczajów Egiptu, przemian kulturalnych i politycznych, których głównym ośrodkiem jest Kair. Świeżość i bezpośredniość opisu, unikalność obserwacji i wielostronność tematyki — dają całość, dzięki której książkę Rajkowskiego zaliczyć należy do dobrych prac krajoznawczych. Światowa literatura krajoznawcza, posiadająca tak poważny dział z zakresu krajów Środkowego Wschodu, wzbogaciła się więc o książkę polskiego autora. Poniżej zamieszczamy fragment tej interesującej pracy.

Kair jest czymś więcej niż tylko stolicą kraju: jest mózgiem i sercem całego islamskiego Wschodu.

Założony przez zdobywców arabskich pod nazwą Fustat, powstanie późniejszych wielkich dzielnic — jak Al-Kataji oraz Al-Kahira,

zawdzięczał władcom pochodzenia tureckiego lub zachodnio-afrykańskiego. Oblicze jego było zawsze saraceńskie — nigdy egipskie. Osiedli tu sultani, pochodzący, jak i ich dwory i przyboczne hufce — z dalekich nieraz krain Azji, ulegali potężnemu wpływowi kultury muzułmańskiej. Nic dziwnego, że Kair stał się miastem ogólnoisłamskim. Arabowie narzucili egipskiemu ludowi wiarę i język, niektóre obyczaje, ale mimo to chłop tutejszy pozostał prawym potomkiem owych wieśniaków, których wyobrażenia oglądać możemy na płaskorzeźbach Sakkary. Fizycznie i duchowo felah tutejszy nie różni się zbytnio od swych praojców sprzed lat tysięcy. Oczywiście od owych czasów, w których czczono dawne bogi, zmieniło się wiele. Islam dzięki swej olbrzymiej sile atrakcji i asymilacji upodobnił charakter ludności tutejszej w znacznej mierze do psychiki mieszkańców innych krajów, w których jest religią panującą, mimo wszystko jednak Egipt pozostał czymś odrębnym i sobie tylko właściwym. Tak jak ma swój charakterystyczny kraj-obraz odrębny od jakiegokolwiek innego, tak jedna jest tylko na świecie taka rzeka jak Nil. Te rzeczy się nie zmieniły, a symbolem ich trwałości zdają się być

piramidy... Wieś tutejsza, pomimo iż świątynia na skraju pustyni uległa zrujnowaniu, a nad dachami chat wieśniaczych wyrósł minaret, symbol nowej wiary, nowego ducha i światopoglądu, właściwie w swym najgłębszym sensie pozostała taka sama... Pozostało wsia egipską...

Natomiast Kair, choć leży w sercu Egiptu u nasady Delt, choć jest stolicą kraju — jako miasto założone przez Arabów i setkami nicj związane z innymi podobnymi miastami islamskiego Wschodu — jest im bliższy niż prowincji egipskiej, rozciągającej się tuż poza jego murami...

Geograficzne położenie Egiptu, znajdującego się na skrzyżowaniu szlaków światowych zwłaszcza od czasu przekopania Kanału Sueskiego, spowodowało tu w dziewnym wieku napływ przybyszów z Europy i Lewantu, którzy pewnym miastom, jak Aleksandrii czy Port Saidowi, nadali charakter całkowicie specjalny. Są one wielkimi portami Morza Śródziemnego o charakterze lewantyńsko-międzynarodowym, bliższymi w pewnym znaczeniu Beirutowi czy nawet Pireusowi niż krajowi, na którego wybrzeżach się znajdują. Kair wszakże był miastem zbyt arabskim i zbyt islamskim, by móc

całkowicie ulec podobnemu wpływowi, choć częściowo pokryła go warstwa międzynarodowego pokostu.

Pragnieniem Khedywa Ismaïla było uczynić z Egiptu, jak to mówił: „kawałek Europy“. Udało mu się to w pewnej mierze. W miastach portowych nad Morzem Śródziemnym i Kanalem Sueskim i w Kairze powstały dzielnice, w których mieszkają przeważnie przybysze z Europy, ale poza nimi kraj oblicza nie zmienił. Turystyczne ośrodki, jak Luksor, nie mogły też wpłynąć na to, pozostając tylko naroślami na ciele nadmiłowej ziemi.

Najazd meteków*), o którym wspominałem poprzednio, miał strony wiele ujemne. Byli oni w znacznej mierze szarańczą, która spadła na kraj, by się żywić jego bogactwami ze szkodą tubylców. Przybyli tu cudzoziemcy, wzbogaciwszy się, przeważnie pozostawali tu na gale. W ten sposób, choć lud tutejszy nie zyskał na ich przybyciu bezpośrednio, lecz przeciwnie — został zepchnięty do roli

*) cudzoziemcy, osiedleni w miastach, zajmujący się przemysłem i handlem.

pariasów - niewolników, kraj jako całość nie został doprowadzony do ubóstwa. Krach finansowy Ismala, choć dotkliwy, był wyłącznie epizodem.

Trudno się dziwić, że Egipcjanie nie lubią cudzoziemców — przez jednych byli gnębieni, przez in-

nych wyzyskiwani. Wieś egipska nic też nie wyniosła z ismailowskiej „europeizacji“ pozostając tyn, czym była za czasów Muhammeda Alego, Mameluków, a nawet... Faraonów. Kair jednakże, z zapomnianego wschodniego miasta przemienił się w świetną międzynarodową metropolię.



Meczet Sultana Hasana i meczet El-Rifai.

nych wyzyskiwani. Wieś egipska nic też nie wyniosła z ismailowskiej „europeizacji“ pozostając tyn, czym była za czasów Muhammeda Alego, Mameluków, a nawet... Faraonów. Kair jednakże, z zapomnianego wschodniego miasta przemienił się w świetną międzynarodową metropolię.

Król Fuad nie szczędził wysiłków, by uczynić swoją stolicę jednym z centralnych punktów świata, wykorzystując jej znakomite położenie geograficzne, słoneczny klimat i zabytki zarówno starożytności, jak i średniowiecza, których zwiedzanie stanowi atrakcję dla każdego przybysza. Dlatego w Kairze odbywały się stale coraz to nowe i coraz to inne międzynarodowe zjazdy oraz kongresy naukowe. Po śmierci króla Fuada, jego syn i następca kontynuuje tę politykę.

W ciągu kilku lat mego pobytu w Egipcie byłem świadkiem odbycia się tam całego szeregu konferencji: oftalmologicznej, bawelnianej, pocztowo-telegraficznej, nie mówiąc o różnych imprezach pomniejszych i stałych, dorocznych

zjazdach Królewskiego Towarzystwa Geograficznego oraz Akademii Arabskiej.

W czasie wojny uczyniono Kair siedzibą dowództwa Środkowego Wschodu i centrum wszelkiej akcji wojskowo-politycznej w tej części świata. Wielcy przywódcy poli-

tyczni narodów sprzymierzonych, w swych licznych podróżach ze wschodu na zachód, stale zatrzymywali się w Kairze, celem odbycia pomniejszych konferencji. W ten sposób nadnilowa stolica stała się jednym z osiowych punktów ziemskiego globu.

Gdy ośrodek ciężkości działań wojennych przeniósł się w inne strony, Kair utracił częściowo swe znaczenie jako siedziba systemu nerwowego, kierującego zmaganiem się potężnych sił na Środkowym Wschodzie, wciąż jednak pozostał widownią spotkań premierów, prezydentów i królów, niezmiernie ważnym przystankiem na drodze z Londynu i Nowego Jorku — nie tylko do Indyj czy Teheranu, ale nawet — a może przede wszystkim — do Moskwy...

Była to tylko czasowa rola, którą Kair przestał pełnić z chwilą zakończenia wojny, pozostając tylko ważnym punktem tranzytowym na szlaku powietrznym wiodącym z Zachodu na Daleki Wschód i do Australii. Zatrzymał on jednak całkowicie swą dominującą pozycję w świecie arabskim i muzułmańskim, wynikającą zarówno z geograficznego położenia, jak z historycznej przeszłości.

Rola Kairu i pozycja w świecie arabskim i muzułmańskim wynika z jego historycznej przeszłości i tego, czym był dawniej, przed „najeźdem“ Europy. Po tureckim podboju, choć zachował swe węzły łączące go z innymi krajami arabskimi, Kair utracił na długo dawne znaczenie na rzecz Stambułu. Gdy wszakże upadł kalifat osmański, siłą rzeczy nastąpił proces odwrotny. Obecność wielkich arabskich islamskich instytucji naukowych oraz wyższy niż gdziekolwiek w krajach Bliskiego Wschodu poziom rozwoju kulturalnego stały się podstawą obecnego stanowiska Kairu. Sama obecność Azharu ma wagę ogromną i wysuwa tę stolicę na czoło innych miast muzułmańskich, obok świętych grodów Hedżazu. Dziś Uniwersytet Króla Fuada zaczyna już dorównywać Azharowi znaczeniem, ściągając do siebie rzesze studentów z najróżniejszych krajów, gdzie używany jest język arabski. Z Kairu udają się także grupy nauczycieli na posady do szkół Iraku, Hedżazu, Transjordanii. W Kairze odbywają się doroczne kongresy Akademii Arabskiej, której członkami są nie tylko najwybitniejsi mistrzowie pióra wśród Arabów, ale także najbardziej zasłużeni orientaliści europejscy. Biblioteka królewska posiada najobfitszy na Wschodzie księgozbiór dzieł zarówno arabskich, jak angielskich, francuskich, włoskich, niemieckich. W Kairze narodziła się prasa arabska i do dziś tu stoi na najwyższym poziomie. Dziennik „Al-Ahram“ jest zapewne jednym pismem w tych krajach,

czące go z innymi krajami arabskimi, Kair utracił na długo dawne znaczenie na rzecz Stambułu. Gdy wszakże upadł kalifat osmański, siłą rzeczy nastąpił proces odwrotny. Obecność wielkich arabskich islamskich instytucji naukowych oraz wyższy niż gdziekolwiek w krajach Bliskiego Wschodu poziom rozwoju kulturalnego stały się podstawą obecnego stanowiska Kairu. Sama obecność Azharu ma wagę ogromną i wysuwa tę stolicę na czoło innych miast muzułmańskich, obok świętych grodów Hedżazu. Dziś Uniwersytet Króla Fuada zaczyna już dorównywać Azharowi znaczeniem, ściągając do siebie rzesze studentów z najróżniejszych krajów, gdzie używany jest język arabski. Z Kairu udają się także grupy nauczycieli na posady do szkół Iraku, Hedżazu, Transjordanii. W Kairze odbywają się doroczne kongresy Akademii Arabskiej, której członkami są nie tylko najwybitniejsi mistrzowie pióra wśród Arabów, ale także najbardziej zasłużeni orientaliści europejscy. Biblioteka królewska posiada najobfitszy na Wschodzie księgozbiór dzieł zarówno arabskich, jak angielskich, francuskich, włoskich, niemieckich. W Kairze narodziła się prasa arabska i do dziś tu stoi na najwyższym poziomie. Dziennik „Al-Ahram“ jest zapewne jednym pismem w tych krajach,

dorównującym wielkim gazetom europejskim i amerykańskim. Wśród czasopism podobne stanowisko zajmuje miesięcznik „El-Hilal“, założony w roku 1892 przez jednego z najwybitniejszych pisarzy tutejszych, Girgi Zeidana. Przedsiębiorstwo wydawnicze „El-Hilal“, poza miesięcznikiem, kieruje całym szeregiem innych pism, a przede wszystkim ilustrowanym tygodnikiem „El-Musauwar“, popularnym we wszystkich krajach arabskich. Mimo trudności wojennych ruch wydawniczy w Egipcie zapoczątkowany przez słynną drukarnię w Bulak, założoną przez Muhammeda Alego, jest bardzo żywy. Niewątpliwie, gdy niedostatek papieru przestanie komplikować sytuację na rynku księgarskim, wydawnictwa egipskie zaleją po prostu wszystkie kraje sąsiednie, skoro już teraz kupcy z Iraku, Syrii i Palestyny odbywają doroczne pielgrzymki do Kairu w celu czynienia tam zakupów książek i pism.

Od szeregu lat Kair jest widownią rozmaitych politycznych zjazdów i konferencji mających na celu doprowadzenie do unii arabskiej. W r. 1938 odbył się „Kongres Parlamentarny“, zwołany dla obradowania nad sprawą Palestyny, później odbywały się tam narady delegacji arabskich, które brały udział w Konferencji Okrąg-



Gami El-Azhar. Główna brama meczetu. Na prawo Takkija Muhammeda Beja.



Wojna, egzotyka i rodzina...



W dni świąteczne lud kairski biwakuje wśród ementarzy.

tego Stołu w Londynie. W stolicy Egiptu miały i mają swoje siedziby rozmaite stowarzyszenia, jak Klub Zjednoczenia Arabskiego, Komitet Obrony Maroka albo Związek Młodo-Muzułmański „Gamiat Szubban al-Muslimin” czy też Bracia Muzułmanie „Al-Ichuan al-Muslimum”.

zjazdy delegacji państw należących do tego związku. Na użytek Ligi król Faruk oddał stary pałac, znajdujący się na południowym krańcu wyspy Roda obok słynnego nilometru: Kasr el-Manasterli.

Dlatego, jeśli przebywający tu przez kilka czy przez kilkanaście dni turysta da wyraz swemu roz-

egzotyizmu wschodniego, zanurzając się w labiryntach zaułków starych dzielnic lub smutku cmentarzysk. Ale nie tylko tam, gdzie błądzi duch średniowiecza wśród wysuszonych na słońcu kościołów mameluckich mauzoleów, bije serce Wschodu...

Tysiące meteków z krajów Eu-

łącające Kair z różnymi krajami Europy, ale w głębi swej istoty pozostał on wschodni. Jeśli nie egipski wyłącznie — to arabski. Obecność zaś muzułmanów z krajów dalszych jeszcze — Turków, Kaukazyjczyków, Persów, Albańczyków, Tatarów, a nawet Malajów i Chińczyków, wiąże wiel-



„Niebieskie koszule“ salutują

Od r. 1942 Kair stał się centralą akcji polityków usiłujących zmontować Zjednoczenie Arabów, zrealizowane w r. 1945 w formie „Ligi Państw Arabskich”. Kair jest obecnie siedzibą sekretariatu Ligi i tutaj też odbywają się doroczne

czarowaniu, wskazując na pozabawione wschodniej egzotyčnosti ulice centrum miasta, odpowiemy mu pogodnie:

— A jednak, przyjacielu, Kair jest stolicą Wschodu!

Dość jeszcze jest w tym mieście



Miasto Umarłych u podnóża cytadeli. Na pierwszym planie mauzoleum poety Omara Ibn-Farida

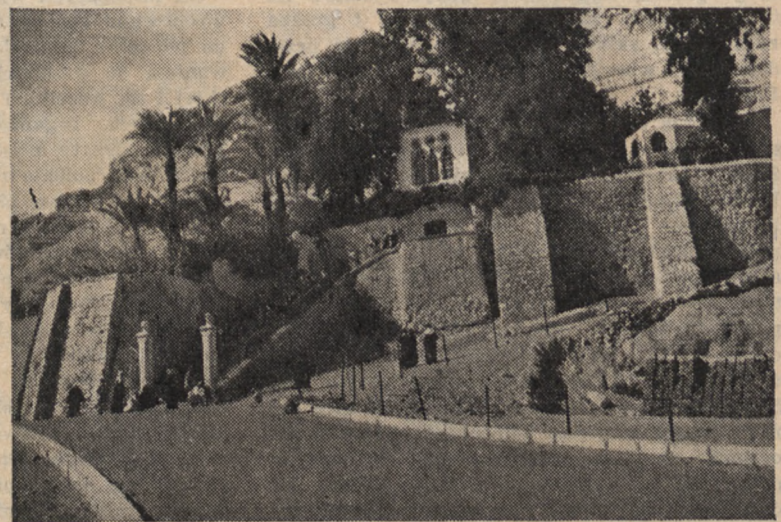
ropy, mieszkających w „reprezentacyjnych” dzielnicach Kairu, nadaje im piętno kosmopolityczne, cecha ta wszakże czysto zewnętrzna, niezdoła zmylić tego, co zna to miasto bliżej i umie wczuć się w jego ducha. Liczne są węzły

ki gród nadnilowy z najbliższymi stronami islamskiego świata — od Maroko po Celebes, od Bałkanów po głębiny Afryki Centralnej.

I dlatego Kair jest stolicą Wschodu...



Studenci Azharu



Takkija El-Mognauri. Siedziba derwiszów Bektaszi.

ZBLIŻENIE POLSKO-ARABSKIE W PALESTYNI

Siedem lat upłynęło od chwili, kiedy granice palestyńsko-syryjską przekroczyły oddziały polskie, uchodzące z Syrii z powodu kapitulacji Francji. Taki był początek „polskiej inwazji” na Palestynę. W międzyczasie napływały do Palestyny setki i tysiące uchodźców z krajów bałkańskich i Rumunii, a następnie cudem uratowanych z Sowietów.

Tych siedem lat pobytu Polaków w Palestynie nie mogło upłynąć bez zadzierzgnięcia licznych węzłów współpracy i przyjaźni ze społeczeństwem arabskim tego kraju. Arabowie, z natury swej gościnni, tym bardziej potrafili okazać wiele sympatii i zrozumienia przybyszom polskim. Zainteresowali się życiem Polaków, przybywali chętnie i tłumnie na polskie imprezy artystyczne. Wielu nauczyło się nawet pol-

skiego języka. W Ain-Karem, w Nazarecie a nierzadko i w Jerozolimie, Arabowie po polsku pozdrawiają Polaków, po polsku z nimi handlują. Niektórzy nawet przemawiali w języku polskim na polskich imprezach i akademiach. W pustynnych okolicach Gazy, gdzie mieściła się w swoim czasie większość polskich obozów wojskowych, oficerowie nasi często byli zapraszani na arabskie „fantazje” oraz bywali gośćmi u beduińskich szejków.

Z natury rzeczy najbliższe stosunki łączyły polskich przybyszów ze sferami Arabów chrześcijańsko-katolików. Arabski Klub Katolicki im. Św. Franciszka z Assyżu w Jerozolimie okazywał Polakom szczególne zainteresowanie i sympatię. W Klubie tym odbyło się kilka polsko-arabskich wieczorów artystycznych, z których

największym powodzeniem cieszył się wieczór kolend polskich w roku 1945. Zarówno prezes Klubu, p. Graves, jak i jego członkowie, pomagali Polakom w znalezieniu pracy, ułatwiali im wysyłkę paczek do Kraju, a nawet sami wysyłali je ich rodzinom. Jeszcze w r. 1943 odbył się w Jerozolimie wieczór wokalnemuzyyczny, w którym brała udział arabska orkiestra radia palestyńskiego, soliści i młodzież szkolna arabska ze szkoły „Terra Santa”.

W r. 1944 Stowarzyszenie Arabskich Pań Katolickich zorganizowało w sali kina Rex w Jerozolimie piękny wieczór muzyki i pieśni polsko-arabskich. Dochód z tego wieczoru przeznaczony był na rannych żołnierzy polskich oraz na polskich więźniów w koncentracyjnych i jenieckich obozach w Niemczech. Jednym z

najczynniejszych organizatorów tej imprezy był wielki przyjaciel Polaków, p. Mantoura, asystent District Commissioner'a. P. Mantoura zginął tragicznie w zamachu na hotel King David w roku ubiegłym.

W r. 1947 (na początku) wystawiono w Jeruzolimie rodzaj jasełek polskich pt. „W drodze do Betleem”. Niezmiernie żywy udział brał w tym Arabowie. Kilku z nich było aktorami w tym polskim przedstawieniu.

Polskie duchowieństwo katolickie nawiązało też bliskie i serdeczne stosunki z katolickim klerem arabskim. Stosunki te zadzierzgną

jeszcze w roku 1940 Ks. biskup Radoński, a po jego wyjeździe rozwijał je i kontynuował Ks. kanonik Stefan Pietruszka. Zarówno arabski proboszcz Jeruzolimy, Ojciec Rock, jak i następca jego, Franciszkanin, Ojciec Akiki okazywali szczególną życzliwość dla Polaków. Z tych to właśnie stosunków wynikała inicjatywa założenia w Jeruzolimie Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży — dla opieki nad polskimi sierotami. Prezesem Zarządu tego towarzystwa był prezes katolickiego klubu arabskiego, p. Graves, a przewodniczącym Rady Nadzorczej, dyrektor Wydziału Politycznego rządu palestyńskiego, p. Thomson. Ten ostatni rów-

nież padł ofiarą zamachu na King David Hotel.

Wiele zainteresowania życiem naszego wojska i życiem uchodźców cywilnych w Palestynie okazywała prasa arabska, z którą już w r. 1941 nawiązała ścisły kontakt Polska Agencja Telegraficzna. PAT dostarczała prasie arabskiej informacji o sprawach polskich w specjalnym biuletynie, wydawanym w języku arabskim.

Dziś coraz bardziej przeredzają się szeregi uchodźców polskich w Palestynie. Wielu z nich obecnie wyjedzie do W. Brytanii. Wiele jednak z zadzierzgniętych węzłów przyjaźni i wzajemnego poznania przez te siedem lat przetrwa i pozostanie na długo.

LIBAŃCZYCY I POLACY

Polakach, którzy różnymi kolejami losu czy też tylko swoją żylką awanturczą bądź chęcią poznania Orientu wiedzeni — zapuszczali się od dawna na tereny Syrii i Libanu, gdzie niejednokrotnie nawet poważną odgrywali rolę, piszemy na innym miejscu. Tamto to historia, bardzo nieraz barwna i żywa, czasami smutna — ale już historia. Na tym miejscu pragniemy pokrótce powiedzieć o tych czasach, które przesuwają się przed naszymi własnymi oczyma, które sami przeżywalimy i przeżywamy i w których własną, codzienną i dzisiejszą odgrywalimy i odgrywamy rolę.

Pierwsze kroki w dziedzinie stosunków polsko-arabskich na terenie Syrii i Libanu powstały z natury rzeczy wtedy, gdy już w roku 1940, licznych ochotników do tworzącej się na terenie Francji Armii Polskiej zaczęto kierować z terenu Rumunii, Węgier itp. na teren francuskiego mandatu na Lewancie. Tutaj właśnie, w trudnych warunkach klimatycznych i materialnych, zaczęły się organizować pierwsze oddziały polskie na Śr. Wschodzie, załóżek późniejszej Brygady Strzelców Karpackich pod dowództwem gen. Kopańskiego. Niedługo jednak trwał wtedy pobyt Polaków na tych terenach. Kapitulacja Francji i groźba rozbrojenia, skłania oddziały polskie do przedarcia się wbrew woli rządu Vichy na teren Palestyny.

Jednakże od r. 1941, kiedy to Sprzymierzeni zajęli zagrożone naciskami niemieckimi tereny Syrii i Libanu, Polacy zaczynają wracać na Liban. Naprzód przychodzą polskie placówki konsularne. Następnie zaś zaczynają ciągnąć polscy studenci na studia w uniwersytetach amerykańskim i francuskim w Beirucie. W latach 1943 i 1944 szereg oddziałów II Korpusu odbywało w północnej części Libanu ćwiczenia górskie, przygotowując się do kampanii włoskiej. Liban gościł Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego oraz gen. Andersa. W tym samym czasie w porcie beiruckim, ukryte przed oczyma wywiadu niemieckiego, przebywały przelotnie, bo nieustannie w ruchu będące, łodzie podwodne „Dzik” i „Sokół”, których załogi w czasie pobytu gen. Sosnkowskiego udekorowane zostały odznaczeniami bojowymi.

Dopiero w początkach r. 1944 przybywa do Libanu większa grupa uchodźców polskich, licząca kilkaset osób. Są to studenci i studentki oraz ich rodziny. W tym samym czasie Poselstwo R.P. w Libanie z Posłem Z. Zawadowskim na czele rozpoczyna skuteczne starania u rządu niepodległej Republiki Libanu o sprowadzenie Polaków z Persji. Dzięki wysiłkom Posła Zawadowskiego przybywa do Libanu kilkutyśniczna rzesza uchodźców polskich, wyrwanych przez wojsko polskie śmierci i poniewierce w łagrach i zsyłkach sowieckich. Obecnie Liban, gdzie liczba uchodźców wynosi około 4 tysięcy, jest terenem największego skupienia Polaków na Śr. Wschodzie — jeśli chodzi o uchodźstwo cywilne.

Od samego początku stosunek arabskiej ludności miejscowej, a w szczególności tak licznych w Libanie Arabów chrześcijan, nacechowany był wobec Polaków wielką gościnnością i sympatią. Polacy ze swej strony odnieśli się z najwyższą sympatią do niepodległościowych

dążeń Libanu. Kiedy więc w r. 1944 ogłoszona została niepodległość obu arabskich republik: Syrii i Libanu, rząd polski był *pierwszym*, który akt ten natychmiast uznał i wymienił z Libanem przedstawicielstwa dyplomatyczne. Fakt ten jest często podkreślany z uznaniem przez odpowiedzialne sfery Libanu. Kto wie, czy nie on właśnie spowodował, że nawzajem Liban stał się jednym z ostatnich krajów, które nie cofnęły uznania opuszczonemu nawet przez najbliższych sojuszników Rządowi Polskiemu w Londynie. Do dnia dzisiejszego przebywa w Libanie poseł legalnego Rządu Polskiego, p. Zygmunt Zawadowski, pełniąc normalne obowiązki dyplomatyczne i utrzymując osobiste bliskie stosunki z najwyższymi osobistościami politycznymi młodej republiki. Niewątpliwie jego usilnej pracy, jego wielkiemu taktowi i doświadczeniu zawdzięczać należy wiele z tego, że stosunki polsko-arabskie na terenie Libanu są bardzo ożywione i otoczone są atmosferą wzajemnego zaufania i serdeczności. Rzadko też gdzie uchodźcy polscy znaleźli tak gorącego rzecznika swoich spraw, jak właśnie w tym pierwszym Pośle Rzeczypospolitej Polskiej.

Na najlepszych wzorach kultury francuskiej wychowane społeczeństwo libańskie, od samego początku odniosło się z dużym zainteresowaniem do wszelkich przejawów kultury polskiej i do wszelkich imprez artystycznych lub naukowych, organizowanych przez Polaków. Polskie odczyty, polskie koncerty (Grzybowski, Kanelowa), polskie wystawy (wystawa malarzy polskich, wystawa pięciolecia Polski Podziemnej itd.) cieszą się nie tylko wielką frekwencją, ale znajdują również liczne, sympatyczne i rzeczowe echa w prasie miejscowej.

Intelektualne sfery libańskie z uznaniem patrzą na pracę polskich naukowców z prof. Kościalkowskim na czele i śpieszą w miarę możliwości z pomocą. Bez trudności więc został zalegalizowany w Beirucie Polski Instytut Naukowy, jako afiliowany przy Instytucie Polskim w Ameryce. Przy Instytucie została zorganizowana sekcja orientalistyczna, która pracuje w ścisłym kontakcie z naukowymi sferami Libanu. Przy ich pomocy prowadzone są poszukiwania w archiwach miejscowych kościelnych i konsulatu francuskiego oraz na cmentarzach Libanu, mające na celu zebranie przewidywanych do historii przebywania Polaków w Libanie. W czerwcu 1946 r. został zorganizowany w Instytucie pokaz wydawnictw perskich, stanowiących część biblioteki Instytutu (ogółem biblioteka liczy obecnie ponad 1.500 tomów), a w końcu stycznia 1947 r. — pokaz poloników bibliograficznych libańskich z lat 1942—1946, obejmujący przeszło 170 pozycji eksponatów drukowanych i powielanych.

Cenną pomoc uzyskali Polacy libańscy od miejscowych sfer naukowych przy wydaniu książki pt. „Polska” w języku arabskim. Jak twierdzą znawcy, arabizacja tekstu została dokonana znakomicie w pięknym literackim języku arabskim, zrozumieliśmy we wszystkich krajach arabskich. Książka ta uważana jest przez naszych arabskich przyjaciół w Libanie — a mamy ich tam bardzo wielu — za jedną z najpoważniejszych pozycji bibliograficznych wśród aktualnych wydawnictw libańskich w

ogóle. Również i w Egipcie książka ta cieszy się dużym uznaniem.

Jak już wspomnieliśmy, naukowe i artystyczne sfery Libanu chętnie biorą udział lub patronują polskim imprezom. Dnia 19 czerwca rb. otwarta została w Beirucie wystawa Młodych Malarzy Polskich; pp. Galuby Józefa, Frenkla Stanisława i Mazura Zygmunta. Protektorat nad wystawą poza min. Z. Zawadowskim objeli: pani Mary Bayard Dodge, żona rektora Uniwersytetu Amerykańskiego w Beirucie oraz p. A. Boustros, dyrektor Libańskiej Akademii Nauk.

W ramach zbliżenia polsko-arabskiego w Libanie odbył się w Beirucie dnia 30 maja r.b. wieczór folkloru polskiego i libańskiego, zorganizowany wspólnie przez YMCA polską i libańską. Wieczór rozpoczął się odśpiewaniem hymnów narodowych libańskiego i polskiego i wypełniony był śpiewami (nieraz bardzo trudnymi) i tańcami.

Nie będziemy wylizywać szeregu innych imprez, zawsze z wielką sympatią przyjmowanych przez społeczeństwo libańskie. Cała ludność Libanu od najwyższych dostojników poczyniwszy a na tzw. szarym człowieku kończąc, bardzo serdecznie odczuwa przeżycia Polaków i na innym polu. Uroczystości, związane z polskimi świętami narodowymi, odbywają się z reguły przy licznych udziałach ludności i najwyższych osobistości libańskich, oraz władz miejscowych. Np. w cocktail-party, zorganizowanej w dniu 3 maja rb. staraniem Poselstwa R.P. i Bratniej Pomocy Studentów Polskich, wzięło udział szereg najwybitniejszych osobistości ze świata libańskiego z ministrem spraw zagranicznych, p. H. Pharaonem na czele. We wszystkich ośrodkach polskich (Ghazir, Zouk, Baabdat, Ajaltoun, Beit-Chebab, Bdaoun, Roumy) w uroczystościach trzeciomałajowych wzięły udział miejscowe władze libańskie.

Wyrazem wdzięczności Polaków, a w szczególności Armii Polskiej za gościnę na ziemi libańskiej, była wizyta pożegnalna Gen. J. Wiatra w Libanie. Miała ona miejsce jesienią ub. r. Symbolem tej wdzięczności stał się dar Armii Polskiej w postaci buńczuka w ozdobnej srebrnej oprawie. Gorące słowa zrozumienia i uznania dla polskich uchodźców, jakie podczas tej wizyty wypowiedział pod adresem Gen. J. Wiatra Prezydent Libanu, p. El Khoury — pozostaną na długo we wdzięcznej pamięci Polaków.

Od chwili, kiedy w myśl zobowiązań traktatowych, wojska sprzymierzone opuściły jesienią r. ub. terytorium niepodległego Libanu, zlikwidowały się w tym kraju i polskie placówki wojskowe. Pozostało Poselstwo R.P. i, jak wspomnieliśmy, około 4.000 osób licząca kolonia polska, korzystająca nadal z gościnności tego kraju.

Uchodźcy polscy, których losy wojenne zagnały na Liban, śmiało mogą się uważać — pod pewnym względem — za uprzywilejowanych. W żadnym może kraju nie znaleźli oni tak życzliwej atmosfery, jak w cieniu libańskiego cedru (herb Republiki Libanu). Liban bez względu na polityczne koniunktury i przemiany, pozostał wierny tej przyjaźni, którą zawarł jeszcze w r. 1940 z polską karpacką sołenką (odznaka Brygady Strzelców Karpackich).

LIGA ARABSKA

Gdy w roku 1916 Wielki Szeryf Mekki, Hussein ibn Ali, rozwinął sztandar „rewolty w pustyni“, ogłaszając się jednocześnie królem Hedżasu, celem i zamiarem jego było utworzenie jednolitego państwa, obejmującego cały Półwysep Arabski.

Cel ten nie został przez niego osiągnięty, gdyż zwycięskie mocarstwa sprzymierzone zgodziły się tylko na utworzenie kilku odrębnych, półniepodległych państw arabskich, pozostających pod nadzorem mianowanych przez Ligę Narodów mandatariuszy. Sam król Hussein został wyparty ze swego państwa przez zwycięskiego rywala Abdul Aziza ibn as-Sauda. Mimo tego Arabowie nie zaprzestali dążyć do zjednoczenia. Jednakże dopiero w r. 1941, gdy Wielka Brytania zgodziła się poprzeć ich wysiłki, pojawiły się możliwości zrealizowania tych planów.

Inicjatywę organizacji „unii arabskiej“ wzięła na siebie premier egipski, Nahas Pasza, który latem 1943 zaprosił do Kairu delegacje różnych krajów arabskich celem przedyskutowania formy przyszłego zjednoczenia. W rok później odbyła się w Aleksandrii konferencja t.zw. „Komitetu Przygotowawczego Kongresu Arabskiego“, dającą w rezultacie „Protokół Aleksandryjski“, postanawiający utworzenie związku pod nazwą Ligi Państw Arabskich. Dopiero jednak w marcu 1945 roku został podpisany przez delegacje arabskie w Kairze pakt, ustanawiający ostatecznie Ligę, w skład której weszły: Egipt, Liban, Syria, Transjordan, Irak, Arabia Saudyjska i Jemen. Arabowie palestyńscy otrzymali prawo wysyłania swego delegata na obrady Rady Ligi jednakże bez prawa udziału w głosowaniu.

Stosownie do brzmienia Art. 2 Paktu Ligi, celem zjednoczenia jest dążenie do zbliżenia między krajami arabskimi, uzgadnianie między nimi posunięć politycznych w obronie suwerenności państw arabskich i obrona interesów krajów i ludów arabskich. Dziedzina, którą interesuje się Liga, są zagadnienia gospodarcze, celne, obiegu pieniężnego, handlowe, przemysłu, komunikacji, problemy kulturalne, zniesienia wiz dla obywateli państw arabskich w obrębie obszaru Ligi, walka o podniesienie zdrowotności i t.p.

Należy jednak podkreślić, że powstanie Ligi nie przekreśliło faktu istnienia niezależnych państw arabskich. Każdy z członków Ligi zatrzymał swe prawa niezależnego politycznie czynnika, zobowiązując się jedynie do solidarności i współpracy w ramach Ligi.

Na czele Ligi stanęła Rada, złożona z delegacji poszczególnych państw, zbierająca się na sesje zwyczajne dwa razy do roku, ale mogąca być zwołana w jakimkolwiek innym czasie także, gdy tego będą wymagały okoliczności. Siedzibą Rady został Kair, gdzie miał urzędować również stały sekretariat. Pierwszym Sekretarzem Generalnym Ligi został Abdur Rahman Azzam Pasza, wybitny działacz panarabski, zasłużony w walkach o wolność Libii, reprezentujący pogląd, że nie tylko kraje arabskie w Azji lecz i Afryka arabska winny osiągnąć pełną niezależność polityczną, rozwinąć instytucje demokratyczne i wyplanować wspólne zasady gospodarki dla całego obszaru arabskiego.

Od czasu utworzenia Ligi, uczestnicy jej obradowali wielokrotnie, regulując różne sprawy interesujące państwa arabskie, a wśród nich najważniejszą było zagadnienie palestyńskie, co do którego wszyscy Arabowie są zgodni, domagając się utworzenia tam niepodległego państwa. Oczywiście państwo to ma być arabskie, Żydzi zaś będą w nim tolerowani tylko jako mniejszość narodowa. Drugą sprawą wielkiej wagi jest kwestia niepodległości państw Afryki Północnej: Trypolitani, Tunisu, Algieru i Marokka. Arabowie pragną usunięcia z tych

Polacy mówią do Arabów

- 1) *Polska — jej przeszłość — jej teraźniejszość (po arabsku) zarabizował Joseph Dagher. Nakładem Światowego Związku Polaków, Bejrut, 1947, str. 225 — 94 ilustracji — 4 mapy.*
- 2) *Polska polityka zagraniczna w latach 1919—1939 (po arabsku). Napisał A.M. Zarabizował Joseph Dagher. Nakładem Światowego Związku Polaków, Bejrut, 1947, str. 14.*
- 3) *Problem Polski w dobie II wojny światowej i po niej (po arabsku). Napisał A.M. Zarabizował Joseph Dagher. Nakładem Światowego Związku Polaków, Bejrut, 1947, str. 36 — 4 mapy.*
- 4) *Images de Pologne, (po francusku) 16 tablic z ilustracjami Ed. L'Union Mondiale des Polonais, Beyrouth, 1947, str. 16 — 4 mapy.*

Ludność arabska Krajów Bliskiego Wschodu, tak silnie związanych z pobytem Polaków-uchodźców lanknie wiadomości o Polsce i o sprawach polskich. Zetknięcie się z tysiącami uchodźców polskich, z ludnością cywilną i żołnierzami polskimi — częste rozmowy prywatne, imprezy kulturalne, współpraca i współżycie w okresie ostatnich siedmiu lat — poczyniły wiele w kierunku poinformowania Arabów, Irańczyków, Syryjczyków, Libańczyków, Palestyńczyków, Egipcjan, — o narodzie polskim, jego zwyczajach, jego walkach niepodległościowych i aspiracjach politycznych. To wszystko jednak nie było wystarczające. Nie wystarczały również dość liczne publikacje polskie ogłaszane w okresie wojny i po wojnie w językach — angielskim i francuskim. Trzeba było dać światu arabskiemu dokładniejsze wiadomości o sprawach polskich, i to w jego języku rodzimym. Trzeba było wznowić wyczyn publicystyczny Polaków irańskich z przed trzech lat i ogłosić wydawnictwo w języku arabskim — stanowiące rodzaj zwięzłej encyklopedii o naszym Kraju, o jego historii i o narodzie polskim. Tego ważnego zadania podjęli się Polacy przebywający w Libanie. Oni to przygotowali i ogłosili drukiem wymienioną na wstępie książkę arabską o Polsce. Podstawą publikacji i wzorem była analogiczna książka ogłoszona po persku w Teheranie w r. 1944 i przygotowana staraniem Towarzystwa Studiów Irańskich, jako dzieło zbiorowe, informujące czytelnika perskiego o naszej przeszłości i o współczesnych problemach polskich. Nie znaczy to wszakże, by omawiane obecnie wydawnictwo stanowiło arabską kopię czy przedruk książki wydanej w Iranie. Ostatnie

wszystkich krajów istniejących tam wpływów europejskich i włączenia ich do Ligi.

W obecnej chwili Liga Państw Arabskich jest wciąż jeszcze bardzo luźnym związkiem, nieraz w swej własnej strukturze zagrożonym różnymi wstrząsami i nieporozumieniami pomiędzy jej członkami. Wszak w skład Ligi wchodzi i Haszemicki Irak z Transjordaną, toczący nieprzerwaną walkę polityczną z Saudyjską Arabią, chrześcijański głównie Liban, broniący się przed zalewem muzułmańskim i dążący do prymatu w świecie arabskim Egipt.

Te wewnętrzne linie podziałów w łonie Ligi oraz niejedność kulturalnie i pod względem cywilizacji poziom krajów arabskich, ułatwia politykę mocarstw w świecie arabskim. Głównym mocarstwem światowym pod względem wpływów w świecie arabskim jest Wielka Brytania, której inspiracjom przypisywane jest samo powstanie Ligi Arabskiej. W. Brytania bowiem popiera, rzekomo, koncepcję Ligi jako bariery przeciwko penetracji komunizmu i Sowietów na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

trzy lata przyniosły w sytuacji polskiej doniosłe zmiany, liczne problemy wymagały nowego przedstawienia, potrzeby współczesnego czytelnika arabskiego są inne, — w związku z tym wszystkim należało materiał informacyjny odpowiednio przerobić, uzupełnić i zaktualizować. Wydawnictwo bejruckie stanęło na poziomie wymagań i przyniosło czytelnikowi arabskiemu rzeczy nowe — tam gdzie było to niezbędne, odświeżone i uzupełnione.

Treść książki jest niezmiernie bogata i obejmuje w zwięzłej formie elementarz podstawowych wiadomości o całości spraw polskich. Rola Polski w polityce międzynarodowej i w II wojnie światowej, oraz potraktowanie spraw polskich przez wielkie mocarstwa po roku 1945, — zostały naświetlone doskonale, znajdują one zrozumienie w świecie arabskim. Pamiętać bowiem trzeba, że książka przemawia do mieszkańców kilkudziesięciomilionowego bloku ludów arabskich, które właśnie w tej chwili wal-

بولونيا

بين المايضى والحاضر

مع 4 فراط ٩٤ هـ



czą o zdobycie pełnej niezależności. Wzrost argumentów broniących praw Polski jest tym mocniejszy, iż wyrażone one zostały w pięknej formie językowej, wobec której wielokrotnie już ze strony arabskiej padały słowa uznania. Tłumacz — dr. Józef Dagher, kustosz Biblioteki Narodowej w Bejrucie — jest wybitnym literatem i uczonym libańskim. Będąc wielkim przyjacielem Polski — dolażył on wszelkich starań, aby tekstowi dostarczonemu mu w języku francuskim nadać najpoprawniejszą arabską

Przypuszcza się również, że przy pomocy Ligi i jej dążeń do wyzwolenia krajów arabskich Północnej Afryki—Londyn dąży do rozszerzenia swych wpływów na Czarnym Łądzie. Osłabienie pozycji brytyjskiej w Indiach czyni z tych arabskich i afrykańskich planów Wielkiej Brytanii bardzo ważny moment rekompensacyjny. W stosunkowo dużym porozumieniu z Wielką Brytanią działa w świecie arabskim i Ameryka, posiadająca poważne interesy naftowe na Środkowym Wschodzie. Czynnikiem przeciwstawiającym się obu mocarstwom anglosaskim na terenie świata arabskiego jest wrogo nastawiona wobec Ligi Arabskiej Rosja Sowiecka, prowadząca politykę jątrzenia i popierania wszelkich, nawet reakcyjnych żywiołów zwracających się swym ostrzem przeciwko Anglii i Ameryce.

Liga Arabska jest jednakże pewną siłą, z którą mocarstwa światowe muszą się liczyć, a wznagający się ciągle na silach nacjonalizm arabski we wszystkich krajach od Atlantyku po Iran, jak również aktualna działalność Ligi w ostatnich miesiącach — wróżą jej poważną przyszłość.

formę językową. Starał się on też ujednolicić styl i sposób ujęcia poszczególnych prac składających się na całość zbiorową, a pochodzących od różnych autorów polskich.

Pracę poprzedza zwięzła przedmowa, wyjaśniająca czytelnikowi cel wydawnictwa. Pierwszy rozdział poświęcono opisowi geograficznemu ziem polskich, z uwzględnieniem klimatu, fauny, flory, zagadnień ludnościowych i religijnych. Następny rozdział przedstawia historię Polski, aż do roku 1918. Dzieje Polski odrodzonej stanowią oddzielny rozdział, w którym szczególnie obszernie potraktowano politykę zagraniczną w okresie międzywojnia. Z kolei idzie rozdział omawiający ustroj konstytucyjny Państwa Polskiego.

Zagadnienia ekonomiczne Polski odrodzonej potraktowane zostały szczególnie dokładnie, oddzielny rozdział objął wszystkie niemal dziedziny życia gospodarczego kraju, wskazując na duży dorobek dwudziestolecia niepodległości. Oddzielny rozdział poświęcono zagadnieniom rolnictwa w Polsce, ze szczególnym wypukleniem polityki agrarnej i reformy rolnej. Czytelnik arabski szczególnie interesuje się tymi problemami, szczęśliwie zatem się stało, że wydawcy podkreślili aspekt społeczny stosunków agrarnych w Polsce i wskazali jak stopniowo od 1920 r. państwo nasze przebudowywało strukturę rolną kraju — realizując pokojowo i niedemagogicznie słuszne aspiracje najliczniejszej warstwy narodu. Reszta zagadnień związanych z polską polityką socjalną, — postępową — a nawet w porównaniu do rzeczywistości panującej w krajach arabskich — radykalną, stano-

wi przedmiot osobnego rozdziału, co do którego wyrażono za strony libańskiej życzenie, aby wydać go w osobnej odbitce. Śmiała, jakkolwiek umiarkowana, polska polityka społeczna budzi wielkie zainteresowanie zagranicą, o czym świadczą liczne publikacje obcych autorów, zajmujących się polskim dorobkiem w tym okresie między obiema wojnami światowymi. Przedostatni rozdział omawia polską kulturę duchową. Znalazło się tu miejsce na przedstawienie polskiego dorobku w zakresie literatury pięknej, architektury, malarstwa i rzeźby, muzyki i teatru. Omawiano tu też polskie zdobycze na polu nauki we wszystkich niemal dziedzinach wiedzy. Ostatnie ustępy rozdziału poświęcone zostały prasie polskiej, szkolnictwu i polskim zakładom naukowym i wychowawczym.

Końcowy rozdział książki objął aktualne problemy polskie w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Ta najbardziej "polityczna" część wydawnictwa, trudna do opracowania ze względu na aktualność i drażliwość wielu stron tematyki, wypadła bardzo korzystnie. Nie zawahano się podkreślić winy mocarstw za dopuszczenie do II wojny światowej, wykazano ewolucję polityki państw anglosaskich wobec Polski i Polaków, wykazano skutek słabości anglosasów wobec Związku Sowieckiego. Nie oszczędzono krytyki nowej polityki appeasement'u zastosowanej po pokonaniu Hitlera wobec drugiego dyktatora. Stanowisko Polski wobec tych ustępstw i niebezpieczeństwa III-ej wojny światowej — zostało przedstawione bardzo obiektywnie i rzetelnie. Dlatego cieszyć się wypada, że ten ostatni rozdział Księgi "Polska — jej przeszłość — jej teraźniejszość" —

został wydany osobno jako oddzielna broszura, do której dołączono 4 mapy zdobiące wydawnictwo główne.

Książkę ilustrują liczne obrazy (94) przedstawiające krajobraz polski, fragmenty miast polskich, postacie historyczne i poszczególne momenty polskiego dorobku gospodarczego. Oczywiście — ich wykonanie ze względu na braki miejscowych urządzeń drukarskich, — nie przedstawia się tak, jakby sobie można było życzyć na podstawie analogicznych wydawnictw publikowanych w Europie. Niemniej jednak spełniają one swoją rolę informacyjną i dlatego wydawcy ogłosili je oddzielnie na 16 planszach zebranych w osobnej broszurze pt. Images de Pologne, wydanej z tekstem francuskim, do której dołączono też odbitki map.

Jako oddzielna broszura ukazał się też rozdział książki poświęcony *polskiej polityce zagranicznej w latach 1919—1939*. W ten sposób czytelnik arabski uzyskał niezależnie od pozostałej encyklopedii, także oddzielnie te wiadomości o Polsce, na które wydawcy polscy chcieli szczególnie naciskać.

Wszystkie cztery, omówione wyżej wydawnictwa uznane zostały w prasie libańskiej za poważne pozycje miejscowego ruchu wydawniczego. Recenzje w prasie arabskiej są dla wydawnictw tych bardzo przychylnie. Idzie teraz o to, by poszczególne egzemplarze Księgi i broszur rozeszły się jak najszerzej po wszystkich krajach arabskich, by dotarły tak dobrze pod namiot Beduina na pustyni, jak i na biurka dyplomatów wschodnich, na warsztaty pracy uczonych i do redakcji dzienników.

S. Witurski

NAJNOWSZE POLONICA LIBAŃSKIE

BEIRUT, w sierpniu 1947 r.

W korespondencji z Libanu, zamieszczonej w numerze 5, z r.b., podaliśmy nieco wiadomości o urządzonym przez Instytut Polski w Beirucie w końcu stycznia i początku lutego r.b. pokazie „poloniców bibliograficznych libańskich za okres 1942—46.*)

Obecnie podajemy dodatkowe wiadomości o polskim ruchu wydawniczym i naukowym w Libanie w ostatnim półroczu (luty—lipiec r.b.), a więc po dacie zamknięcia pokazu, który wydawnictw tych objąć już nie mógł.

Poza periodykami jakie ukazują się w dalszym ciągu w Beirucie (codzienny biuletyn informacyjny „Przelotem“, dwutygodnik „Polak w Libanie“, miesięcznik „Wiadomości katolickie“ — satyryczna „Dziurka od klucza“ przestała się ukazywać) — które wychodziły i dawniej — mamy do zamotowania, jako nowe najważniejsze pozycje bibliograficzne polskie, bądź ogłoszone w języku polskim, bądź też do bibliografii polskiej należące przez treść swoją lub osobę autorów:

a) „*Bolonia*“ książka informacyjna o Polsce w języku arabskim, o której piszemy w niniejszym nrze na innym miejscu.

b) przekład na język arabski „*Latarnika*“ H. Sienkiewicza, zamieszczony w czasopiśmie „Beirut“ z dnia 27 czerwca r.b., a dokonany przez redaktora tego pisma, p. Mohassem Nsouli;

c) podręcznik fizyki, odbity na powielacz, pt. „*Fizyka*“ — której autorem jest zasłużony pedagog, p. Henryk Piekarski, dyrektor gimnazjum i liceum polskiego w Baabdadzie pod Beirutem (niektóre działy opracowane zostały przy współudziale inż. L. A. Konikiewicza) — wydany został staraniem Instytutu Polskiego w Beirucie.

Podręcznik p. Piekarskiego wywołany został przez pilną potrzebę szkolnictwa polskiego w Libanie. Pisany jest żywo, zajmująco i prze-

żyście, z zamilowaniem i znajomością przedmiotu, zaopatrzony w sporą ilość odpowiednich rysunków oraz zadań. Znaczeniem swym pedagogicznym wybiega niewątpliwie poza granicę i potrzeby szkół polskich w Libanie i przydać się będzie mógł bardzo szkolnictwu polskiemu zarówno gdzie indziej na emigracji, jak w Kraju, o ile dotrzeć tam zdoła;

d) w związku z wykładami psychologii na *Studium Polonistycznym*, działającym przy Instytucie Polskim w Beirucie, a które obecnie zakończyło swój pierwszy rok istnienia — ukazał się skrypt Dra Wiktora Szyryńskiego pt. „*Zarys współczesnych poglądów na motywację*“ (Rozdział z pracy pt. „*Badanie motywów metodą dwufazowego wartościowania*“). Inne strony zagadnienia w tym samym przedmiocie („*Badanie motywów metodą dwufazowego wartościowania — Studium z psychologii osobowości*“) porusza publikacja, wydana przed paru tygodniami w Palestynie przez tegoż autora, nakładem Dyrekcji Nauk Dowództwa Szkół Junaków i Młodych Ochotniczek;

e) prof. Edward Romański, wykładający inżynierię wodną na Uniwersytecie Amerykańskim w Beirucie, ogłosił w języku angielskim ciekawy raport, mający ogólniejsze znaczenie, złożony Komisji inżynierskiej Uniw. Amer. pt.

„*Water the most vital question of Syria and Lebanon*“;

f) największe chyba rozpowszechnienie w sferach naukowych (bo „*universa est respublica litterarum*“!) zyskać będzie mógł gruntowny artykuł młodego prawnika, b. asystenta przy katedrze prawa międzynarodowego prywatnego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, p. Wiktora Turka z zakresu jego specjalności pt. „*Pour un système et une méthode en droit international privé*“. Jest to właściwie recenzja olbrzymiego trzytomowego dzieła z tego zakresu, prof. J. P. Niboyet'a pt. „*Traité de droit international privé français*“, które ukazało się w Paryżu w latach 1939—44, ale skonstruowana tak ściśle i wszechstronnie, że ma znaczenie niemal opracowania samodzielnego. Spotkała się też z pochlebnym uznaniem kół prawniczych Uniwersytetu Francuskiego w Beirucie i drukiem ogłoszona została w języku francuskim w *Annales de l'Ecole Française de Droit de Beyrouth*, Nr 1 z roku 1947 oraz w odbitce osobnej.

Podkreślić trzeba, że p. Turek należy do ruchliwego *Koła Prawników Polskich* w Libanie, które nader ożywioną rozwija działalność. Może zapisać na swoje dobro nie tylko prowadzenie wykładów z zakresu prawa polskiego dla



Libańczycy interesowali się żywo wystawą „*Polonica libańskie*“

*) Por. „*Niech wiedzą sąsiedzi...*“ (Korespondencja z Libanu), Beirut, w lutym 1947. W. T. Tygodnik APW Nr. 5 (140), z dnia 23.II. 1947 str. 3-5.

młodzieży polskiej, studiującej prawo i nauki polityczne, a czego doniosłość rozumieją niestety tylko bardziej poważnie myślący i nieliczni studenci polscy, ale i szereg odczytów z zakresu prawa, przeznaczonych dla szerszego ogółu i poruszających nieraz w sposób bardzo przystępny i ciekawy aktualne zagadnienia prawne.

Zapewne niektórzy z członków Koła Prawników przyczynić się będą mogli do zorganizowania w roku akad. przyszłym projektowanego już od dawna Studium ekonomiczno-

handlowego o charakterze zarówno wykładowym, jak i korespondencyjnym, którego potrzeba już od dawna dawała się odczuwać.

Sześciomiesięczny Kurs drukarski rozpoczęty z końcem stycznia r.b. przy Instytucie Polskim, a na gruncie Drukarni Uniw. franc., dzięki umiejętnemu kierownictwu por. Tadeusza Bireckiego, b. dyrektora drukarni w Miejscu Piastowym, znanego ostatnio z prac wydawniczych w Wilnie, dobiega pomyślnego końca. Wyda on kilku wykwalifikowanych fachowców w dziedzinie czerstwa oraz cynkografii ilust-

cyjnej i może się przyczynić do ożywienia polskiego ruchu wydawniczego. Może ułatwi wreszcie ukazanie się od dawna już zamierzanego wydawnictwa naukowego — „Teki beiruckiej“.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by Kurs drukarski po zakończeniu prac pierwszej tranzy absolwentów mógł kontynuować swoją pożyteczną działalność z nowym zespołem adeptów sztuki drukarskiej w nadchodzącym 1947/8 r. szkolnym. K.

STANISŁAW KOSCIAŁKOWSKI

NA CMENTARZACH LIBAŃSKICH

Cmentarzyska i cmentarze, groby i pomniki grobowe — zawsze były i zawsze będą nie tylko objawem czci dla zmarłych ze strony ludzi żyjących, którzy liczyć się muszą z nieodwołalnym faktem śmierci, jako losem własnym w przyszłości — ale są obfitą skarbnicą wiedzy naszej o przeszłości, poprzez którą wielkim głosem mówią do nas wieki.

Podobnie jest z cmentarzami krajny podlibańskiej, w których tkwi skryta historia, prochem czasu przysypana — historia.

Każdego wędrowca polskiego w Beirucie uderzyć musi pięknym swoim niewielki cmentarzyk „Zeitune“ czyli „ogród oliwny“, położony tuż nad morzem. Na takim, ale nie na tym samym cmentarzu lubił w r. 1837 bywać — podczas kilkutygodniowego pobytu swego w Beirucie, wraz z Holyńskim — Juliusz Słowacki, o czym pisał później do matki: „Na naszym ulubionym cmentarzu co wieczór siadywaliśmy razem na marmurowym turbanie, patrząc na morze i słuchając płaczu kobiet tureckich, które na grobowcach znajomych rozścielały bukiety kwiatów, niezsmordowane w oddawaniu czci zmarłym, wierniejsze niż nasze kobiety, wspomnieniom... Marzyłem kiedyś będąc dzieckiem o ta-

strasznej rzezi chrześcijan, z roku 1861, w Libanie i Syrii dla ich ochrony rząd turecki, na interwencję Francji i Anglii, zobowiązał się mianować, jako general-gubernatorów Libanu, wyłącznie chrześcijan oraz utrzymywać celem zapobieżenia zamieszkom na przyszłość pułki złożone z chrześcijan i pozostające pod komendą oficerów chrześcijańskich.

Przyznać trzeba, Turcja usiłowała wiernie dochować wziętych na siebie w tym kierunku zobowiązań. Utworzony po wojnie krymskiej (1854—55) z polskiego pułku kozaków otomańskich Sadyk Paszy Michała Czajkowskiego II-gi Pułk dragonów otomańskich, złożony był niemal wyłącznie z Polaków. Po roku 1865 stacjonowany był w Beirucie, Tripoli oraz innych miejscowościach Libanu, znakomicie się przyczyniając do załagodzenia zdrażnionych między muzułmanami a chrześcijanami stosunków i do ustalenia ładu oraz spokoju wewnętrznego.

Ów pułk dragonów ottomańskich stanowił jakby ostatnią po powstaniu styczniowym formację polską wojskową na obczyźnie, nosił mundury zbliżone do mundurów ułanów polskich z r. 1831 oraz aż do roku 1882 posiadał komendę polską i sztandar biało-czerwony z Krzy-

ca polskiego pułku dragonów pułkownik Jan Gościński, noszący tytuł turecki Tufan Bey. Wszyscy wymienieni pochowani zostali na cmentarzu „Zeitune“, nie pozostały po nich jednak żadne ślady nagrobkowe.

Jedynymi nagrobkami wojskowych polskich, ocalałymi do dni naszych są: nagrobek porucznika Jana Stołkowskiego oraz przy alei głównej, prowadzącej ku kaplicy, po stronie prawej, grobowiec pułkownika Ludwika Sas Monasterskiego, dowódcy pułku dragonów po Gościńskim. Rodzina pułkownika Monasterskiego, dzielnego i zacnego patrioty skoligaconą z wielu rodzinami miejscowymi — do dziś mieszka w Beirucie, przechowując z pietysmem jego pamięć oraz tradycje polskie.

Z innych Polaków, pochowani są na cmentarzu „Zeitune“ członkowie rodziny Zabłockich, Ratyńskich, Koniskich, Dąbrowskich. Z Polaków niegdyś umarłych poza Beirutem i tam pogrzebanych wymienieni tu być mogą następujący: O. Eulogiusz Barcikowski, bernardyn, zmarł jako przeor klasztoru w Tripoli w r. 1772 i tam jest pochowany (jest to bodaj najdawniejszy grób polski ze znanych w Libanie); O. Kamil z Warszawy — Camillus a Varsavia, kapucyn — misjonarz, nieznan nam z nazwiska, który życie zakończył 1 sierpnia 1890 r., spędziwszy lat 54 w zakonie, licząc 72 lata życia. Zmarł dziwnym trafem w klasztorze św. Antoniego pod Ghazirem, tym samym w którym niegdyś przebywał Słowacki, a który przez czas pewien był w posiadaniu OO. Kapucynów.

W tymże Ghazirze, który stanowi obecnie osiedle kilkuset uchodźców polskich, w pobliżu kościoła św. Franciszka pochowany został „Joannes miles“ — Jan żołnierz, nieznan z nazwiska Polak, z owego pułku dragonów, który śmiercią swoją bohaterską, poniesioną 6 stycznia 1866 r. — jak wiemy skądinąd — uratował przed zamachem życie ówczesnemu general-gubernatorowi Libanu — Daudowi i tu z honorami wojskowymi pogrzebany został.

Ponieważ niektóre szwadrony dragonów „polskich“ w latach 1865—82 stały garnizonami w Tripoli i w Beit-Eddimie, dawnej rezydencji general-gubernatorów libańskich, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że cmentarze miejscowe kryć muszą szczątki żołnierzy polskich w służbie tureckiej. Zresztą i wszędzie gdzie indziej spotkać można przypadkowo pojedyncze groby polskie.

Lata ostatniej wojny, poczynając od roku 1939 przerzucały na teren Libanu i Syrii tysiące żołnierzy polskich, który w r. 1940 podążali przez Beirut przede wszystkim do Homs i tam się organizowali w Brygadę Karpacką, lub też przy- padkiem znaleźli się w szeregach garnizonów francuskich. Później od r. 1942 przybywać zaczęły tu nowe tysiączne rzesze ludności wygnańczej polskiej, korzystając w Beirucie i osiedlach podmiejskich z udzielonej im uprzejmie przez Liban gościny.



Główna aleja cmentarza „Zeitune“ w Beirucie

Oczywiście w tych tłumach wojskowych i cywilnych polskich niejedno zagasnąć musiało życie i niejedna wyrosła i wciąż wyrasta na cmentarzach libańskich polska mogiła. Nie są tu coprawda one tak liczne, jak np. w Teheranie, owym po opuszczeniu Rosji sowieckiej, pierwszym etapie uchodźczej wędrowki polskiej — gdzie na cmentarzach spoczęło, według statystyki urzędowej 1958 zmarłych polskich uchodźców wojskowych i cywilnych.

Ale i na cmentarzu „Zeitune“ i na cmentarzach wojskowych francuskich i angielskich przy tzw. lesie piniowym w Beirucie, tudzież w osiedlach polskich dokoła Beirutu, wyrosło w latach ostatnich, czasu wojny i bezpośrednio po wojnie aż do dnia dzisiejszego, kilkadziesiąt nowych mogił polskich... Trudno tu o nich wszystkich mówić szczegółowo. Znaczą one tak samo — jak mogiły dawne — ślad polskiego tułactwa.

Ciała ich jak tysiące, tysięcy innych — pogrzebane zostały w ziemi obcej — a duch zaś z pewnością spoczął w Polsce.



Dzieci polskie w Isfahanie składają kwiaty na grobie polskiego, Minorowicza, który zmarł w Persji w czasie misji dyplomatycznej, jako wysłannik Jana Sobieskiego do szacha perskiego.

kich cyprysach, jakie teraz widziałem na oczy“.

Pod sztywnymi cyprysami cmentarza parafialnego nad morzem „Zeituna“ znaleźli schronienie wieczyste dawni tułacze polscy. Tylko że po niewiele z nich pozostały nagrobki.

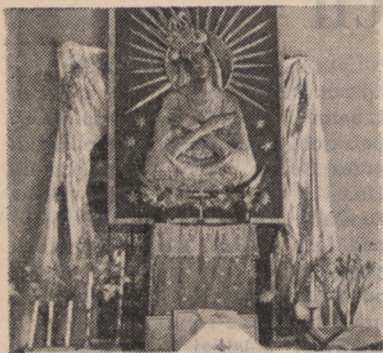
Jak wiadomo wielką i pamiętną rolę odegrać mieli w Libanie żołnierze polscy, acz w obcych mundurach, dopiero od roku 1865. Po-

zem. Z żołnierzy tych wielu spoczęło na cmentarzu parafialnym „Zeitune“.

Oto niektóre z ich nazwisk: Stanisław Malicki, Aleksander Drzewiecki, Józef Bobkowski, Alfons Strzelecki, Andrzej Michałowski, Antoni Paszkowski, Jan Gołoweski (zapewne Gołowieski) Romuald Ostrowski, Michał Ratowicz, Waldemar Piotrowski, Aleksander Pilatowicz, wreszcie pierwszy dowód-

Malarstwo i muzyka polska na Śr. Wschodzie

Nielatwo było polskim plastykom, którzy znaleźli się na Środkowym Wschodzie w warunkach uchodźczych, bądź w szeregach Wojska Polskiego — odnaleźć minimalne warunki do pracy. Nie mówimy już o tym, że wszyscy ci nasi artyści zetknęli się na Środkowym Wschodzie z zupełnie odmiennymi od europejskich problemami światła i koloru.



Zygmunt Mazur-Sygililla: „Matka Boska Studencka” w Kaplicy Bratniej Pomocy w Beirucie, metaloplastyka.

Mimo tych warunków, plastycy nasi mogą się pochlubić dorobkiem bardzo dużym. Mówimy o nich tym bardziej, że albo wszyscy przeszli przez szeregi PSZ, albo też jeszcze nadal w nich pozostają, a na pewno wszyscy potrafili lwią część swojej pracy oddać na usługi PSZ i wiele stworzyć w oparciu właśnie o Wojsko. O wszystkich mówić tak, jak na to zasługują, jest nie sposób. Przebiegniemy więc całość dorobku malarskiego niejako z lotu ptaka.

W r. 1944 została w Palestynie otwarta wystawa prac olejnych i akwareli malarzy polskich: Janiszewskiego, Zawadzkiego i Lipińskiego. Cieszyła się ona dużym powodzeniem i zyskała bardzo pochlebną krytykę całej niemal prasy miejscowej. Znany uczeń Jacka Malczewskiego, Vlastimil Hoffman, urządził również wystawę swoich prac w Palestynie oraz w Egipcie na terenie 320 Kompanii transportowej. Utalentowana młoda malarka Kościalkowska, dała kilka bardzo oryginalnych dekoracji do widowisk teatralnych, wystawionych w JWSW.

Dnia 28.5.1944 odbyła się w Jerozolimie w Cabinet of Arts wystawa trzech młodych polskich malarzy: Krystyny Domańskiej, Alicji Drwęskiej i Anny Załęskiej-Stahlowej. Wystawa dała wyraz szczeremu wysiłkowi polskich malarzy w pracy nad sobą oraz dowód, że czas wojenny nie był dla nich stracony. Panie Domańska i Załęska-Stahlowa wystawiały przedtem swoje prace w Teheranie, gdzie uzyskały wyróżniające nagrody.

Profesor nauk rysunku w szkole Junaków w Barbarze, Iwowiannin, artysta malarz, Władysław Krzyżanowski, znany z licznych wystaw w Polsce, z własnej inicjatywy uczył dodatkowo w swej pracowni najzdolniejszych chłopców, starając się w nich przełożyć zarówno swoją kulturę artystyczną

jak ogólną sumienność i szczerą wóbec zagadnień malarskich. On to zaprojektował dekoracje do wystawionej na scenie obozu Dowództwa JWSW „Gałązki Rozmarynu” — popularnej sztuki Zygmunta Nowakowskiego.

Znana już dziś w Kairze portrecistka Zofia Romerowa otworzyła w stolicy Egiptu dwie wystawy swych prac. Podobnie wystawiali swoje prace artyści malarze Edward Matuszczyk, Stanisław Dobrzyński i Zygmunt Kowalewski. Ten ostatni występuje jako doskonały grafik, ilustrator i twórca wielu plakatów.

Inna artystka malarka, Janina Wolf Bogucka, pozostając cały czas w szeregach W.P. pracuje bardzo dużo, o czym świadczy jej udział w wystawach w Bagdadzie, Palestynie, Kairze, Aleksandrii i Rzymie. Jako graficzka projektuje Kalendarz APW, afisz „Walczymy”, znaczki pocztowe i szereg okładek do książek, wydawanych przez Sekcję Wydawniczą JWSW.

Ogromną skalą talentu odznacza się przebywający na Środkowym Wschodzie artysta malarz i konserwator, Tadeusz Terlecki. Znany w Polsce ze swych prac z zakresu polichromii i konserwacji zabytków sztuki, podczas pobytu swego na Śr. Wschodzie wykonuje różne prace okolicznościowe. A więc dekoracje do „Zemsty” i „Ożenił się nie mogę” oraz do „Halki”, — portrety Marszałka Piłsudskiego, gen. Sikorskiego, Prez. R.P. śp. Władysława Raczkiewicza, portret Stefana Batoiego (z medziorytu z XVI w.) tryptyk „Madonna wśród rajskich ptaków”, rysunek „Madonna Apokaliptyczna” itd. Na bogactwo talentu Tadeusza Terleckiego wskazują prace na szkle, a brak odpowiedniej pracowni i środków uniemożliwia mu studia nad rzeźbą. W zakresie dekoracji wnętrz Terlecki urządza świetlicę przy dawnym gmachu Delegatury MOS, hall, czytelnię i salę jadalną w świetlicy uchodźców polskich. Dekorował również salę i bufet kasyna oficerskiego w Rehovot. Jako grafik, Terlecki zdobi czasopismo dla młodzieży „Skaut”. Terlecki wykonuje sukienkę do obrazu Matki Boskiej Kozielskiej, ołtarz polowy dla pułku artylerii przeciwlotniczej, kryształowe świeczniki, zdobione na sposób niderlandzki. Jeśli wspomnimy jeszcze o portretach olejnych, martwych naturach i kwiatach — będziemy mieli w przybliżeniu tylko wyobrażenie o olbrzymiej skali talentu Tadeusza Terleckiego.

Jadwiga Prażmowska poświęca się prawie całkowicie sztuce dekoracyjnej. Na Śr. Wschodzie wykonuje w obozie Junaków dekoracje do sztuk „Straszny Dwór” i „Halka” oraz szopkę z kukielkami. W Jerozolimie jej dziełem jest ołtarzyk dla Związku Harcerstwa, albumy pamiątkowe, dewocjonalia na szkle i inne.

W czerwcu r. ub. w Sali Rozgłośni w Qassasin nastąpiło otwarcie wystawy płócien dwudziestu sześciu malarzy włoskich i siedmiu polskich plastyków. Wystawę

otworzył osobiście gen. Anders.

Nie można wreszcie pominąć działalności artystycznej pułk. Wiszniewskiego oraz por. Z. Noweńskiego, których prace zdobią niejedną świetlicę na Środkowym Wschodzie.

Wiele w Palestynie wystawiał również utalentowany artysta malarz gen. Kordian-Zamorski.

Jako wynik dorobku naszych artystów w Libanie, w dniach 20—26 czerwca odbyła się w Beirucie w West Hall'u Uniwersytetu Amerykańskiego „Wystawa Młodych Malarzy Polskich w Libanie”. Udział w wystawie wzięło trzech młodych malarzy, adeptów Akademii Sztuk Pięknych w Libanie: Galuba Józef, Frenkel Stanisław i Mazur Zygmunt Sygililla. Każdy wystawił dziesięć prac: olej, akwarela, rysunek ołówkiem i metaloplastyka. Pozbawieni muzeów, odcięci od środowiska malarskiego i często tych wszystkich ele-



Zygmunt Mazur-Sygililla: Rzeźba w papier maché.

mentów, które się składać powinny na wyrobienie ogólnych wartości artystycznych, młodzi malarze nasi dają swymi pracami świadectwo wielkich zdolności i wielkiej pracy nad sobą.

Działalność artystyczna naszych plastyków, wystawy ich prac, świadczą o dużym poziomie malarstwa polskiego na Śr. Wschodzie. Spełnia to rolę propagandową bardzo doniosłą, mówi bowiem nieraz o wiele lepiej niż wiele broszur. Dowodzą tego liczne recenzje w prasie angielskiej, hebrajskiej, francuskiej i arabskiej.

Muzyka w dorobku kulturalnym Wydziału Kultury i Prasy Dowództwa Jednostek Wojska Polskiego na Śr. Wschodzie, zajęła również poczesne miejsce. Świetnie wyposażona w instrumenty orkiestra, licząca ponad 40 osób, wyłoniła dwa zespoły: jeden symfoniczny a drugi — muzyki lekkiej. Obie te orkiestry dały szereg koncertów, cieszących się wielkim uznaniem krytyki poważnej.

Powstanie tej orkiestry datuje się jeszcze od r. 1942, kiedy to w Sowieciech, w Kermine, z ludzi wyniszczonych, powracających z więzień i obozów koncentracyjnych, utworzono zespół muzyczny. Cwiczył się on nieraz dosłownie

, o głodzie i chłodzie”. Opiekunem orkiestry był wówczas dowódca 22 pp. i 8 brygady Strzelców, płk. Krajewski, który niedawno zmarł w Egipcie.

Po przybyciu na Śr. Wschód orkiestra została wcielona po pewnym czasie do Wydziału Opieki n/Żoł. JWSW, w którym stała się jakby samodzielną sekcją. Zespół symfoniczny, pracując stale nad sobą, dążył do jak największego podniesienia poziomu zarówno pod względem wykonania jak i repertuaru. Ze praca ta została uwieczniona powodzeniem, świadczy fakt, że gdy na pierwsze występy zespołu przychodziła zaledwie nieliczna garstka niespełna kilkudziesięciu słuchaczy — ostatnie koncerty ścigały nieraz po kilkaset osób publiczności. Biblioteka muzyczna umiejętnie kolekcjonowana, liczy obecnie ponad trzy tysiące utworów muzycznych. Jest w tym bezsprzecznie wiele zasługi kierownika orkiestry por. mgr. Webera, który wraz z kapelmistrzem, chor. Pajewskim, szefem orkiestry, sierż. Jurczykiem, no i oczywiście całym zespołem nie żałował starań i trudu.

W kronikach swoich orkiestra Dowództwa JWSW może zapisać wiele naprawdę udanych koncertów, wykonanych w obozie i oddziałach na egipskich piaskach Qassasinu, w miejscowej rozgłośni, w 8 szpitalu wojennym, w brytyjskich klubach wojskowych: El Alamein i Gezira w Kairze, tudzież w angielskich obozach wojskowych w Tel-El-Kebir, w Fayid i w Palestynie. Brytyjski dowódca Wojsk Sprzymierzonych na Śr. Wschodzie, generał Paget, wyraził się po jednym z występów naszej orkiestry, że polski zespół muzyczny uważa on za najlepszą z orkiestr wojskowych na Środkowym Wschodzie.

Na terenie Dowództwa JWSW utworzony został również chór, złożony z 25-ciu osób oficerów i szeregowych. Dał on szereg udanych występów na uroczystościach, akademiach okolicznościowych oraz przez radio obozowej rozgłośni. Podkreślić przy tym należy duży wysiłek i niemal poświęcenie uczestników chóru, którzy nieraz musieli pokonywać odległe przestrzeżenie, by zebrać się wspólnie poza zwykłymi zajęciami służbowymi na próby i ćwiczenia. Nie były one przecież obowiązkowe.



HARCERSKIE BRATERSTWO

Jedną z zasad ideologicznych organizacji skautowych, opierających swą pracę na wytycznych Baden Powella, jest międzynarodowe braterstwo. Związek Harcerstwa Polskiego od początku swego istnienia, a więc od przeszło 35 lat, czynnie realizował tę zasadę.

Ostatnia wojna rzuciła wielu instruktorów i młodzieży harcerskiej między młodzież obcych krajów. Od początku, gdzie tylko powstawały ośrodki pracy harcer-

egipskimi, greckimi, francuskimi i szwajcarskimi. Instruktorzy egipscy, którzy brali udział w Narodowym Zlocie Polskim w 1935 r. w Spale, odszukali swych znajomych, z którymi stale utrzymują żywą i serdeczną przyjaźń. Drużyny harcerskie ze szkół polskich w Egipcie również utrzymywały żywy kontakt z miejscowym skautingiem. W r. 1945 w czasie wielkich uroczystości skautingu egipskiego, na czele którego stoi król Faruk, delegacja polska brała

Wtedy jeszcze skecze arabskie były dla naszych harcerzy niemal zupełnie niezrozumiałe, ale za to pokazy harcerskie: rozbijanie namiotów, budowanie kuchni polowych, pokazy sportowe itp. były bardzo interesujące. Drugie spotkanie ze skautami arabskimi w Nazarecie nastąpiło już po obozie. Na zaproszenie udało się do skautów arabskich kilka harcerek z Komendy Głównej Hufca. Po przyrzeczeniu jedna z naszych druhen wręczyła skautom arabskim ładną lilijkę drewnianą na tablicy z polskim napisem na odwrocie.

Kontakty te trwają aż do chwili obecnej. W Jaffie, Haifie, Nazarecie, Tyberiadzie i Jerozolimie drużyny polskie odwiedzają stale skautów arabskich, przyjmują ich w swoich świetlicach oraz odbywają wspólne wycieczki i ćwiczenia.

Na terenie Palestyny odbyły się dwa zjazdy walne harcerzy polskich; jeden w Tel Avivie, drugi w Jerozolimie. W obu tych zjazdach, w czasie uroczystego ich otwarcia, brały udział drużyny skautów arabskich oraz byli obecni przedstawiciele arabskich władz skautowych.

Od r. 1945 nastąpiło duże zbliżenie ze skautingiem libańskim. Warunki rozmieszczenia licznych drużyn polskich w Libanie sprzyjają tym kontaktom. Odbywają się liczne wspólne zajęcia har-

cerskie, dalsze wyprawy górskie, skauci libańscy biorą udział w wielkich imprezach narodowych organizowanych przez drużyny polskie.

W Indiach harcerstwo polskie nawiązało również żywy kontakt ze skautingiem hinduskim. Kontakt na tym terenie nie ograniczył się wyłącznie do kontaktu drużyn, lecz instruktorzy hinduscy przebywali na kursach dla instruktorów polskich, żywo interesując się osiągnięciami harcerstwa polskiego w dziedzinie techniki, metody i programów.

Rządowe władze irańskie, dążąc do wznowienia skautingu na terenie Iranu i widząc dobrze rozwijające się drużyny polskie, zwrócili się do Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie z prośbą o pomoc w tej akcji. Ze strony polskiej opracowane zostały formy organizacji oraz program i materiał pierwszego kursu instruktorskiego. Niestety, na skutek warunków politycznych akcja ta nie została przeprowadzona. Równocześnie chęć pomocy w tej akcji zgłosili: Rosja Sowiecka i kraje anglosaskie.

Należy stwierdzić, że mimo trudnych warunków politycznych, zarówno instruktorzy jak i młodzież harcerska kontakty ze skautingiem krajów arabskich nawiązały i potrafiły je utrzymać do chwili obecnej. L.



Drużyny skautów arabskich i harcerze polscy w Betlejem na Polu Pasterzy, w dzień wigilijny 1943 r.

skiej — wszędzie nawiązywano kontakt z miejscowymi władzami i drużynami skautowymi. Różne to były kontakty i różne było ich nasilenie. Zależały one nie tylko od dobrej woli obu stron, ale i od warunków wojennych.

Na Wschodzie powstał silny ośrodek pracy harcerskiej, który nie zaniedbał kontaktów z miejscowym skautingiem. Trzeba podkreślić, że kontakty te były wyjątkowo trudne z powodu różnic kulturalnych, religijnych i politycznych.

Pierwsze kontakty zostały nawiązane w roku 1940 w Egipcie. Starsi harcerze i instruktorzy z Samodzielnej Brygady Karpackiej interesowali się żywo skautami w Egipcie. Odbywały się wspólne zbiórki i wycieczki. Harcerze polscy kontaktowali się ze skautami

udział w defiladzie oraz pokazach skautowych, zyskując sobie duże uznanie. Uroczystości te i pokazy odbywały się w obecności Naczelnego Skauta Egiptu.

Na terenie Palestyny już w r. 1941 został nawiązany kontakt między harcerzami polskimi i arabskimi drużynami skautowymi. Dnia 23 kwietnia 1941 r. odbyło się pierwsze wspólne ognisko polsko-arabskie w tzw. „Lasku Bulońskim“ w Latrun. W marcu zaś miało miejsce w Jaffie poświęcenie sztandaru I-szej polskiej drużyny palestyńskiej. Udział w uroczystości brała drużyna arabska.

W czasie obozu harcerskiego w Nazarecie w r. 1945 drużyny polskie żeńskie i męskie zostały zaproszone przez drużyny skautów arabskich z Nazaretu i Tyberiadzie na wielką ich imprezę.



Po zbiórce harcerzy polskich i arabskich na Polu Pasterzy, w dzień wigilijny 1943 r.

NASZ POBYT W IRAKU

Przed wojną mało w Polsce wiedziano o Iraku, a może mniej jeszcze — o Polsce w Iraku... Zrzadka tylko jakiś Polak zabłądził na teren Kraju Dwoch Rzek.

W roku 1936 osiedlił się w Bagdadzie młody pionier handlu polskiego Czesław Jeliński, w pocie czoła usiłujący otworzyć tam nowy teren dla eksportu polskiego. Jego wysiłki nie pozostały bez rezultatów, jeszcze bowiem w kilka lat później nabyć można było w Bagdadzie polskie wyroby.*)

W roku 1939, na krótko przed wojną został w Bagdadzie założony pierwszy polski konsul, którego żywot był jednakże bardzo krótkotrwały. Dopiero w 1942 r. utworzono w Bagdadzie poselstwo, a stanowisko chargé d'affaires powierzono p. Henrykowi Malhomme. Celem jego było nie tylko nawiązanie kontaktów dyplomatycznych z rządem iraackim, ale także

przygotowanie terenu przed przybyciem Wojska Polskiego. W kilka miesięcy później powstały wielkie obozy w Qizil Ribat, Khannaqin, w okolicy Mossulu, później częściowo przeniesione do Altun Korpu i Kirkuku. Żołnierze polscy umieli pozyskać sobie sympatie ludności miejscowej. Przykładem tego była legendarna już dziś historia, jak to Miszaan, szef plemienia Szammar, chciał zakupić „Kurier Polski“ w Bagdadzie wraz z redakcją i urzędnikami, by jego przyjaciele, polscy żołnierze obojujący w okolicy Mossulu — mieli własną gazetę.

W Bagdadzie liczne domy zostały zajęte przez polskie wojskowe biura i instytucje takie jak „Dom Żołnierza“, „Hotel Polskiej YMCA“ lub „Gospoda PCK“. Stolicę Iraku zwano wtedy żartobliwie „polskie miasto Bagdad“. W dzielnicy Waziria było kilkakrotnie więcej Polaków, niż rodowitych Irańczyków.

Jednakże stosunki polsko-iraackie nie polegały wyłącznie na tym, że Polacy mieszkali w wynajętych od Irańczyków domach i spotykali się z nimi na ulicy i w sklepach. Rozwinęła

się wtedy wcale żywa współpraca kulturalna. Polscy malarze wystawiali swe prace, co nie przeminęło bez trwałych śladów, miejscowi bowiem artyści przejęli od nich niejedno. Z drugiej strony, Polacy wzbogacili swą sztukę motywami miejscowymi. W sali teatralnej imienia króla Fajsala, albo też w sali zarządu miasta, zwanej Amanah Hall — odbywały się przedstawienia polskich trup teatralnych, cieszące się ogromnym powodzeniem publiczności zarówno polskiej jak brytyjskiej i iraackiej.

W końcu 1943 roku Wojsko Polskie opuściło Irak. Tylko parę placówek takich jak Komenda Placu oraz Dom Wypoczynkowy P.C.K. — poza oczywiście poselstwem, pozostały w Bagdadzie. Mundury polskie znikły wprawdzie z ulic stolicy Iraku, opustoszały spieczone od słońca pola pod Kirkukiem, ale echo pobytu Polaków pozostało. Kulturalna współpraca, choć osłabiona wskutek wyjazdu polskich artystów i pisarzy, była jednakże podtrzymywana przez Poselstwo. Kilka obrazów polskich malarzy znalazło swe trwałe miejsce w Muzeum Etnograficznym. Na urządzone przez Poselstwo przedstawienie filmu

*) P. Czesław Jeliński jest autorem monografii geograficzno-handlowej pt. „Irak“, wydanej jako Tom VII Informatora Eksportowego, Warszawa, 1938. Stron 100 i mapa.

„Księżycowa Sonata“ z Ignacym Paderewskim w roli głównej, przybyło paraset osób z różnych warstw społeczeństwa.

Rząd Iraku widział się później zmuszony wypadkami politycznymi do cofnięcia swego

uznania Rządowi Polskiemu w Londynie, uczynił to jednak możliwie jak najpóźniej i niechętnie.

Dzisiaj poza paru dawnymi rezydentami, nie ma już Polaków w Bagdadzie, ale niejedna

nić wspólnej sympatii została i nie ma najmniejszej wątpliwości, że gdy kiedyś jakiś Polak zabłądzi może do Kraju Dwóch Rzek, spotka się z życzliwością i serdecznością.

POLSCY STUDENCI W LIBANIE

Beirut, w lipcu 1947 r.

Ubiegły miesiąc przyniósł zakończenie roku szkolnego we wszystkich polskich zakładach naukowych w Libanie; w czerwcu zakończyła się też roczna praca studentów polskich na wyższych uczelniach w Beirucie.

Ubiegły rok akademicki, charakteryzujący się szczytowym wzrostem liczbowym ośrodka młodzieży studenckiej w Beirucie, przyniósł — niestety — daleko idące ograniczenia podstaw finansowych uchodźstwa polskiego, które w pierwszym rzędzie uderzyły w byt materialny studentów i studentek. Redukcje budżetowe, wprowadzone

Nic więc dziwnego, że polskie władze szkolne w Libanie już teraz czynią przygotowania zmierzające do utrzymania tego ważnego ośrodka przynajmniej w zredukowanych rozmiarach, na okres najbliższego roku akademickiego. Idzie z jednej strony o umożliwienie studentom, zaawansowanym w rozpoczętych studiach, dokończenia ich nauki, z drugiej zaś strony — o udostępnienie studiów akademickich przynajmniej najzdolniejszym kandydatom spośród tej młodzieży polskiej, która w ostatnim roku ukończyła szkoły średnie.

Z liczby dwustu kilkudziesięciu

— niestety — tylko część tej młodzieży będzie się mogła dostać na tutejsze uniwersytety. Reszta będzie mogła studiować na mającym powstać we wrześniu b.r. polskim Wyższym Studium Handlowym, przewidzianym jako uczelnia dwuletnia. Poza tym dla młodzieży tej dostępne będzie prowadzone przez Instytut Polski w Beirucie Studium Polonistyczne, posiadające program dwuletni, które ukończyło właśnie pierwszy rok swojej działalności. Prowadzone w ostatnich dwu latach Studium Prawa Polskiego nie zostanie najprawdopodobniej w przyszłym roku szkolnym wznowione. Przewiduje się, że z końcem roku akad. 1947/48 dyplomy końcowe otrzyma około pięćdziesięciu osób, tak że na następny z kolei rok akademicki pozostanie jeszcze dwudziestu kilku studentów.

Wspomniane ograniczenia budżetowe i nowe zadania stojące przed władzami polskimi w zakresie opieki nad szkolnictwem i młodzieżą w Libanie spowodują konieczność przeprowadzenia odpowiednich zmian organizacyjnych. Już w marcu b.r. nastąpiła ta zmiana, iż poseł R.P. w Libanie Dr. Zygmunt Zawadowski, na podstawie upoważnienia ministra W.R. i O.P. objął z ramienia władz polskich opiekę i kontrolę nad całym resortem szkolnictwa polskiego. W tym charakterze poseł R.P. powołał do życia jako swój organ

doradczy Polską Radę Oświatową, która opracowuje wnioski i przedkłada opinie, dotyczące całości zagadnień szkolnictwa polskiego na wszystkich szczeblach. Przewidziane jest utworzenie Polskiego Funduszu Szkolnego jako centralnej organizacji finansującej wydatki na szkolnictwo i oświatę pozaszkolną, nie znajdujące pokrycia w ogólnych budżetach opieki społecznej nad uchodźcami. Akcja zbierania pieniędzy na Fundusz Szkolny już się rozpoczęła i spotkała się z dużym zrozumieniem ze strony najszerszych warstw społeczeństwa uchodźczego. Zainaugurowała ją tegoroczna zbiórka 3-ciomajowa, która zgodnie z polską tradycją Daru Narodowego na cele oświaty — przyniosła bardzo piękny wynik, pomnażany stale płynącymi darami zrzesseń i organizacji uchodźczych, a nawet poszczególnych uchodźców. Wydatki, przewidziane na przyszły rok szkolny w dziale oświaty, będą jednak tak duże, że ofiarności miejscowej Polonii nie wystarczy i trzeba będzie apelować o pomoc finansową z zewnątrz.

Władze polskie są dobrej myśli i mają nadzieję, że Fundusz Szkolny zdoła w przyszłym roku pokryć najniezbędniejsze wydatki, związane z utrzymaniem w Libanie polskiego ośrodka akademickiego.

Jeśli idzie o sprawy szkolnictwa średniego, to w jego progra-



Polskie studentki i libański asystent podczas pracy na wydziale bakteriologicznym Uniwersytetu w Beirucie

przez UNRRA, zagroziły poważnie egzystencji ośrodka akademickiego; dzięki wszakże energicznej akcji i oszczędnej polityce władz polskich, udało się uniknąć katastrofy i wszyscy polscy studenci znaleźli możliwość odbycia pełnego roku szkolnego.

Trzeba było jednak zlikwidować dotychczasowe stypendia studenckie, ograniczając młodzież akademicką do normalnych skromnych zasiłków uchodźczych. Trzeba było zredukować poważnie kwoty wydatkowane na pokrycie opłat uniwersyteckich, na pomoce szkolne, na kursa dokształcające i t. d.

Przyszły rok szkolny zapowiada się w tym względzie jeszcze krytyczniej. Pomijając niepewność co do podstaw finansowych bytu całego uchodźstwa polskiego w Libanie w związku z likwidacją agendy UNRRA i przejściem opieki przez I.R.O. — brak funduszy, jakimi jeszcze w ostatnim roku szkolnym dysponowały władze polskie poza budżetem ściśle uchodźczym, spowoduje konieczność daleko idących oszczędności w zakresie finansowania polskiego ośrodka studiów akademickich.

studentów i studentek polskich, którzy w roku akad. 1946/47 pobierali naukę na tutejszych wyższych uczelniach, studia ukończyło ostatnio, względnie zakończy w terminie jesiennym, około sześćdziesięciu osób. Stan liczbowy beiruckiego ośrodka polskich studiów akademickich w przyszłym roku szkolnym zmniejszy się do cyfry stu kilkudziesięciu studentów i studentek. Poza tymi bowiem, którzy po roku akad. 1946/47 otrzymają swoje dyplomy końcowe i wyjdą z ośrodka akademickiego, część młodzieży polskiej wyjeżdża na Wyspy Brytyjskie łącznie z oddziałami wojska stacjonującego na Bliskim Wschodzie, część zaś zmuszona będzie przerwać rozpoczęte a niezaawansowane studia uniwersyteckie, na których finansowanie (wysokie opłaty uniwersyteckie) nie będzie można znaleźć funduszy.

Grono młodzieży akademickiej powiększy się jednak o liczbę około pięćdziesięciu absolwentów polskich szkół średnich, którzy w ciągu ostatniego miesiąca otrzymali świadectwa dojrzałości. Brak funduszy i miejsc na uczelniach spowoduje prawdopodobnie, że



Polska YMCA w Beirucie — jeden z głównych ośrodków życia polskich studentów. Wśród grupy akademików stoją: prof. St. Kościalkowski, cieszący się powszechnym szacunkiem prezes Polskiego Instytutu Naukowego oraz p. Medwetzky, kierownik polskiej YMCA w Beirucie. Z prawej strony siedzą: p. Schmidt, prezes Bratniej Pomocy, p. Świerżawska, prezeska P.C.K. oraz p. Skrzyszewski z YMCA.

mach nastąpią w przyszłym roku szkolnym poważne zmiany. Rzeczą niezmiernie ważną jest dostosowanie nauki w szkołach polskich do wymagań stawianych przez programy zagraniczne, przede wszystkim angielskie. Ponieważ młodzież polska na uchodźstwie musi być przygotowana do pracy w warunkach środkowiska obcego, zwłaszcza krajów anglosaskich, należy dać jej wykształcenie ułatwiające kontynuowanie nauki w obcych zakładach naukowych, względnie pozyskanie pracy, w obcym środowisku. Oczywiście reforma nie może się odbyć niekorzystnie na przygotowaniu szkolnym, wymaganym przez programy polskie — dlatego zostanie ona ograniczona do wzmożenia nauki języków obcych, zwłaszcza angielskiego, oraz do wprowadzenia przedmiotów, wymaganych przez typowe schematy programowe szkół brytyjskich. Konkretnie — dążyć się będzie do tego, by absolwenci polskich szkół średnich zdobyli znajomość przedmiotów, które umożliwią im uzyskanie dyplomów odpowiadających Cambridge Lower Certificate in English i Cambridge Certificate of Proficiency in English, a uczniowie szkół średnich — London Matriculation Certificate.

Temu ambitnemu zamierzeniu władz polskich należy szczerze przyklasnąć, żalować tylko wypada, że trudności dotychczasowe nie pozwoliły na wcześniejsze zrealizowanie podobnej reformy, która conajmniej od dwu lat była już aktualna.

Przedstawione wyżej zamierzenia sięgają daleko poza ramy programów szkół średnich. Przygotowanie, objęte wymaganiami angielskimi, ma być udostępnione jak najszerszym warstwom społeczeństwa uchodźczego, dla których przewiduje się zorganizowanie specjalnych kursów umożliwiających zdobycie wymienionych dyplomów angielskich. Sprawa nie jest łatwa ze względu na brak wykwalifikowanych nauczycieli języków obcych oraz brak instruktorów do nowych przedmiotów. Aby temu brakowi choćby częściowo zaradzić, przewiduje się zorganizowanie w czasie miesięcy letnich specjalnych kursów dokształcających dla nauczycieli języka angielskiego. Z początkiem przyszłego roku szkolnego ma powstać w Beirucie tzw. Ognisko angielskie (rodzaj „British Room”), gdzie będzie się skupiała cała akcja nauczania języka angielskiego i przedmiotów szczególnych, przewidzianych programami angielskimi, skąd wychodzić będą instrukcje dla nauczycieli, gdzie przygotowywać się będzie odpowiednie skrypta i tp. Wstępem do tej akcji były prowadzone w r. 1946/47 cykle wykładów poświęcone Wielkiej Brytanii i Imperium Brytyjskiemu, oparte w zupełności na programach angielskich dotyczących działu „British Life and Institutions”. Ostatnio cykl takich wykładów odbył się w Beirucie w miesiącach kwiecień — czerwiec 1947 i objął 26 prelekcji.

W ramach akcji przygotowywania młodzieży do warunków życia

na emigracji należy pomieścić nauczanie języka arabskiego w polskich szkołach średnich na terenie Libanu. Ilość godzin nauczania tego języka ma być w przyszłym roku powiększona. Poza tym władze polskie, chcąc wzmocnić akcję przygotowania zawodowego, przewidują utworzenie odpowiednich, a dostępnych według możliwości miejscowych — kursów fachowych. Kilka takich kursów zostało już ukończonych (pisanie na maszynie, kierowców samochodowych, drukarski) — planuje się dalsze, jak np. mierniczy, spawania metali i t.d.

W zakresie organizacji polskich szkół średnich i niższych nie przewiduje się większych zmian. Ostatnio istniało w Libanie 8 polskich szkół powszechnych; w przyszłym roku może zajść ewentualnie konieczność zlikwidowania jednej z nich. Jeśli idzie o szkolnictwo średnie, to mieliśmy w ubiegłym roku 3 gimnazja i licea ogólnokształcące, 1 liceum handlowe i 1 gimnazjum krawieckie. W przyszłym roku szkolnym zachodzi możliwość komasacji istniejących gimnazjów i liceów ogólnokształcących w dwa zakłady naukowe i dodania jednego gimnazjum handlowego.

Pogorszenie warunków egzystencji młodzieży akademickiej w Beirucie w porównaniu z latami ubiegłymi nie odbiło się, na szczęście, na poziomie przygotowania

naukowego. Wyniki egzaminów rocznych studentów polskich we wszystkich zakładach naukowych (Uniwersytet Francuski, Uniwersytet Amerykański, francuska Wyższa Szkoła Literatury, libańska Akademia Sztuk Pięknych i polskie Studium Polonistyczne) uznać należy za zadawalające.

Wielkie korzyści ciągnęła młodzież akademicka z Bratniej Pomocy Studentów Polaków, która, prowadząc we własnym zarządzie kuchnię studencką, umożliwiała studentom wyżywienie za cenę mieszczącą się w ramach skromnych zasiłków uchodźczych.

Spośród innych agend „Bratnia-ka” należy wspomnieć o organizacji kolonii letniej dla studentów polskich w Baabdacie. W pięknym środowisku górskim udało się Bratniej Pomocy stworzyć doskonałe warunki odpoczynku dla studentów i studentek na okres czterech letnich miesięcy — znowu w ramach kosztów dostępnych dla osób korzystających tylko z zasiłków uchodźczych. W przyszłym roku akademickim na Bratnią Pomoc spadnie prawdopodobnie trudne zadanie prowadzenia we własnym zakresie domów studenckich, które do ostatnich wakacji prowadzone były przez Polską YMCA względnie bezpośrednio przez władze polskie. Młodzieży trzeba będzie zapewnić dach nad głową i możliwości spokojnej pracy

na takich warunkach, by koszt pomieszczenia mieścił się w granicach budżetów studenckich.

Wysiłki organizacji akademickich w kierunku zapewnienia młodzieży materialnych warunków egzystencji spowodowały pewne osłabienie akcji kulturalno-oświatowej wśród samych studentów.

W tym ostatnim zakresie Bratnia Pomoc nie wykazała się w kilku minionych miesiącach żadnym większym dorobkiem. Zanikła zupełnie akcja wydawnicza, osłabła b. znacznie akcja odczytowa, zmalał udział młodzieży w imprezach kulturalnych, organizowanych przez starsze społeczeństwo. Tych ostatnich zaś było w kilku ubiegłych miesiącach stosunkowo dużo. Szczególną żywotność w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej wykazywał Związek Polaków w Libanie. Traktując swoją działalność bardzo wszechstronnie, stowarzyszenie to urządziło wiele odczytów we wszystkich ośrodkach polskich, prowadziło kursa dokształcające i zawodowe, organizowało wycieczki, prowadziło czytelnię i tp. Przewodziło ono również w akcji wydawniczej opracowując regularnie starannie wydawane numery dwutygodnika „Polak w Libanie” i realizując kosztowną publikację wielkiego wydawnictwa w języku arabskim pt. „Polskiej przeszłość i teraźniejszość”. Ten ostatni tom, wzorowany na analogicznym wydawnictwie ogłoszonym przed trzema laty w języku perskim w Teheranie, stanowi bardzo poważną pozycję w polskim dorobku publicystycznym przeznaczonym na użytek cudzoziemców. Poza Związkiem Polaków żywą działalność odczytową prowadziło Koło Prawników Polskich oraz Instytut Polski w Beirucie.

W dziale imprez artystycznych Polacy w Libanie, a zwłaszcza młodzież, mogą się poszczycić szczególnymi sukcesami. Należy wspomnieć o kilkakrotnych występach polskich chórów gimnazjalnych i chórów akademickiego w Beirucie, o wspólnej imprezie polsko-libańskiej poświęconej folklorowi, zorganizowanej w maju b.r. przez Polską i Libańską YMCA (z udziałem polskiej młodzieży gimnazjalnej z Ghaziru), wreszcie o pokazach i wystawach artystycznych urządzonych w związku z zakończeniem roku akademickiego. Pokazy te (popis Instytutu Muzycznego Uniwersytetu Amerykańskiego, popis klasy fortepianowej szkoły muzycznej libańskiej Akademii Sztuk Pięknych i pokaz prac uczniów szkoły malarskiej tejże Akademii) potwierdziły raz jeszcze doskonałą opinię, jaką cieszą się młodzi artyści polscy w Libanie. Szczególnie udaną imprezą była tygodniowa wystawa obrazów trzech młodych polskich malarzy (St. Frenkla, J. Galuby i Zyg. Sygillilla), urządzona przez Polską YMCA w jednej z sal Uniwersytetu Amerykańskiego w Beirucie (19-26.VI). Wystawa skupiła na sobie przychylną uwagę miejscowych kół artystycznych i stanowi ona osiągnięcie bardzo poważne.

W. T.

JADWIGA CZECHOWICZÓWNA

LIST Z JEROZOLIMY

(fragment)

*Miasto. Tętno kolorowy płynie ulicami,
Ruch, pośpiech, tak zwyczajnie jest, ludno i gwarnie.
Dzień nuży, praca myśli odrywa. Czasami
Wieczorem książka, listy, rozmowy, kawiarnia.
Chodzę codziennie Jafską i wiesz — mimo wszystko,
Że obce sklepy, bruki i ludzie i słowa,
Mam tu już jeden zakręt taki swój i bliski,
Bo mi się wciąż wydaje, że tam jest Kurkowa.
Że wystarczy na drugą stronę przejść ulicy,
Ominąć sklep, gdzie wisi szyld napół zatarty,
(Jak u „Gwiazdy” — pamiętasz?) a będzie strzelnica,
Lipy i dom nasz widać pod czterdziestym czwartym.
Codzień chcę pójść tamtędy, codzień się mozoli
Rozum z fałą urojen śmiesznych i dziecinnych,
Lecz może Cię to nudzi? A mnie trochę boli...
Więc mówmy o czym innym, dobrze? O czym innym.
Jest tu góra szarzała od starczych oliwek,
Szczyt w zieleni cyprysów i palm smukłych tonie,
Jakieś snują się w myślach Synaje... Niniw...
Stary Testament, a tu nagle patrz! Jabłonie!!!
Kwitną różowo-białe, wiosenną ulewą
Płatków, woni i wspomnień jak marzenia błądych,
Stare Miasto zapada się, cichnie, rozwiewa,
Zostały tylko sady wiosną, nasze sady...
Pójdę aleją białą i upieszczę w dłoniach,
I przytulę do twarzy kwitnące gałęzie.
Przecież tam — wśród tych drogich, wysnionych jabłoni
Serce moje zostało i drży na wwięzi.
Było to tylko jedno, skaleczone drzewo,
Dalej cyprysy, palmy i gaje oliwne,
Był luty, a świat nagle majem się rozspiewał...
Wszystko wróciło...*

W numerze 41 (133) naszego pisma z dnia 27.10.46 r. oraz w specjalnym numerze „Biuletynu Obozowego“ z listopada 1946 r. pisano obszernie o historii i życiu naszej młodzieży, o Obozie Przejściowym, 320 Kompanii, o naszym Szpitalu w El-Kantarze, o 339 W.N. i wielu innych. Obecnie podajemy bądź to uzupełnienia i końcowe rezultaty prac poszczególnych jednostek, bądź też zamieszczamy wzmianki o tych działach pracy JWSW, które poprzednio nie były uwzględnione. Redakcja „Biuletynu Obozowego“, którego tysięczny numer ukazał się w tych dniach — żegna się z czytelnikami specjalnym powiększonym wydaniem swego pisma. Także Obóz Przejściowy wydał własną pożegnalną jednodniówkę.

ŻYCIE KULTURALNE JWSW

Życie umysłowo-kulturalne w oddziałach JWSW, toczone się w jednostajnych pustynnych warunkach, mało ma różnorodności w formach i sposobach przejawiania się. Jeśli są różnice, to wynikają one z częstotliwości podejmowanych imprez, z ich jakości oraz atmosfery, w jakiej są spełniane. W krótkim przeglądzie przejawów tego życia trzeba ograniczyć się do scharakteryzowania generalnej linii jego przebiegu, nie wchodząc w szczegóły różnic i podobieństw. Zaznaczyć przy tym należy, że przegląd ten dotyczy jedynie oddziałów, stacjonujących w garnizonach Qassasin i El-Kantara.

Punktem centralnym, w którym się skupia zbiorowe kulturalne i umysłowe życie oddziałów JWSW, jest świetlica oddziałowa. Ambicją dowódcy, personelu Opieki jak również żołnierzy jest, by „w urodzie“ swej nie ustępowała innym, sąsiednim; toteż w ciągu kilkuletniego pobytu na pustyni świetlice ulegały dużym i plusze obciążeniom. Latarnie naftowe ustąpiły miejsca lampom żarowym, a te z kolei — elektrycznym, w estetycznych abażurach; długie „kancelaryjne“ stoły i ławy zostały zastąpione stolikami, klubowymi fotelami, krzesłami; jedno — dwunamiotowe świetliczki rozrastały się stopniowo do 6 — 9 namiotowych, zestawionych rotundowo, dając tym samym pomieszczenie obszerne, wyłożone flisową podłogą i matami.

Dzisiaj świetlica w oddziale — to duży barak lub kompleks namiotów, najjaśniejsze w oddziale oświetlone, z przewiewnymi siatkowymi ściankami i altanami, kwiaty na stolikach, fotografie i obrazy na ścianach, wygodne meble, wyłożona podłoga — wszystko to wnosi cechy zadomowienia i zaciszności.

Wyposażenie w pomoce świetlicowe przestało być powodem zabiegów i zdenerwowania personelu Opieki — radio, patefon, stół ping-pongowy, gry stolikowe, w paru świetlicach — fortepiany, wypełniają ich wnętrza.

Niemal wszystkie świetlice mają uruchomiony bufet — kanapki, herbata, słodycze, owoce, czasem piwo, latem zimne napoje, wszystko to po najprzystępniejszych cenach; chodzi o to, by żołnierz „u siebie w domu“ mógł ugościć odwiedzających go kolegów, bądź sam zaspokoić głód czy pragnienie.

W każdym samodzielnym oddziale nieodłączną część składową świetlicy stanowi biblioteka; zaobserwować jej należy: od czasu trwania oddziału, zapotrzebowania czytelników, żołnierzy, zabiegliwości Oficera Opieki i innych tp. czyn-

ników; najmniejsza biblioteka zawiera do 200, średnie — do 450, większe — do 700 książek. Poza tym są trzy księgozbiory od 3—6 tys. książek: Kwatery Głównej, Obozu Przejściowego i 8 Szpitala Wojennego — obsługują one kilka oddziałów, funkcjonują poza ra-

przez kuriera): „Biuletyn Obozowy“ codziennie wychodzący, „Gazeta Polska“, „Tygodnik APW“, periodyki wychodzące w Palestynie, w W. Brytanii, dawniej — prasa 2 Korpusu, ponadto pisma Polonii Amerykańskiej, uchodźcze w Indiach, Afryce Wschodniej, a także



Naczelnny Wódz Generali Broni Kazimierz Sosnkowski w Nazarecie, w listopadzie 1943 roku

mami świetlic w oparciu o odrębny regulamin pracy.

Na dobór bibliotek oddziałów JWSW składają się wydawnictwa 2 Korpusu, JWSW, Biblioteki Szkolnej na Wschodzie, dary Polonii Amerykańskiej, książki ofiarowane prywatnie, zakupione z czytelni palestyńskich. Pochodzenie większości książek z tych samych źródeł sprawia, że biblioteki oddziałów mało się od siebie różnią w doborze i są przez większość żołnierzy „wyczytane“, jakoś ich jest dobra, proporcja między beletrystyką a popularno-naukowymi książkami nie najgorzej zachowana, dbałość o książkę dość duża, a czytelnictwo na ogół rozwinięte (50 do 70% stanu oddziału).

A jak przedstawia się sprawa czasopism? Oddział zakupuje z własnego funduszu kulturalno-oświatowego prasę do świetlicy, a dostarcza ją oddziałom codziennie w rannych godzinach wóz Wydziału Opieki n/Żoł., gdzie znajduje się punkt wydawniczy i rozdzielczy (8 Szpital Woj. otrzymuje prasę

miejscowe pisma codzienne w języku angielskim i francuskim. W ten sposób żołnierz ma w świetlicy oddziału do przeczytania od

8—10 czasopism, może je również zaprenumerować sam i ma dostarczone do oddziału.

Jeśli sobie uprzytomnimy, że Rozgłośnie Obozowe (jest ich trzy: w D-twie, w Obozie Przejściowym i 8 Szpitalu Woj.) 2 razy dziennie podają wiadomości ze świata, a parę razy na tydzień — przeglądy prasy, to mamy obraz, jak dalece żołnierze oddziałów JWSW są utrzymywani w kursie spraw międzynarodowych i polskich.

Z zagadnieniem czytelnictwa książek i prasy wiąże się ściśle kwestia odczytów w oddziałach. Co jest ich tematem, jak przedstawia się frekwencja słuchaczy, jak są organizowane?

Dwa są zasadnicze toki spraw interesujących żołnierzy: sytuacja międzynarodowa i na tym tle problem Polski oraz sytuacja i życie w Kraju. Toteż tym dwóm zasadniczym tematom poświęcone są od dłuższego czasu odczyty, wygłaszane przez prelegentów Wydziału Opieki n/Żoł. w świetlicach oddziałów. Zainteresowani są nimi żołnierze przeważnie starsi, ci którzy w Polsce brali czynny udział w życiu publicznym, młodszy (oczywiście są wyjątki) niezbyt chętnie poświęcają wolne chwile wysłuchiwaniu odczytów; zastosowuje się więc następującą zasadę: w porozumieniu z dowódcą oddziału odczyt odbywa się bądź w godzinach służbowych (rannych lub popołudniowych) i wówczas jest obowiązujący, bądź w godzinach wieczornych — wówczas schodzą się słuchacze dobrowolnie i z różnych oddziałów. Np. odczyty w świetlicy Kwatery Głównej, odbywające się wieczorem, w okresie jesienno-zimowym zgromadzały 150—200 osób. Odczyt w 8 Szpitalu Woj.



D-ca 2. Korpusu Gen. Dyw. Władysław Anders w Szkole Młodszych Ochotniczek w Nazarecie w czerwcu 1946 r.

II. W roku szkolnym 1944/45 było słuchaczami żołn. i och. na:

8 kursach z zakresu I i II kl. szk. powszech.	75
7 " " " III i IV " " " "	62
6 " " " V, VI, VII kl. szk. powszech.	107
2 " jęz. polsk. (gr. niemiecka)	17
1 kurs z zakresu I i II kl. gimn. og. kszt.	14
1 " " " IV kl. gimn. og. kszt.	17
1 " " " IV kl. gimn. kupieckiego	11

R a z e m 303

Z tego przy egzaminach eksternistycznych otrzymało żołn. i och.

świadczenie ukończenia poszcz. klas. szk. powsz.	49
zaświadczenie tymczas. IV kl. gimn. og.-kszt. (egz. grup.)	16
zaświadczenie tymczas. IV kl. gimn. kupieckiego (egz. grup.)	2

R a z e m 67.

Większość słuchaczy otrzymała zaświadczenia uczęszczania na odpowiedni kurs.

Ponadto czynnych było 8 kursów zawodowych, zorganizowanych przez Wydział Oświaty o łącznej liczbie słuchaczy 98 żołn. i och.

Kursy były: intrologatorski, fotograficzny, galanterii skórzanej, orkiestralny, handlowy, pisanie na maszynie i stenografii.

(W tym roku szkolnym nie działał jeszcze Wydział Szkolenia Zawodowego).

III. W roku szkolnym 1945/46 było słuchaczami żołn. i och. na:

2 kursach z zakr. II kl. szk. powsz.	28
2 " " " III kl. szk. powsz.	38
1 kursie z zakr. IV kl. szk. powsz.	13
2 kursach z zakr. VI kl. szk. powsz. (odświeżające)	41
2 " z zakr. III i IV kl. gimn.	47
1 kursie z zakr. IV kl. gimn. z gr. przedmiotów jęz. polski i jęz. ang.	9
1 kursie przygotowawczym do studiów wyższych dla abs. lic.	65
1 " met. dyd. dla nauczycieli	36

R a z e m 277

Z tego przy egzaminach eksternistycznych otrzymało żołn. i och.

świadczenia z zakresu poszczególnych kl. szk. powsz.	31
świadczenia z zakresu IV kl. gimn. og.-kszt.	32

R a z e m 63

Nadto w ramach szkolenia zawodowego zorganizowano nauczanie przedmiotów ogóln.-kszt. na 8 kursach zawodowych o liczbie słuchaczy 182 żołn. Były to kursy: galanterii skórzanej, radiotechniczne oraz przygotowawcze do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w różnych rodzajach rzemiosła.

IV. W roku szkolnym 1946/47 (do 31 marca 47) było słuch. żołn. i och. na:

1 kurs z zakresu II kl. szk. powsz.	16
2 kursach z zakresu IV kl. szk. powsz.	11

R a z e m 27

WYŻSZE STUDIA

Zestawienie liczbowe żołnierzy i ochotniczek P.W.S.K. odkomenderowanych na studia wyższe.

I. W roku akad. 1944/45.

a) do W. Brytanii przeniesiono:

żołn.	—	17
jun.	—	1 18

b) do Bejrutu odkomenderowano na:

	żołn.	och.	Razem
medycyna	13	2	15
farmacja	1	5	6
dentystyka	1	5	6
architektura i malarstwo	1	—	1
nauki polityczne	—	3	3
historia	—	1	1
biologia	—	1	1
teologia	16	—	16

Ogółem studiowało żołn. i och. 67.

Z tego ukończyło teologię — 5 żołn., medycynę — 5 żołn.

Uwaga: Z W. Brytanii brak danych o rozmieszczeniu studentów na poszcz. wydziałach.

II. W roku akad. 1945/46 odkomenderowano na:

a) Uniwersytet Francuski w Bejrucie

	żołn.	och.	Razem
medycyna	12	10	22
farmacja	2	3	5
dentystyka	4	6	10
chemia	3	3	6

prawo	1	—	1
nauki polityczne	6	2	8
szkoła pielęgniarska	—	2	2
teologia	11	39	— 26 11 65

b) Uniwersytet amerykański w Bejrucie

	żołn.	och.	Razem
medycyna	1	—	1
farmacja	—	17	17
chemia	3	—	3
handel	3	1	4
historia	—	1	1
prawo	1	—	1
intermed science	—	14	14
filozofia	1	—	1
szkoła pielęgniarska	—	5	5
instytut muzyczny	—	9	1 39 1 48

c) Libańska Akademia Sztuk Pięknych

	żołn.	och.	Razem
architektura	3	1	4
malarstwo	3	6	— 1 3 7

d) Uniwersytet w Kairze

	żołn.	och.	Razem
orientalistyka	3	3	1 1 4 4

żołn. och. Razem

e) Uniwersytet w Jerozolimie

1 1 — — 1 1

Ogółem studiowało żołnierzy i ochotniczek 125, w tym 2 oficerów w stanie nieczynnym i 2 kadetów.

Z tego ukończyło medycynę — 8 żołn., teologię — 7 żołn., ekonomię — 1 och., fizykę — 1 och.

III. W roku akad. 1946/47 odkomenderowano na:

a) Uniwersytet francuski w Bejrucie

	żołn.	ochotn.	Razem						
	30.IX.	10.IV.	30.IX.	10.IV.	30.IX.	10.IV.			
	odk. zwol.		odk. zwol.		odk. zwol.				
medycyna	4	1	—	8	3	—	12	4	—
farmacja	2	1	—	3	1	—	5	2	—
dentystyka	3	1	1	6	3	1	9	4	2
chemia	3	1	—	3	—	—	6	1	—
prawo	1	—	1	—	—	—	1	—	1
nauki polityczne	6	2	2	2	2	—	8	4	2
teologia	7	—	7	—	—	—	7	—	7
szkoła pielęgn.	—	—	—	2	1	—	2	1	—
Razem	26	6	11	24	10	1	50	16	12

b) Uniwersytet amerykański w Bejrucie:

medycyna	1	—	1	—	—	1	1	—	2
farmacja	—	—	1	16	1	1	16	1	2
chemia	3	1	1	—	1	—	3	2	1
handel	3	2	1	1	—	1	4	2	2
historia	—	—	—	1	1	—	1	1	—
prawo	1	—	—	—	—	—	1	—	—
intermed science	—	—	—	12	—	—	12	—	—
filozofia	1	2	1	—	—	—	1	2	1
szkoła pielęgn.	—	—	—	5	—	1	5	—	1
inst. muzyczny	—	1	—	1	—	—	1	1	—
Razem	9	6	5	36	3	4	45	9	9

c) Libańska Akad. Sztuk Pięknych

architektura	2	1	1	1	—	—	3	1	1
malarstwo	3	1	1	—	—	—	3	1	1
Razem	5	2	2	1	—	—	6	2	2

d) Uniwersytet w Kairze

orientalistyka	2	1	—	1	—	—	3	1	—
----------------	---	---	---	---	---	---	---	---	---

e) Uniwersytet w Jerozolimie

2 — 3 — — — 2 — 3

Ogółem studiowało żołnierzy i ochotniczek w dniu 30.IX.46 — 106, zaś w dniu 10.IV.1947 było 28 żołnierzy i ochotniczek — studentów posiadających prawo pobytu w Bejrucie oraz 26 żołn. i och. — studentów zwolnionych bezterminowo z wojska na podstawie artykułu 10 lub 121 Ust. o powsz. ob. sł. wojsk.

Z tego ukończyło medycynę — 2 żołn., farmację — 1 och.

AKCJA WYDAWNICZA

KSIĄŻKI WYDANE PRZEZ WYDZIAŁ KULTURY I PRASY J.W.S.W. NAKŁADEM WŁASNYM

- | L.p. | Autor | Tytuł |
|------|--------------------------|---|
| 1. | Dr Kostka Edward | „Tadeusz Kościuszko a chwila obecna“. |
| 2. | Szułdrzyński Jan | „Anglia i Polska w polityce europejskiej“. |
| 3. | Ligoń Stanisław | „Bery i Bojki śląskie“. |
| 4. | Praca zbiorowa | „Śląska Ojczyzna“. |
| 5. | Obertyńska Beata | „Otawa — Zbiór wierszy“. |
| 6. | Bączkowski Włodzimierz | „U źródeł polskiej idei federacyjnej“. |
| 7. | Jasieńczyk Janusz | „Po Narwiku był Tobruk“. |
| 8. | Kaden-Bandrowski Juliusz | „Trzy wyprawy“. |
| 9. | Smoleński Jerzy | „Morze i Pomorze“. |
| 10. | Zeromski Stefan | „Puszcza jodłowa“. |
| 11. | Zeromski Stefan | „Wszystko i nie“. |
| 12. | Conrad Josef | „Młodość“. |
| 13. | Łoziński Władysław | „Życie polskie w dawnych wiekach“. |
| 14. | Wasilewski Leon | „Stosunki polsko-litewskie w dobie powstaniowej“. |
| 15. | Prof. Kościalkowski | „Mały przewodnik po Bejrucie“. |
| 16. | Rajkowski Witold | „Pod znakiem półksiężyca“. |
| 17. | Ks. Kantak | „Dzieje Ziemi Pomorskiej“. |
| 18. | Bohdanowicz Leon | „Les musulmans en Pologne“. |

KSIĄŻKI WYDANE STARANIEM WYDZIAŁU KULTURY I PRASY J.W.S.W.

- | L.p. | Autor | Tytuł |
|------|------------------------|---|
| 1. | Matuszewski Ignacy | „Czy Anglia gwarantowała granice Polski“. |
| 2. | Matuszewski Ignacy | „Hańba albo Chwała“. |
| 3. | Schaetzel Tadeusz | „Rosja i Turcja na drogach historii“. |
| 4. | Schaetzel Tadeusz | „Walery Sławek“. |
| 5. | Zręba Olgierd | „Demokratyczne oblicze Z.S.R.R.“. |
| 6. | Miłoszewski Zdzisław | „Kolektywizacja Wsi Sowieckiej“. |
| 7. | Bączkowski Włodzimierz | „Towards an Understanding of Russia“. |
| 8. | Pstrokoński Stanisław | „Podstawy bezpieczeństwa Polski“. |

WYDAWNICTWA WYKONANE NA POWIĘLACZU W SEKCJI WYDAWNICZEJ J.W.S.W.

- | L.p. | Autor | Tytuł |
|------|-------------------|---|
| 1. | Evert Wł. | „Na marginesie wielkich wydarzeń“. |
| 2. | Evert Wł. | „Piąta broń“. |
| 3. | Lubodziecki St. | „Uchodźcy polscy w Afryce“. |
| 4. | Lubodziecki St. | „Uwagi na marginesie sprawy gen. Okulickiego“. |
| 5. | Lubodziecki St. | „Konstytucja R.P.“. |
| 6. | Lubodziecki St. | „Proces 16 w Moskwie“. |
| 7. | Kostrakowski T.J. | „Sprawa mordu w Katyniu“. |
| 8. | Dr Kostka Edw. | „Kilka słów o kulturze politycznej“. |
| 9. | Gruda J. | „Z życia Polski pod okupacją“. |
| 10. | Drymer T.W. | „Międzymorze — Intermarium“. |
| 11. | Ks. Kantak | „Dwa fronty Polski“. |
| 12. | Łojewski M. | „Budowa materii w świetle badań fizyki współczesnej“. |
| 13. | Rajkowski Wł. | „Nad Nilem bije serce Wschodu“. |
| 14. | Dr Kowalewski M. | „Polityka narodowościowa na Ukrainie Sowieckiej“. |
| 15. | Mgr Fischer F.B. | „Angielskie Słownictwo gospodarcze“. |

„Biuletyn Obozowy“ i rozgłośnia

Żywot „Biuletynu Obozowego“ D-twa JWSW — dobiega z wolną końcówką. Kres jego pracowitemu istnieniu kładzie nie ubytek, lub wyczerpanie się pracowników, zmożonych radiowymi nasłuchami i hamsinami; nie brak papieru lub farby; nie cenzura; nie brak czytelników, ani jakakolwiek inna rzecz. Nie. Kres „Biuletynowi Obozowemu“, kładzie nieuchronnie realizujący się już fakt wyjazdu oddziałów JWSW do W. Brytanii. Biuletyn ukazywał się po raz tydzień (9 sierpnia b.r.), jeszcze przez pewien czas będzie wychodził, lecz pierwszy rozkaz wyjazdowy może być definitywnym zakończeniem działalności naszego informacyjnego pisma. Jest zatem sposobna chwila, by dokonać ostatniego przeglądu prac i osiągnięć „Biuletynu Obozowego“.

W numerze specjalnym z listopada 1946 r. omawialiśmy powstanie, rozwój i zakres działalności Biuletynu. Bogata była to działalność,

Obozowego pracowali nast. współpracownicy: por. Laskowski, st. strz. Kościuszko, PRO Zinkiewiczowa, por. Sienkiewicz, plut. Kałuszynier, sierż. Wendel, PRO Turek, PRO Thullie, plut. Śmiela, PRO Fisher, por. Kleinert, ppor. Jaszczolt, PRO Wittlin. Ponadto współpracowali: PRO Wolski, por. Cwiakowski, p. Walewski. Oprócz tego niemało pracy włożyli w „Biuletyn“ nast. gestetnerowcy: kpr. Gąsiorek, st. strz. Bednarski i strz. Sojka. Kolportaż (Biuletynu Obozowego i innych pism) spoczywał w doświadczonych rękach kpr. Stosia.

Nakład „Biuletynu Obozowego“ wahał się w zależności od stanu oddziałów, a przeciętnie wynosił od 800 do 1200 egz. dziennie. Ilość stron od 2 do 8-ciu. Materiał redakcyjny czerpano z dzienników radiowych 12-tu różnych radiostacji, wysłuchiowanych w minimum trzech obcych językach, a czasem w 5-ciu. Biuletyn Obozowy posiłkował się niekiedy wiadomościami



D-ca 3 Korpusu Gen. Dyw. Michał Karaszewicz-Tokarzewski w otoczeniu członków Wydziału Kultury i Prasy.

a obejmowała wszelkie działy: zakres polityki, gospodarczy, kulturalny, społeczny i t.d. Nie było odcinka informacyjno-prasowego, który by nie był uwzględniany na łamach Biuletynu. Informacje podawano szybko i sumiennie, a to było najważniejsze, zwłaszcza w czasach kiedy ta sama wiadomość była podawana przez źródła informacyjne w najsprzeczniejsze sposoby, zależnie od intencji. Dobór materiału informacyjnego nie należał do rzeczy łatwych. Wymagało to wielokrotnego sprawdzania, czasem naświetlenia i komentarzy. Naturalnie samo informowanie nie wystarczy, więc rzeczą ważniejszą poświęcano specjalne artykuły wstępne, gdzie analizowano specjalne wydarzenia, wyciągano wnioski.

Wszelkim przejawom życia lokalnego Biuletyn chętnie udzielał miejsca, skrzętnie notował fakty. Nie było żadnego ważniejszego wydarzenia kulturalnego, czy sportowego, które by nie znalazło swego wyrazu w kronikach Biuletynu. Ponadto redakcja starała się w miarę swych skromnych możliwości przyjąć z pomocą tym, którzy jej szukali, przez ogłoszenia, na drodze zawiadomień i t.p.

Patrząc z odległości kilku lat na pracę Biuletynu — można bez przesady i autoreklamy stwierdzić, że zadaniom podolano, mimo wielu technicznych usterek i przeszkód. Nie było bowiem jednej ważniejszej wiadomości, która by nie ukazała się w tym samym dniu, w jakim podała ją prasa zagraniczna informowana przez agencje mające swe placówki na całym świecie. I nie zdarzyło się ani razu, żeby Biuletyn zawiódł, nie ukazał się. Przeciwnie, wypełniał luki powstałe z przerwy w kolportażu pism kairskich, lub palestyńskich. Ponadto informował o sprawach i zdarzeniach, których nie było w prasie codziennej. Czytelnik znajdował w Biuletynie wszystkie opisy uroczystości w Dtwie JWSW, aktualne zawiadomienia i t.p.

W ciągu trzech i pół lat w redakcji Biuletynu

mi nadanymi dla poszczególnych pism przez agencje prasowe, ale zdarzało się, że i inne pisma wykorzystywały materiał zawarty w w Biuletynie.

Ambicją ludzi pracujących w redakcji Biuletynu było jak najszybsze informowanie o najważniejszych faktach. Jeżeli zespół redakcyjny wiedział, iż n.p. w Londynie, czy w Waszyngtonie toczą się jakieś bardzo ważne narady, a wynik tych konferencji nie był znany do północy, to nasłuch radiowy przedłużano znacznie po północy i słuchano dzienników tak długo, aż można było dorzucić w Biuletynie jakieś nowe cenne szczegóły.

Należy jednak otwarcie powiedzieć, że czasy emocjonujących zdarzeń, sensacyjnych wiadomości, chwilowo minęły. O ile kilka lat temu każda godzina przynosiła decydujące zmiany z frontów, czy inne przełomowe wydarzenia, a potem nastąpił okres innych niemniej ciekawych zdarzeń — o tyle teraz dla prasy nastąpiły czasy, co tu ukrywać „ogórkowe“. Wprawdzie ten i ów może twierdzić, że obecna wojna nerwów, wojna gospodarcza, przygotowania do — powiedzmy trochę tak „a conto“ — następnego starcia są niemniej ciekawe, ale nie zmieni to faktu, że czytelnik jest już znudzony ciągłymi konferencjami bez wyników, obietnicami, prorokowaniami, powodzią słów. I dlatego nie każdy znajduje dziś na łamach pism wiadomości, które mogłyby przyprawić o szybsze bicie serca. Przesadą byłoby jednak twierdzenie, że wiadomości są jałowe. Uważny czytelnik, śledzący rozwój wypadków — zawsze znajdzie rzeczy, które go zainteresują. W takiej sytuacji nie dziwnego, że przeciętna działość informacyjnego w stosunku do okresu sprzed choćby dwóch lat wykazuje mniejsze napięcie. Skromne rozmiary Biuletynu Obozowego miały m. in. i ten plus, że z konieczności musiały zawierać wiadomości bardzo skondensowane i temu też należy przypisać fakt, że niekiedy

wiadomość ważna, była podana w formie krótkiej notatki dziennikarskiej, czasem stylem i ujęciem zbliżona do depechy. Może nie każdy czytelnik zdawał sobie sprawę, że te same krótkie wiadomości podane w ich dosłownym brzmieniu, zostałyby rozszerzone do sporego artykułu, lecz te dłuższy nie wpłynęłyby zachęcająco na czytelników. W sumie można stwierdzić, że jedną z największych trosk zespołu redakcyjnego, a zarazem największą trudnością był dobór materiału.

Biuletyn Obozowy poza swą normalną edycją — miał jeszcze jedno wydanie, w formie dziennika mówionego. Każdego dnia, nawet w każde święto zespół redakcyjny dawał dla Rozgłośni Obozowej D-wa JWSW (oraz rozgłośni w Obozie Przejściowym i Rozgłośni 8. Szpitala w El-Kantarze) stronicę maszynopisu wiadomości wieczornych, w których uzupełniał to, czego z różnych przyczyn nie zdołano podać w Biuletynie, a ponadto dodawano szereg najnowszych wiadomości bieżących. Był to po prostu przegląd wydarzeń dosłownie na całym świecie. Ten mówiony dziennik Biuletynu Obozowego miał swych stałych, wiernych słuchaczy.

Praca zespołu redakcyjnego nie ograniczała się tylko do redagowania Biuletynu lub dziennika dla Rozgłośni. Co pewien czas zasilano swymi artykułami inne pisma, utrzymywano żywe kontakty z prasą polską w wielu państwach.

Bez przesady należałoby powiedzieć, że wszystko co zaszło na szerokim świecie od roku 1944 po dzień obecny, znalazło swój wyraz i oddźwięk na łamach Biuletynu, który nie tylko informował, ale dawał wyraz stanowisku tych, którzy mając na uwadze wyłącznie wolność i dobro Rzeczypospolitej — trwają na posterunkach poza granicami Kraju. Nic więc dziwnego, że Biuletyn Obozowy stał się objektem licznych i zacieklej ataków bezwzględnego przeciwnika, nie przebiegającego w środkach. Tym większe jest zadowolenie współpracowników Biuletynu, że wytrwali.

Nie oznacza to bynajmniej, iż zespół redakcyjny jest przekonany, że Biuletyn Obozowy nie miał usterek, niedociągnięć. Wiemy, że niestety były, i dlatego żegnając się z Czytelnikami — przepraszamy za błędy.

*

Rozgłośnia Obozowa D-twa JWSW przez rok

z górą była przydzielona do redakcji „Biuletynu”. W lipcu 1945 r. została usamodzielniona pod kierownictwem ppor. Sliwińskiego, który włożył dużo pracy i pomysłowości w jej organizację. W związku z własnym etatem pracowników, zakres i czas nadawania audycji znacząco zostały rozszerzone.

Oprócz audycji muzycznych, nadawano także wiele pogadań aktualnych, odczytów, przeglądów politycznych i słuchowisk. Przed mikrofonem Rozgłośni przesunęło się b. wielu prelegentów, z pośród których należy wymienić p. J. Walewskiego, dr. A. Cwiakowskiego, dr. E. Kostkę, por. Everta. — W sierpniu 1946 r. kierownictwo rozgłośni objął por. M. Bulicz, zaś od kwietnia br. nad doбором programów muzyki poważnej czuwa por. Z. Grzybowski, który opracował wiele audycji muzycznych.

Speakerami byli och. J. Gojlik, och. I. Kleczkowska oraz st. sierż. Ignaszewski. Stroną techniczną zajmował się ppor. Strecker wraz z st. strz. Wajdą, st. strz. Sabatowskim i st. strz. Soltyssem.

Obóz Przejściowy i 8 Szpital Wojenny mają własne rozgłośnie.

ARCHIWUM I MUZEUM POLOWE NR. 2

Nazwę „Muzeum” kojarzymy zwykle z okazałą budowlą, przestrzennymi salami, szklanymi gablotkami, w których leżą eksponaty zaopatrzone w tajemnicze łacińskie nazwy, jakieś rzadkie zwierzęta szczerzą martwe zęby albo gdzie na ścianach są obrazy wielkich mistrzów. Muzeum Polowe musi być inne; z nami zmieniła ono nieustannie m.p. i z nami było ustawicznie w pogotowiu marszowym. Składa się więc z sepek skrzyń, skrzyneczek, metalowych kaset i okratowanych blach, w których eksponaty czekają, by w wolnej Polsce opowiadać o szlakach wędrowki żołnierza, o jego trudach i zmaganiach, o jego życiu codziennym na obczyźnie, o jego troskach i radościach w twardej marszu. Były wprawdzie okresy, kiedy w hali Działu Przyrodniczego Muzeum podczas pobytu w Palestynie odbywały się pokazowe wykłady dla młodzieży szkolnej, albo w skromnym pokoju w Kairze udostępniono część zbiorów, które ściągnęły rzesze zagranicznych przeważnie gości — zasadniczo jednak Muzeum Polowe pracuje z myślą, by potomności jak najwięcej przekazać przejawów i wyrazów życia i działalności żołnierza polskiego na obczyźnie od roku 1939.

„MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE” powstało w czerwcu 1943 r. W ramach organizacyjnych przewidziano następujące działy: Wojskowy, Przyrodniczy, Archeologiczny i Etnograficzny. W Dziale Wojskowym zebrano około 4.000 eksponatów umundurowania, uzbrojenia, odznak, odznaczeń itd. Obok mundurów z kampanii wrześniowej 1939, znajdują się wszystkie niemal rodzaje umundurowania późniejszych okresów oraz ubiory wojskowe, z którymi żołnierz spotkał się w swej wędrowce. Osobną grupę stanowią przedmioty zdobywcze oraz zbiory broni o wartości historycznej; od luków perskich, tureckich jataganów i beduińskich „skalkówek”, do zbroi siatkowych i panczerzy. Dział Ar-

cheologiczny liczy ponad 2.000 zinventaryzowanych eksponatów z Palestyny, Persji, Syrii i Egiptu z okresu od XXX w. pd. Chr. do epoki grecko-rzymskiej. Na uwagę zasługuje tu pewna ilość przedmiotów prehistorycznych, jak narzędzia krzemienne i wyroby ceramiczne, uzyskane dzięki zapobiegliwości pracowników Muzeum.

Dział Przyrodniczy, jeśli chodzi o liczbę eksponatów, jest najbogatszy, zebrał ich około 40.000 nie licząc zbioru paleontologicznego z 15.000 pozycji! Są tu ssaki, ptaki, gady, owady, ryby itd., z których niektóre mają swą ciekawą historię jak np. mały jelonek-rogacz, który

schwyty w polskim lesie we wrześniu 1939 w żołnierskiej kieszeni (dosłownie!) przybył aż na Środkowy Wschód.

Dział Etnograficzny posiada ponad 150 kompletnych strojów ludowych Wschodu, wzory miejscowej ceramiki, instrumenty muzyczne i miniatury.

Podkreślić warto, że dzięki współpracy Muzeum Polowego z różnymi lokalnymi instytucjami naukowymi i muzealnymi uzyskano szereg cennych darów, jak np. komplety starego i współczesnego umundurowania wojskowego, otrzymane od Egipskiego Muzeum Wojskowego w Kairze, lub grupy

eksponatów ofiarowane przez Egipski Instytut Przyrodniczy.

ARCHIWUM POLOWE powołane zostało do życia już w sierpniu 1942 r. Zbiera ono akta dotyczące oddziałów Wojska Polskiego w ZSSR, SBSK, APW i JWSW, rozkazy, instrukcje, zarządzenia, kroniki oddziałowe i materiały statystyczne i informacyjne. Ponad 2 miliony akt zgrupowane według oddziałów organizacyjnych i chronologicznie. W ciągu ostatnich lat załatwiono około 10.000 zapytań i poszukiwań, w sprawach rodzinnych, inwalidzkich, administracyjnych itd. Na podstawie zebranych materiałów szereg oddziałów i służb opracowało monografie, wydano dwa zeszyty Kwartalnika Historycznego na Wschodzie, a REFERAT HISTORYCZNY, przydzielony od kwietnia 1946 do Archiwum, przygotowuje dzieje Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie.

BIBLIOTEKA Archiwum Polowego jest jednym zbiorem druków wydanych na Wschodzie i posiada olbrzymią wartość bibliograficzną. Obok kompletów druków służbowych i wydawnictw są tu zbiory gazetek ściennych oddziałów w Rosji, szrotkowe odbitki pierwszych numerów „Orla Białego” z dopiskami sowieckiego cenzora itd. Biblioteczka posiada także dwa egzemplarze „Mszalika” wydrukowanego w Rosji czcionkami zrobionymi przez żołnierzy z gumy z opon samochodowych; ogólny nakład „Mszalika” wynosił 40 egzemplarzy, przeznaczonych dla kapelanów oddziałowych.

Na zakończenie mała uwaga; nie będzie przesadą stwierdzić, że Muzeum Polowe posiada setki a może i tysiące „fili” wśród... nas samych. W żołnierskich chlebakach i walizkach kryją się różne małe pamiątki od pierwszych orzelków, wykonanych w Rosji z cynowych łyżek i blaszek, od fajek ulepionych z chleba w sowieckich łagrach do książek, „souvenirów” ze szlaku wędrowki i cennych nieraz zbiorów; miejmy nadzieję, że i one trafią kiedyś do Muzeum Wojska w Wolnej Ojczyźnie.

Z LEGEND WSCHODNICH

ŹRÓDŁO ZŁA TKWIĄCEGO W LUDZKOŚCI

Gdy Adam pracował w polu — Ewa krzątając się w domu usłyszała nagle kwilenie niemowlęcia. Wybiegła na podwórze i u bramy — ku swemu wielkiemu zdziwieniu — znalazła pięknego chłopczyka. Był to pomiot diabelski podrzucony przez Iblisa (Szatana), by upadłym rodzicom ludzkości przyczynić więcej jeszcze zła. Nieświadoma tego Ewa podjęła niemowlę i ukolysała do snu.

Adam, wróciwszy do domu, natychmiast poznał latorośl Iblisa, wyrwał z ramion Ewy i rzucił do rzeki bacząc, by utonąła.

Następnego dnia Iblis wywołał diablika. Mały demon wynurzył się z rzeki. „Pozostań tu do mego powrotu” — pouczył go ojciec-szatan. I znowu Adam po powrocie z pola zastał w domu niemowlę, bez wahania rzucił je w ogień i spał na popiół.

Lecz następnego ranka Iblis z zimnych popiołów wskrzesił swego syna i umieścił w domu Adama.

Gdy ojciec rodu ludzkiego po raz trzeci zastał w swym obejściu stworzenie, które kolejno topił i palił na popiół — zrozpaczony rzekł do Ewy: „Nie ma innego sposobu pozbycia się tego zła, jak zabić je, ugotować i zjeść. I tak się stało.

I znowu następnego dnia Iblis wywołał syna i wówczas z ciała Adama i Ewy odezwał się zgodny głos: „Tu jestem i czuję się świetnie”. „O to mi tylko chodziło” — rzekł Szatan.

I od tego dnia każda istota ludzka nosi w sobie część natury szatana.

WYNIKI SZKOLENIA ZAWODOWEGO

W numerze 41(133) „Tygodnika A.P.W.” z dnia 27.X.1946 r. omówiliśmy obszernie pracę Wydziału Szkolenia Zawodowego J.W.S.W.

Obecnie jako uzupełnienie — podajemy rezultaty tej pracy w okresie od września 1945 do lipca 1947 r.

KURSY ZAWODOWE.

Zorganizowano następujące kursy:

I. W rejonie D-twa J.W.S.W.

a) Kursów rzemieślniczych	38
b) Kursów księgowości i admin. handl.	3
Razem	41

Uczestnikom w/w kursów wydano:

1) Świadectw rzemieślniczych mistrzowskich	9
2) „ „ czeladniczych	14
3) „ ukończenia Kursów Zawodowych	198
4) „ stwierdzających okres uczęszczania na Kursie, z wynikiem pomyślnym (Kursy nie zakończone egzaminem do 31.VII.47)	223
Razem	444

Na kursach były reprezentowane nast. zawody:

Krawiectwo damskie, trykotarstwo, wyrób sztucznych kwiatów, galanteria skórzana, rękawicznictwo, naprawa i wyrób obuwia, ślusarstwo, blacharstwo, zabawkarstwo, kino-operatorów, maszynistek biurowych, fotografistyka, betoniarstwo, hodowla drobiu, księgowości i admin. handlowej.

II. Na terenie Szpitala Woj. nr. 8.

a) Kursów rzemieślniczych	6
b) „ innych	2
Razem	8

Uczestnikom w/w Kursów wydano:

1) Świadectw rzemieślniczych mistrzowskich	3
2) „ „ czeladniczych	11
3) „ ukończenia Kursów Zawodowych	39
4) „ stwierdzających okres uczestniczenia na Kursie z wynikiem pomyślnym (Kursy nie zakończone egzaminem do 31.VII.47)	23
Razem	76

Na kursach były reprezentowane następujące zawody:

Krawiectwo damskie, trykotarstwo, galanteria skórzana, wędliniarstwo, krawiectwo męskie, metalistyka, introligatorstwo, maszynistek biurowych.

III. W Dowództwie S.J. i S.M.O.

a) Kursów rzemieślniczych	15
b) „ innych	5
Razem	20

Na kursach reprezentowane były nast. zawody:

Krawiectwo damskie, trykotarstwo, ślusarstwo i kowalstwo, galanteria skórzana, budownictwo żelbetowe, pszczelarstwo, fotografika, introligatorstwo, księgowość i handel, maszynistek biurowych.

IV. W Dowództwie Rej. Teryt. Palestyna.

a) Kursów rzemieślniczych	5
b) „ innych	3
Razem	8

Na kursach były reprezentowane nast. zawody:

Tkactwo ręczne i mechaniczne, spawalnictwo, gorseciarstwo, hodowla drobiu, kosmetyka.

V. W Dowództwie Rej. Teryt. Egipt.

a) Kursów rzemieślniczych	2
b) „ innych	1
Razem	3

Na kursach reprezentowane były nast. zawody:

Krawiectwo damskie, gorseciarstwo, kosmetyka.

VI. Kursy organizowane przez Oddziały Brytyjskie w Maadi, Sarafand, Mitogba, Haijfe, Heliopolis, Jerozolimie i Qassasin.

Ilość Kursów, w których brali udział żołnierze i ochotniczki z J.W.S.W.	22
Ilość wydanych świadectw na W/W Kursach angielskich, rzemieślniczych i innych	144

ZESTAWIENIE

Nazwa Oddziału	Ilość Kursów	Wydano świadectw rzemieśln. i innych
1. w M.p. D-twa J.W.S.W.	33	221
2. w Szpit. Woj. Nr. 8	8	53
a) w D-twie S.J. i S.M.O.	20	
3. b) w „ Rej. Teryt. Palestyna	8	224
c) w „ „ „ Egipt	3	
4. w Oddziałach Brytyjskich	22	144
Razem	94	642

Akcja powszechnego nauczania języka angielskiego.

Rozpoczęto ją z dniem 21.I.1947 r. W nauczaniu zatrudniono 74 nauczycieli Polaków i 4 instruktorów Anglików.

Zorganizowano 215 grup szkoleniowych (na różnych poziomach), w których pobierało naukę 2.079 słuchaczy.

NASZE AUDYCJE RADIOWE

W dniu 4 sierpnia br. minęły dwa lata od chwili kiedy Jednostki Wojska na Środkowym Wschodzie rozpoczęły audycje radiowe z wojskowej stacji brytyjskiej w Jerozolimie.

Rozpoczęliśmy naszą pracę dwa lata temu w okresie przełomowym, po cofnięciu uznania rządowi Polskiemu w Londynie, w okresie triumfującej polityki appeasementu, a więc kiedy chciano cały naród polski gwałtem wtłoczyć w całkowitą zależność od Moskwy. W tym okresie każdy niezależny głos polski starano się stłumić; wypowiedzi Polaków na emigracji usiłowano zidentyfikować z kierunkiem administracji warszawskiej. W tych trudnych warunkach rozpoczęliśmy naszą pracę, prowadziliśmy ją nieustannie aż do dzisiejszego dnia i mimo skrupowania w dziedzinie doboru materiału informacyjnego, mogliśmy naszym audycjom radiowym nadać pełny wyraz głosu Polski Walczącej. Jesteśmy dziś jedyną tego rodzaju polską placówką, która na falach eteru może głosić prawdę o Polsce. Istnieją wprawdzie nawet poza granicami Polski — audycje nadawane w języku polskim, ale podobnie jak

audycje w innych językach, słuchając bez reszty polityce tych państw, z których terenów są nadawane, zacierają istotny obraz sytuacji Polski, gdyż są nieustannym wyrazem tych przetargów międzynarodowych, jakie często kosztem Polski się odbywają.

W ciągu dwóch lat pracy placówka nasza wygłosiła około tysiąca pięciuset audycji. Zasięg naszych audycji jest b. duży. Obejmuje on nie tylko Polaków rozproszonych na Środkowym Wschodzie, czego potwierdzeniem jest fakt, że słuchają ich też Polacy nawet w Szwecji, o czym z wdzięcznością nam donosili.

Wysiłki Dowództwa JWSW w kierunku zorganizowania tych audycji radiowych, znalazły pełne uznanie u Dowódcy M.E.F. gen. Paget, który zawsze odnosił się do nich ze szczerym zainteresowaniem i życzliwością — co pragniemy z wdzięcznością podkreślić.

Dziś, gdy żołnierz polski opuszcza Środkowy Wschód, udając się do Anglii, z pewnością zachowa w pamięci ten ostatni wolny głos polski brzmiący na falach eteru, świadczący o niezmiennym programie walki o Polskę wolną, całą i niepodległą.



Na oddziale chirurgicznym 8. Szpitala Wojennego

ZWIEDZALIŚMY ŚR. WSCHÓD



Nad kanałem



Aleja sfinksów przed świątynią staro-egipską w Karnaku



Obelisk w Karnaku (obok Luxoru), o akustycznych właściwościach. Nasi wycieczkowicze słuchają dźwięków, jakie przechodzą przez kolumnę



Statki i łodzie oczekują na otwarcie „Mostu Angielskiego“ na Nilu

Do jednych z miłszych wspomnień, jakie wyniesie żołnierz JWSW ze swego pobytu na Środk. Wschodzie, zaliczane będą niewątpliwie nasze żołnierskie wycieczki. Brali w nich udział wszyscy, bez względu na pleć, wiek i stopień, a więc i nasza młodzież szkolna wojskowa: junak, kadet czy młodsza ochotniczka, szeregowy i oficer — od strzelca począwszy aż do pułkownika. Wszyscy dzielili jednakowo trudy tych wycieczek, nieraz naprawdę znojących a przeważnie męczących.

Oto samochód ciężarowy (3 tonowy) — jeden bardziej „odbija” wskutek gorszych amortyzatorów, w drugim znowu siedzącemu na twardej ławie pasażerowi dobrze dają się we znaki dość długie odcinki złej szosy. Innym razem jest za chłodno, kiedy indziej za gorąco, czy za duszno. Wszyscy jednak znieśli te niewygody chętnie, uczestnicząc w wyjazdach, by zaspokoić ciekawość i głód poznania miejsc, znanych z historii czy geografii, nauczenia się czegoś nowego, podpatrzenia zwyczajów i obyczajów, dokonywania analiz i przeprowadzenia porównań z naszymi, polskimi zwyczajami i obyczajami. Nie było wycieczki, której uczestnicy, dyskutując w wozie w drodze powrotnej do domu, nie orzekaliby jednogłośnie, że nasze zwyczaje, obyczaje i tradycje są najpiękniejsze, takie proste, miłe, zrozumiałe, jasne.

W ciągu ostatnich dwudziestu miesięcy uczestniczyło w 109 wycieczkach, zorganizowanych w Egipcie przez Wydział Opieki nad Żołnierzem JWSW 2.898 osób — w tym 758 oficerów, 1.586 szeregowych i ochotniczek oraz 540 młodzieży junackiej i młodszych ochotniczek. Taką samą frekwencją cieszyły się wycieczki dla poznania Świętych Miejsc w Palestynie. Na szczególne wyróżnienie i uznanie zasługują wycieczki, urządzone dla Junaków i Młodszych Ochotniczek przez wojskowe władze szkolne.

Nie ma prawie nikogo z pośród żołnierzy JWSW, kto nie byłby u Grobu Chrystusa — jak również nie ma niemal nikogo, kto nie widziałby piramid w Gizeh czy Sakarah, lub wspaniałych ekspozycji Narodowego Muzeum egipskiego.

Różny cel i różny charakter miały te wycieczki: były one po-

święcane poznawaniu zabytków i wykopalisk z okresu starożytnego Egiptu (wycieczki archeologiczne wzgl. muzealno-archeologiczne), lub poznawaniu sztuki i architektury, jaką wnieśli do tego kraju Arabowie (kultura arabska), ponadto wycieczki przyrodnicze, geologiczne, krajoznawcze itp.

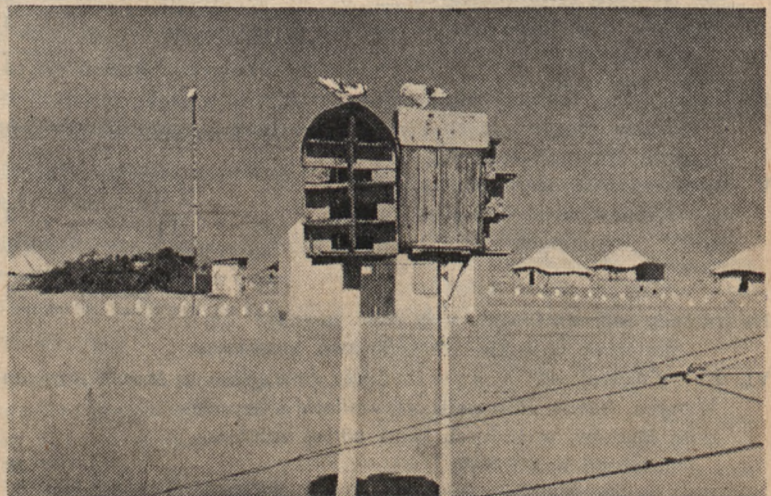
Podziwialiśmy więc nie tylko pomniki powstałe u źródeł kultury egipskiej w Luxorze, Karnaku, Memphis, Sakkarah i Gizeh, czy kultury grecko-rzymskiej (Stary Kair), lecz także znacznie późniejsze — z okresu wywierania przepotężnego wpływu Arabów na tę ziemię (Muzeum Sztuki Arabskiej, Muzeum Andersona, meczety w w Kairze). Zapoznaliśmy się też z nowym tzw. „Przebudzonym Egipcem“, szybkimi i energicznymi krokami zmierzającym do pełnej niezależności, poznaliśmy jego muzea rolnicze, urbanistykę stolicy itd.

Widzieliśmy i dziwy natury, jak niedoszły do wybuchu wulkan — tzw. czop wulkaniczny w Abassyi pod Kairem, o kolorach — w swym przekroju — pastelowych, a w pustyni w bok za Maadi — powalony na przestrzeni kilku kilometrów las skamieniały, który żywo przypomina drewnię, z rozrzuconymi kłodami i drewniakami; skrzemieniały one tu kilka milionów lat temu w procesie działania istniejącego podówczas w tych okolicach morza. Zjawisko bardzo ciekawe i rzadkie.

Kroczyliśmy śladami wielkich szlaków lądowych, które łączyły przez długie tysiące lat dwie części świata: Afrykę i Azję. Tędy szły nie tylko karawany w celach wymiennie-handlowych, lecz również liczne armie.

Zwiedzając Kanał Sueski, przekonaliśmy się o słuszności dewizy jego twórcy inż. Lesseps'a, zawartej w słynnym cytacie łacińskim „aperire terram gentibus“, bo tu w Port Said względnie w Suezie, patrząc na przejeżdżające statki widzimy náochnie jak bardzo Kanał Sueski zbliżył do siebie narody świata.

Jeździliśmy na te wycieczki chętnie, ponosząc koszty i trudy, ażeby przed wyjazdem do Anglii jak najgłębiej utrwalić wspomnienia z pobytu w Egipcie, unieść je stąd z nami na zawsze.



Idylla obozowa

P W S K



Jedna z wycieczek zwiedza Muzeum Rolnicze w Kairze



Pomnik Lesseps'a u wejścia do Kanalu Sueskiego w Port Said



Alabastrowy Sfinks w Memphis



Skamieniałe pnie, ułożone do „rozpalenia ogniska“. Na zdjęciu widać dalekie przestrzenie, zasłane tymi „drzewami“.

Zywo w pamięci stoi nam wiosna 1944 r. — zegnaliśmy wówczas odjeżdżające do Włoch oddziały 2 Korpusu, w przekonaniu, że za kilka tygodni spotkamy się z nimi, jako jego część składowa. Los chciał inaczej. Tygodnie wydłużały się w trzy i pół lata pobytu na Środkowym Wschodzie w ramach JWSW.

Pisaliśmy wówczas w „Ochotnicze na Śr. Wschodzie“: „...wołanie — do Włoch, do Włoch, nie schodź! z ust b. wielu ochotniczek... Ale pragnienie, nawet uzasadnione musi być otamowane myślą o potrzebach całości naszego wojska wszędzie tam, gdzie ono jest. Pozostanie na pustyni nie jest atrakcyjne; duszący klimat, jednostajność, osamotnienie, przygnębiające uczucie przebywania „na tyłach“, jakże się z tego nie wyrwać. Prawda? A jednak — i tu są nasze oddziały żołnierzy, i tu przebywają nasi ranni i kaleki z frontu włoskiego i tu są obowiązki. Czy wolno w takim stanie rzeczy uchylić się od służby w niewdzięcznych warunkach i przetrzącać je na inną ochotniczkę, bo ktoś przecież robotę musi wykonać?“

Gdy dziś, w przeddzień „związania namiotów“ patrzymy na minione lata, niepodobna z braku perspektywy czasu, wyprowadzić obiektywnej oceny dokonanego, można jedynie w krótkiej charakterystyce, z pominięciem wielu szczegółów, postarać się o zreasumowanie wysiłku, włożonego w nasze służby.

Szpital pracował w trzech ośrodkach: największy — w Egipcie, mniejszy — w Palestynie, jako sekcja szpitala hinduskiego, trzeci — sanatorium dla chorych na płucę w Libanie. Gdy w latach 1944 i 1945 8 Szpital Wojenny służył przede wszystkim rannym i kalekom, w następnych latach — największe oddziały — to gruźliczy i nerwowo chorych: żołnierzy z Włoch, z A.K., z Powstania Warszawskiego. Służba Kompanii Obsługi PWSK jest przy takim składzie chorych wyjątkowo wyczerpującą; sanitariuszki, z racji swej funkcji, przeznaczone do najcięższych robót przy chorych, musiały zdobywać się na maksimum równowagi psychicznej, mimo że klimat, a z nim malaria z każdym dniem zmniejszały siły i odporność; tymczasem potrzeby szpitala potęgowały tempo pracy i ograniczały do minimum czas odpoczynku. Miarą wartości Kompanii, jako całości, może być fakt, że na 140 ochotniczek 9 otrzymało Krzyże Zasługi z mieczami, nie licząc 34 Medalii za Wojnę.

Na równi z ciężką służbą sanitariuszek trzeba postawić pracę ochotniczek-kucharek w obsadzie szpitalnej, w szkołach, w kompaniach PWSK. Najwcześniej trzeba wstać, najdłużej stać w upale przy rozpalonych kotłach, gdy potrzęście zalewa oczy, najpóźniej obsłużyć po paręset osób dziennie, zatroszczyć się o jedzenie pożywne, domowe. W tym dziale pracy ochotniczek-kucharek, jako zespoły, wykazały wysoki stopień uspołecznienia i odpowiedzialności w wypełnianiu swej służby.

Zamkniętym samym w sobie

kompleksem spraw i ludzi są męskie i żeńskie szkoły wojskowe ogólnokształcące i zawodowe, skoncentrowane w kilku ośrodkach w Palestynie i w Egipcie. Każda z tych szkół ma swój bieg doświadczeń, wysiłku i dorobku, o każdej mówią ich kroniki, jednostniówki, czasopisma takie jak „Junak“, „Kadet“, „Skaut“. Z punktu widzenia PWSK w życiu tych szkół — jest kilkuletni, różnorodny wkład służby kilkuset ochotniczek o różnym zasięgu pracy w różnej skali odpowiedzialności: komendantki, dyrektorki nauk, nauczycielki, instruktorki, wychowawczynie, świetliczarki, bibliotekarki, kierowniczki kuchni, kucharki, magazynierki itp. Szereg z nich to matki uczącej się młodzieży, a jednocześnie żony i matki żołnierzy, walczących pod Monte Cassino, Anconą, Bolonią. Pogodzić codzienne obowiązki, równowagę i pogodę, tak niezbędne przy kierowaniu młodzieżą, z nieustanną troską o los nieobecnych, było koniecznością, a jednocześnie wysiłkiem dużej miary. Jedno trzeba powiedzieć, że młodzież, która przeszła Rosję, w dużej liczbie sieroty i półsieroty, dzieci i młodzież pozbawiona normalnego domu i środowiska społecznego, znalazły w szkołach obok usystematyzowanej nauki, opiekuńcze wychowujące zaplecze. „Dom“, jakim dla kilkudziesięciu tysięcy polskich dzieci, niezależnie od takich, czy innych braków, była każda szkoła, jest dla ochotniczek PWSK, tam pracujących, legitymacją dobrze spełnionego obowiązku.

W oddziałach JWSW ochotniczki pełniły służbę: a) we własnym zakresie (320 Kompania Transportowa, Kompania Zapasowa PWSK), b) wraz z oddziałem męskim (Ośrodek Wyszakolenia Wojsk Łączności), c) w oddziałach męskich (świetliczarki), d) w biurach i instytucjach Sztabu, znajdujących się bądź w Dowództwie, bądź w Rejonach Terytorialnych Egiptu i Palestyna.

Konieczność wyszkolenia kierowniczyń do objęcia funkcji transportowej w JWSW wypłynęła z braku obsady męskiej i wyjazdu 317 Kompanii Transp. (żeńskie) do Włoch w październiku 1944 roku. W krótkim stosunkowo czasie, po bardzo intensywnym szkoleniu, stanęła do pracy 320 Kompania Transportowa, złożona przeważnie z młodego narybku ze Szkół Młodszych Ochotniczek. Transport spoczywał bez mała rok w rękach kobiecych, do chwili, gdy zaczęli napływać jeńcy - Polacy z Krety; stopniowo pluton po plutonie przekształcał się w oddział męski, a kierowniczynie przechodziły do innych służb, przede wszystkim do sanitariatu; nieliczne powróciły do nauki szkolnej.

Faktem jest, że w okresie bardzo trudnym, kiedy brakowało męczyzn - żołnierzy, ochotniczki, świeżo kreowane kierowniczynie — wywiązały się sumiennie z nałożonego na nie obowiązku.

W służbie łączności wytworzyła się analogiczna sytuacja — szło intensywne szkolenie radio-tele-

grafistek, szyfrantek do obsługi punktów w JWSW i do wysłania na uzupełnienia do Włoch. Z biegiem czasu w oddziałach łączności zajął się pracą ochotniczek i żołnierzy tak, że służbę pełnią na zmianę, a te, które mają opanowany język angielski, pracują w angielskich stacjach łącznościowych.

W oddziałach, wydziałach i instytucjach Sztabu JWSW zasięg prac ochotniczek ma dużą rozpiętość: dominują zajęcia kancelaryjne i pisanie na maszynie, ale ponadto prace: referentek, buchalteria, redaktorska, korektorska, graficzna, kreślarska, ewidencyjna, rejestracyjna, biblioteczna, speakerska w Rozgłośniach Obozowych, na poczcie polowej, w przychodniach lekarskich i dentystrycznych, prowadzenie sklepów żołnierskich, bufetów w kasynach oficerskich i podoficerskich. W ostatnim roku, wobec rozbudowania szkolenia zawodowego, wzrosła liczba instruktoerek fachowych, a obowiązkowa nauka języka angielskiego dla wszystkich żołnierzy JWSW zgromadziła, obok nauczycieli męzczyzn, 36 ochotniczek-nauczycielek jęz. angielskiego, rekrutujących się ze studentek z Beirutu oraz abiturientek S.M.O.

Fakt, że duża liczba ochotniczek pełni w komórkach Sztabu JWSW w takiej skali i tak różnorodne prace, jest najlepszym dowodem ich ambitnego, sumiennego i odpowiedzialnego stosunku do powierzonych sobie zadań i obowiązków.

Praca świetlicowa należy do jednej z najtrudniejszych służb, wymaga ona bowiem, jak wiemy, dużego uspołecznienia, inteligencji, wykształcenia, umiejętności podejścia do drugiego człowieka, pogody, inicjatywy i na ile się da, zamilowań artystycznych. Prawie wszystkie wytrawne świetliczarki wyjechały z Kompanią Kantyn Polowych i Bibliotek Ruchomych oraz w obsadzie szpitali do Włoch; z kilkunastu pozostałych w JWSW tylko wyjątki miały przygotowanie i zamilowania świetliczarskie. Niedostateczna ich liczba sprawiła, że obsada świetliczarska była niewystarczająca, przeto tym szybciej wyczerpywały się siły pozostałych, szczególnie w szpitalnej drużynie świetliczarskiej.

Gdy pod koniec 1944 r. sytuacja na odcinku świetlicowym w oddziałach JWSW zaczęła się powoli poprawiać, spadły nowe obowiązki: przybyła do Egiptu 14 Wlkp Brygada Pancerna, trzeba było dać do świetlic i kantyn w Brygadzie obsadę świetliczarek po 3-5 na oddział; przydzielona czasowo 17-osobowa drużyna świetliczarska, już do świetlic JWSW nie powróciła — wyjechała ona wraz z Brygadą naprzód pod Aleksandrię, a jesienią 1945 r. większość z nią do Włoch, reszta do S.M.O. i na Uniwersytet do Beirutu.

W czerwcu 1945 r. była nadzieja, że ekipa świetliczarska w JWSW liczbowo i jakościowo stanie na nogi; przeprowadzony kurs świetlicowy dla maturzystek S.M.O., ich praktyka w oddziałach — wszystko to zapowiadało rozbudowanie tej służby.

Fakt, że ochotniczki-maturzystki w październiku 1945 r. wyjechały na studia uniwersyteckie do Beirutu, stworzył nowy kryzys na odcinku świetlicowym, tym cięższy, że do oddziałów zaczęły napływać żołnierze z b. armii niemieckiej, co wymagało wzmożenia pracy świetlicowej.

Jeśli przy takim stanie rzeczy życie świetlicowe w oddziałach miało, mimo wszystko, swą barwę i ruch, artystyczne widowiska, zabawy taneczne itp., było to, obok innych czynników, wynikiem włożonego wysiłku pozostałych w służbie świetliczarek.

Z pośród nich niezapomnianą postacią pozostanie dla żołnierzy JWSW świetliczarka 320 Kompanii Transpostowej, śp. sierż. pochr. J. Dylko, której działalność widowiskowo-artystyczna wychodziła daleko poza ramy jednej świetlicy, jednego oddziału. Pamięć jej uczcił żołnierze 320 Komp. Transp. ufundowaniem marmurowej tablicy na jej grobie.



Pod opieką tak pogodnych sióstr chory żołnierz szybciej powraca do zdrowia

Ujmując rzecz w zarysie, tak układał się tok pracy ochotniczek PWSK na Środkowym Wschodzie. Przenikała ją codzienność troska o zagrożony los Polski, lęk o najbliższych pozostawionych w Kraju, w Niemczech, na uchodźstwie. Z tej troski rodziła się ofiarność nie tylko na rzecz swoich najbliższych, ale również w ramach składek ogólnych na cele narodowe i społeczne, co więcej — podejmowałyśmy akcję we własnym zakresie, szczególnie gdy chodziło o pomoc słaną do Kraju i niesioną rannym, zgrupowanym w 8 Szpitalu Wojennym.

Do zespolenia ideowego ochotniczek, pracujących w różnych ośrodkach na terenie JWSW, obok innych środków oddziaływania, służyła „Ochotniczka na Śr. Wschodzie”, miesięczny 8-12 stronicowy dodatek do Biuletynu Obozowego, wychodzący od lipca 1944 do lutego 1947 r. w 600 egzemplarzach w postaci maszynopisu. Wyszło ogółem 32 numery. Uwaga czytelnika zwrócić się na trzech działach: sprawy obywatelsko-państwowe, związane z Krajem i naszymi wobec niego obowiązkami; przegląd wybranych książek, znajdujących się w zasięgu czytelnika;

fragmenty i informacje ilustrujące życie ochotniczek na Śr. Wschodzie. To skoncentrowanie tematyki wprawdzie zwięzło zakres, lecz zato dawało konsekwentny tok myśli i niosło pomoc ochotniczkom w krystalizowaniu własnego sądu i postawy. Dziś, pozatym, numery te uważać można za kronikarskie odbicie faktów z życia PWSK na Śr. Wschodzie.

Z kolei rodzi się pytanie, co było zrobione, aby ułatwić ochotniczkom bytowanie w trudnych klimatycznych warunkach, urozmaicić jednostajność życia, dać usprawnienie w służbie, umożliwić dokończenie szkolne, przygotować do zawodu?

Mieszkanie — wysiłek szedł w tym kierunku, aby w namiotach mieszkało nie więcej niż 4 ochotniczki, by było w nich światło elektryczne, by otoczeniu nadać możliwie przyjemny wygląd. Łazienki z prysznicami, estetycznie urządzone jadalnie i świetlice — wszystko to było celem usilnych

Szeroko rozbudowana akcja zwiedzania zabytków Egiptu przede wszystkim służyła ochotniczkom PWSK, ponadto kompanie PWSK we własnym zakresie, na ile się tylko dało, uprzystępniały finansowo wycieczki i zwiedzania.

W ramach szkolenia wydziałów należy kilka jego grup: a) *w zakresie potrzeb wojskowych* — unitarne w 1945 r. dla nowowcielonych ochotniczek, przybyłych z Indii, Iranu, Afryki Wschodniej; 3-miesięczny kurs oficerski, dający prawa podchorążych; wyżej wzmiankowany kurs świetlicowy; 2 kursy sanitarne, kilkumiesięczne, dla sanitariuszek w 8 Szpitalu Wojennym, zakończone egzaminem, dające przygotowanie do funkcji siostry. b) *Kursy kształcące* w ramach szkoły powszechnej i średniej w Kompanii Zapasowej PWSK; uczestniczki tych ostatnich zostały następnie w liczbie 12 odkomenderowane na kurs maturalny w D-ctwie Szkół Junaków, gdzie uzyskały świadectwa z zakresu małej matury.

c) *Rozpoczęte w sierpniu 1945 r. w JWSW szkolenie do zawodu cywilnego* znalazło na terenie oddziałów PWSK b. szerokie zastosowanie. Wylączając Szpital i szkołę ze względu na warunki pracy, ochotniczki w innych oddziałach, chcąc się uczyć w zakresie wybranego fachu, uzyskiwały zwolnienie od pracy w godzinach popołudniowych, podczas których odbywało się szkolenie w obranym zawodzie. Spójrzmy na liczby: ochotniczkom, tylko z terenu Egiptu, wydano po zdaniu egzaminu ogółem 243 świadectwa, z takich kursów, jak krawieckie, (111 och.), gorseciarskie (34 och.), rękawicznictwa (15 och.), trykotarskie (43 och.) i inne.

W SMO i w Dowództwie Szkół Junaków przeszkolenie fachowe otrzymało ogółem przeszło 280 ochotniczek z pośród kadry i młodszych ochotniczek.

Liczby te są wymowną ilustracją, jak dalece szkolenie zawodowe zostało przez ochotniczki wykorzystane. Jeżeli do tego dodamy obowiązkową codzienną naukę języka angielskiego, to musimy przyznać, że zrobiono bardzo dużo, by uzbroić ochotniczki do walki z trudnościami życiowymi na terenie W. Brytanii.

Na zakończenie jeszcze jeden fakt natury społecznej: liczny udział ochotniczek w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów; np. Koło Nr. 8, czysto kobiece, na terenie Kompanii Zapasowej PWSK do niedawna liczyło do 150 członkiń; obiecujemy sobie, że po znalezieniu się w W. Brytanii wniesiemy w pracę SPK swój czynny udział.

Dwieście z pośród nas, ochotniczek ze Śr. Wschodu, już jest dziś w drodze do W. Brytanii, wyjazd pozostałych jest kwestią krótkiego czasu. Patrzymy w nowy etap naszej wędrówki bez złudzeń, ale jednocześnie z poczuciem zahartowania i wolą przelamywania trudności nie tylko natury osobistej, ale ogólnej, polskiej.

J. Baranowska

POMOC RODZINOM WOJSKOWYM

Biuro Pomocy Rodzinom Wojskowym zorganizowane zostało w listopadzie 1941 r. przy Dtwie Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. w Buzuluku. Celem jego było niesienie pomocy rodzinom wojskowym na terenie Rosji sowieckiej przez wypłatę stałych miesięcznych zasiłków wojskowych, odszukiwanie i skupianie rodzin we wspólnych osiedlach, ściąganie w rejony wojska, ułatwianie kontaktu między żołnierzem a rodziną i niesienie pomocy rodzinom we wszelkich innych możliwych formach.

Po opuszczeniu Rosji w sierpniu 1942 r. Biuro to zostaje zreorganizowane na terenie Iraku i odtąd pozostaje bez przerwy do dnia dzisiejszego na terenie Środkowego Wschodu, początkowo przy Dtwie APW., później przy Dtwie 3 Korpusu, a w końcu przy Dtwie Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie.

Zdaniem Biura było niesienie pomocy rodzinom wojsk. na (Środk. Wschodzie, w Indiach, Iranie, Iraku, w Afryce Płd. i Wsch., oraz rodzinom pozostałym w Rosji, ponadto jeńcom polskim w Niemczech.

Materialna pomoc obejmowała wypłatę stałych miesięcznych zasiłków wojskowych samotnym rodzinom wojskowym t.j. wdowom, sierotom i rodzicom po żołnierzach poległych, zmarłych, zaginionych, pozostałych w Kraju, wywiezionych do Rosji lub Niemiec, wziętych do niewoli i nieznanych z miejsca pobytu, udzielanie sporadycznie bezwrotnych zapomóg, wysyłanie bezpłatnych paczek do obozów jeńческих w Niemczech, do rodzin w Kraju i pozostałych w Rosji, wysyłanie paczek do rodzin na prywatne zlecenia żołnierzy, pośredniczenie w przekazywaniu przez żołnierzy gotówki do ich rodzin i t.p.

Fundusze na te cele pochodziły z potrąceń od uposażeń i żołdu żołnierzy 2 Korpusu i JWSW, z dotacji Ministerstwa Obrony Narodowej względnie Sztabu Głównego oraz z prywatnych wpłat żołnierzy.

Niezależnie od tej materialnej strony działalności, zadaniem Biura była pomoc rodzinom wojskowym w odnajdywaniu żołnierzy i odwrotnie, żołnierzom w odnajdywaniu i kontaktowaniu się z rodzinami, w uzyskiwaniu wiz pobytowych, w przenoszeniu się z kraju do kraju, w uzyskiwaniu pośmiertnych należności dla wdów i sierót oraz zaopatrzeń na podstawie protokołu polsko-brytyjskiego z dn. 18 maja 1943 r., w regulowaniu wzajemnych stosunków między rodzinami wojskowymi a Delegaturami Opieki Społecznej i innymi polskimi i obcymi władzami. Ponadto biuro P.R.W. zbierało materiał dla ułożenia listy ofiar jeńческих z obozów Kozielsk, Starobielsk i Ostaszków i na tej podstawie ułożyło listę ofiar, liczącą ponad 12.000 nazwisk. Przeciętna miesięczna ilość korespondencji, wpływającej od żołnierzy bez względu na ich przydział służbowy i miejsce postoju, a dalej od rodzin wojskowych, od władz i instytucji w sprawach innych niż pieniężnych wynosiła ponad 2.500 podań i listów. Szefem Biura Pomocy Rodzinom Wojskowym jest od listopada 1941 r. Kapitan Dr. Jan Kaczkowski.

FINANSOWA DZIAŁALNOŚĆ BIURA POMOCY RODZINOM WOJSK.

przedstawiała się następująco:

I. za czas od 1 października 1942 r. do 31 grudnia 1943 r.

LE.

wpływy:

a) z funduszu społecznego (z potrąceń od uposażeń i żołdu i z dobrowolnych ofiar) 166.827.409

b) z wpłat prywatnych na różne zlecenia 57.717.385

wydatki:

a) z funduszu społecznego (na paczki zbiorowe dla jeńców LE.87.549.654, na paczki do Rosji LE.15.413.678 i na miesięczne zasiłki dla rodzin samotnych LE.3.045.538) 106.008.870

b) z prywatnych wpłat na paczki i na gotówkowe przekazy 32.335.398

II. od 1 stycznia do 31 grudnia 1944 r.

LE.

wpływy:

a) z funduszu społecznego (za rok 1944 LE.180.127.943 i pozostałość z r. 1943 LE.60.818.539) 240.956.482

b) z prywatnych wpłat (za r. 1944 LE.35.814.594 i pozostałość z r. 1943 LE.25.381.987) 61.196.581

wydatki:

a) z funduszu społecznego (na paczki zbiorowe dla jeńców LE.123.227.083, na bezpłatne paczki do Rosji LE.59.625.350, na zasiłki dla rodzin wojsk. samotnych LE.8.748.462 i na pomoc dla rannych żołnierzy 2 Korpusu LE.2.016.027) 193.616.922

III. od 1 stycznia do 31 grudnia 1945 r.

LE.

wpływy:

a) z funduszu społecznego (za rok 1945 LE.138.270.210 i pozostałość z r. 1944 LE.47.329.560) 185.599.770

b) z prywatnych wpłat (za rok 1945 LE.9.967.926 i pozostałość z r. 1944 LE.2.053.227) 12.021.153

wydatki:

a) z funduszu społecznego (na zbiorowe paczki jen. LE.33.000.144, na bezpłatne paczki do Rosji LE.52.582.253, na zasiłki dla samotnych rodzin wojsk. LE.53.538.657, dopłaty do ustawowych należności pośmiertnych dla wdów i sierót LE.7.518.875 i na pomoc dla rannych żołnierzy i ich rodzin LE.2.895.784) 149.835.713

b) z prywatnych wpłat (na paczki dla rodzin i przekazy gotówkowe) 10.898.755

IV. od 1 stycznia do 31 grudnia 1946 r.

LE.

wpływy:

a) z funduszu społecznego (za rok 1946 LE.71.960.469 i pozostałość z 1945 r. LE.35.764.057) 107.724.526

b) z prywatnych wpłat (za rok 1946 LE.13.755.721 i pozostałość z 1945 r. LE.1.122.398) 14.878.119

wydatki:

a) z funduszu społecznego (na bezpłatne paczki do Kraju LE.12.297.971, na bezpłatne paczki na wschód od obecnej linii granicznej polsko-sow. LE.13.408.120, na zasiłki dla samotn. rodzin wojsk. LE.38.616.285, na pomoc dla rannych żołnierzy LE.245.756, na doraźne zapomogi dla rodzin żołnierzy LE.3.917.860, na zapomogi dla wdów i sierót po poległych żołnierzach LE.3.751.688 i na pomoc dla jeńców w Murnau i ich rodzin LE.6.990.305) 79.227.975

b) z prywatnych wpłat (paczki i gotówkowe przekazy) 13.631.052

V. od 1 stycznia do 30 czerwca 1947 r.

LE.

wpływy:

a) z funduszu społecznego (od 1 stycznia do 30 czerwca 1947 LE.6.045.293 i pozostałość z r. 1946 LE.30.524.063) 36.569.356

b) z prywatnych wpłat (od 1 stycznia do 30 czerwca 1947 r. LE.3.741.767 i pozostałość z r. 1946 LE.1.247.067) 4.988.834

wydatki:

a) z funduszu społecznego (na bezpłatne paczki do Kraju LE.9.792.135, na bezpłatne paczki do Rosji LE.585.292, na zasiłki dla samotnych rodzin wojsk. LE.9.549.784 i na doraźne zapomogi dla żołnierzy i rodzin wojsk. LE.2.337.883) 22.265.094

b) z prywatnych wpłat (na paczki i przekazy gotówkowe) 4.204.634

Pozostało na lipiec i dalsze miesiące 1947 r.

a) z funduszu społecznego LE.11.724.401

b) z prywatnych wpłat " 784.200

IŁOŚĆ PACZEK WYSŁANYCH:

I. od 1 października 1942 od 31 grudnia 1943 r.

a) z funduszu społecznego wysłano dla jeńców 52.348 paczek 10-kilogramowych żywnościowych; do Rosji 6.856 paczek żywnościowych i 407 paczek odzieżowych;

b) z prywatnych wpłat wysłano dla jeńców 32 paczek żywnościowych; do Kraju 5.793 paczek żywnościowych; i do Rosji 3.219 paczek żywnościowych.

II. w 1944 roku:

a) z funduszu społecznego dla jeńców 91.875 paczek żywnościowych i odzieżowych i do Rosji 14.489 paczek żywnościowych;

b) z prywatnych wpłat — dla jeńców 5.515 paczek żywnościowych; do Kraju 10.091 paczek żywnościowych i do Rosji 870 paczek żywnościowych.

III. w 1945 roku:

a) z funduszu społecznego dla jeńców 32.621 paczek żywnościowych i odzieżowych oraz do Rosji 16.311 paczek żywnościowych i odzieżowych;

b) z prywatnych wpłat — dla jeńców 402 paczek mieszanych; do Kraju 270 paczek żywnościowych i do Rosji 982 paczek mieszanych.

IV. w 1946 roku:

a) z funduszu społecznego do Kraju 4.289 paczek mieszanych i do Rosji 4.028 paczek mieszanych;

b) z prywatnych wpłat — do Kraju 3.529 paczek mieszanych i do Rosji 438 paczek mieszanych.

V. od 1 stycznia do 30 czerwca 1947 r.

a) z funduszu społecznego do Kraju 3.416 paczek mieszanych; do Rosji 165 paczek mieszanych;

b) z prywatnych wpłat — do Kraju 907 paczek mieszanych; do Rosji 107 paczek mieszanych. Niezależnie od tego wysłano do Kraju 1.876 paczek żywnościowych bezpłatnych przez amerykańskie instytucje filantropijne i 1.200 paczek odzieżowych bezpłatnych przez Centralną Komisję Paczkową Interim Treasure Committee.

Z mądrości wschodu

PRZYSŁOWIA

Pies szczeka — karawana idzie dalej.
Doświadczenie jest lepsze od tysiąca rad.
Tani ocet słodszy od drogiego miodu.
Idąc powoli dopędzisz i zająca.
Natrętne słowa nawet żmiję wywabią z nory.
Martwy wróg lepszy od głupiego przyjaciela.

Dwie skromne literki, a mające swoją dużą wymowę. Oznacza ją swoistą komórkę pracy w życiu wojskowym — Komendę Uzupelnień.

Komenda Uzupelnień, jedna ze specyficznych dziedzin pracy w zakresie spraw personalnych szeregowych i ochotniczek P.W.S.K., utworzona przy większej jednostce wojskowej, ma za zadanie uchwycenia i utrwalenia wszystkich przejawów życia żołnierza. Od momentu powołania go do wypełnienia szaczonego obowiązku służby wojskowej i określenia przydatności w rodzaju wojska, zanotowania przebiegu jego pracy, wysiłków i wyróżnień, aż do czasu ukończenia przez niego tejże służby.

Stąd, specjalnie utworzone komórki pracy uchwytują i notują to wszystko, co żołnierzowi, lub jego rodzinie, później może być potrzebne.

Lecz i wówczas, kiedy żołnierz zdejmie mundur, nie kończy się jeszcze praca Komendy Uzupelnień.

Pomimo rozwiązania czynnego stosunku do służby wojskowej, K.U. zakresem swoich prac sięga dalej. Jest łącznikiem i pomocnikiem w realizowaniu uprawnień żołnierza, z tytułu odbytej przez niego służby wojskowej i to nie tylko samego żołnierza, a także często, właśnie dla jego rodziny.

Z chwilą zaś śmierci lub zaginięcia żołnierza, K.U. zajmuje się pozostałym po żołnierzu mieniem. Zbiera, czasem znajdujący się w kilku miejscach majątek, realizuje wierzycielności, zabezpiecza to wszystko. Następnie odszukuje prawnych spadkobierców i w porozumieniu z Kuratorem Spadków, przekazuje rodzinie lub upoważnionej osobie.

To stanowi osobny, a obecnie bardzo obszerny dział pracy, szczególnie trudnej i odpowiedzialnej, bo wynikłej z życia żołnierza zdala od rodziny i własnego Kraju.

Przebrzmiała burza wojenna, co rozruciła w różne strony rodziny i jej członków. Z chwilą, gdy wyrwany ze swego środowiska człowiek zatrzymał się gdzieś, już zaczął czynić poszukiwania za swoimi bliskimi i drogimi mu. I tu punkt zaczepny swoich poczynań znajduje w Komendzie Uzupelnień. Poszukiwania członków rodzin, krewnych, znajomych, sięgające w setki tysięcy, zbiegają się w K.U. do specjalnej komórki tzw. Sekcji Poszukiwań i Sekcja ta sprawia, że, udzielając radosnej wiadomości o odnalezieniu poszukiwanego, niejedną łzę ociera, na niejednej twarzy uśmiech wywołuje, bo kontaktuje ze sobą szukających się.

Lecz czasem bywa także inaczej. Gdy poszukiwany zaginął lub poległ, gdy zmarł z ran lub wycieńczenia — szczególnie to ostatnie odnosi się do okresu pobytu w Rosji — wówczas również K.U. zawiadamia, choć czyni to ze smutkiem i ciężkim sercem.

Dzisiaj, pomimo, że od dwu lat walki zostały zakończone, praca K.U. nie zmalała. Dzisiaj częściej niż w czasie wojny, żołnierz lub jego rodzina zwracają się do K.U. o pomoc w realizacji uprawnień z tytułu jego służby, o odznaczenia, o zaopatrzenie. Rodzina — o

WOSPŁOW K.U.

rentę wdową lub sierocą, o spadek po zmarłym, o pamiątki, a dla wielu o podanie szczegółów i ostatnich chwil życia żołnierza.

Przebywając na terenie Egiptu początkowo jako K.U. Nr. 3., obsługując wszystkie oddziały wojska na Środkowym Wschodzie, od dnia

nych oddziałów, a biorąc pod uwagę warunki pustynne, brak w pobliżu tych wszystkich udogodnień, jakie mają w naszych warunkach inne oddziały i dodając do tego charakter samej pracy K.U., polegający wybitnie na pracy umysłowej, wówczas dopiero się widzi,



Fragment rejonu K. U. 4

25.1.1945 r. rozpoczęła swój żywot Komenda Uzupelnień Nr. 4., wydzielona z K.U. Nr. 3., która została przeniesiona do Włoch, dla obsługi 2-go Korpusu.

K.U. kwateruje na uboczu od in-

ile trzeba włożyć wysiłku i samozaparcia, by nałożony obowiązek spełnić należycie.

A praca nie jest spokojna i łatwa. Jest jej moc, bo zasięgiem swoim K.U. obejmuje czynnie słu-

żących, odkomenderowanych, urlopowanych, zwolnionych z wojska, poległych i zmarłych. Wszystko to rozrzucono po świecie w szerokim promieniu poprzez Egipt, Palestynę, Liban, sięga do Afryki Wschodniej i Południowej, Indii i Meksyku.

Po skończonej pracy i odpoczynku, miejscem zebrań i rozrywek żołnierzy K.U. jest własna świetlica. W niej pracownik K.U. znajduje książkę i czasopismo, tu ogniskuje się życie pozasłużbowe. Świetliczarka, żywa i ruchliwa, organizuje wspólnie z oficerem opieki, rozrywki i imprezy, by monotonię obozową urozmaicić, wprowadzić czynnik odprężenia, dać bodźca do dalszej pracy.

Prowadzony we własnym zakresie sklepik żołnierski umożliwia zaopatrzenie się w niezbędne artykuły życia codziennego.

Pracownik K.U. rozumie i wy czuwa dole i niedole żołnierza i jego rodziny. Sam nieznany, skromny, spokojnie wykonuje swą ciężką pracę, pełen świadomości, że w niejednym dopomaga, a jakże często usunie troskę i zmartwienie.

I dużą satysfakcję ma, gdy w wyniku swej pracy, otrzymuje list, pełen serdeczności i dziękczynienia, od ludzi mu nieznanych, a wypowiadających to, co w danej chwili czują, za bezinteresownie udzieloną im pomoc i radę.

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

W momencie gdy ostatecznie była likwidowana najważniejsza organizacja Polski Walczącej — gdy więc Wojsko Polskie ulegało i ulega demobilizacji — zostało powołane do życia przez ogół żołnierzy na uchodźstwie Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. O celach i charakterze tej organizacji jasno mówi jej statut. W dziedzinie ideowej Stowarzyszenie postanawia utrzymać i realizować wśród uchodźstwa polskiego i innych społeczeństw świata ideę niepodległej i wolnej Polski. W dziedzinie społeczno-gospodarczej Stowarzyszenie stawia sobie za zadanie tworzenie zdrowych podstaw gospodarczych, niezbędnych dla istnienia organizacji. Stowarzyszenie jest organizacją społeczną o charakterze samopomocowym, opartą o zasady powszechności i demokratyczności.

Instynkt zdrowy masy uchodźczej, która, jak dotychczas zawiodła się na przewidywaniach i dziś jest na pewno najbardziej obiektywnie zdana na własne siły w trwającej walce o wolną Ojczyznę — każe się garnać właśnie do Stowarzyszenia, które całą swoją pracę i działalność postanowiło oprzeć na wspólnym samopomocowym wysiłku. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów szybko rośnie w siłę. Dziś liczy już przeszło 70 tysięcy członków, obejmujących b. żołnierzy nie tylko na Wyspach Brytyjskich, ale także w strefach okupacyjnych w Niemczech, we Francji, Belgii, Szwecji, Włoszech, Kanadzie itd.

Żołnierze i b. żołnierze na Śr.

Wschodzie przystępujący do SPK, stworzyli Oddział SPK Śr. Wschód. Pierwsze organizacyjne zebranie odbyło się 28.8.1946, a już w listopadzie można było zwołać Walny Zjazd Delegatów, który ustalił podstawy organizacyjne Oddziału, wybrał jego władze oraz nakreślił kierunek ideowy. Przewodniczącym Rady Oddziału jest p. ppłk. dypl. Kazimierz Rzyński, a przewodniczącym Zarządu Oddziału, kpt. Szurzyński Leon. Oddział SPK Śr. Wschód był reprezentowany na Zjeździe Polskiego Uchodźstwa Wojennego w Brukseli oraz na Walnym Zjeździe SPK w Londynie. Do Rady SPK w Londynie, został wybrany z terenu Środkowego Wschodu por. Józef Zadurski.

Oddział SPK liczy 16 Kół z 3.446 członkami. W Egipcie było siedem Kół, w Palestynie 5 Kół wojskowych oraz 3 Kola złożone z b. wojskowych, wreszcie w Libanie jedno duże Koło.

Oddział nie mógł rozwinąć zbyt szerokiej działalności, bowiem od chwili jego powstania, tj. od listopada r. ub. zarówno wojsko jak i uchodźstwo musiało być w ciągłej atmosferze wyjazdu do Anglii. Praca więc Kół, szczególnie złożonych z wojskowych w służbie czynnej, nosiła niemal wyłącznie charakter ideologiczno-informacyjny. Ponadto Kola te popierały i uzupełniały prace władz wojskowych szczególnie w dziedzinie szkolenia zawodowego, nauki języka angielskiego i poradnictwa. Kola b. wojskowych w Palestynie i Libanie rozwinęły także prace w kierunku doszkalania zawodowego, na co z Oddziału

otrzymały dotacje wynoszące w sumie przeszło 270 funtów eg.

Kola cywilne w ramach skromnych funduszy przeprowadziły z dużym powodzeniem kursy kroju i szycia, trykotarstwa, pisania na maszynie, galanterii skórzanej i szycia, trykotarstwa, pisania na szereg kursów języka angielskiego. Wszystko to pod skrupulatnym nadzorem Zarządu Oddziału Śr. Wschód, który wydzielał fundusze zapomogowe jedynie na kursy dobre i należycie obsłane.

Bardzo ważnym działem pracy SPK na Śr. Wschodzie była akcja wysyłki paczek do Polski i to zarówno paczek darmowych, jak i płatnych. Przy pomocy Biura Rodzin Wojskowych Dłwa JWSW wysłano do Polski do rodzin członków SPK przeszło 3 tysiące paczek darmowych, a więc prawie po jednej paczce na członka.

Obecnie zbliża się coraz szybciej chwila zupełnej likwidacji działalności dotychczasowego Oddziału Śr. Wschód. Lwia część członków Oddziału jak i członków jego władz wyjeżdża do Anglii w ramach przeniesienia tam JWSW i rodzin wojskowych. Po wyjeździe żołnierzy i ich rodzin pozostaną na terenie Śr. Wschodu spore grupy kombatantów, zwłaszcza ześrodkowanych w Kółach b. wojskowych w Palestynie i Libanie. Dla utrzymania ich więzi organizacyjnej z odjeżdżającymi kolegami i Centralą SPK w Londynie, Kola te postanowiły stworzyć Oddział na terenie Śr. Wschodu, celem kontynuowania prac wskazanych w ogólnych założeniach Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Sport i wypoczynek

W Biuletynie Obozowym D-twa JWSW w numerze specjalnym z listopada 1946 roku dokonaliśmy przeglądu stanu i osiągnięć na odcinku sportowym przez stacjonowane w Egipcie oddziały JWSW. Rzecz zrozumiała, że od tego czasu na boiskach piłkarskich, w dziedzinie siatkówki, na pływalniach i kortach tenisowych zaszły nowe wydarzenia, rozegrano wiele ciekawych spotkań towarzyskich lub o mistrzostwo, a czas sprawił, że ubyli niektórzy znani zawodnicy, na miejsce których przyszli inni, nie mniej utalentowani.

Piłka nożna jest nadal w JWSW najbardziej popularnym sportem i odrazu należy podkreślić z uznaniem, iż rozwija się on wszcz, a co ważniejsze i w wyż. Mimo, że tropikalne lato nie sprzyja tak forsownym wysiłkom, jak gra w piłkę nożną — boiska nasze są wciąż terenem zajadłych bojów. Na terenie Egiptu w chwili obecnej prymat w tym względzie dzierży O.W.W. Łączność, przejawiająca największą inicjatywę. Zawodnicy Łączności zachowali doskonałą formę, którą potwierdzają osiągnięte przez nich wyniki. Zespół Łączności rozegrał w ostatnich tygodniach kilka meczów z dobrymi drużynami brytyjskimi, prawie z reguły zwyciężając. Są to tym wartościowsze wyniki, że w drużynie Łączności nie ma już reprezentacyjnego bramkarza, a największy technik, Fraszczyk, przeżywa ostatnio spadek formy, który miejmy nadzieję jest przejściowy. Za to reszta graczy znacznie poprawiła formę i czyni dalsze postępy.

Jednym z największych sukcesów Łączności był jej mecz z Mistrzem JWSW „339 WN”. Mecz wygrała Łączność w stosunku 3:0. Dodać jednak odrazu należy, że nie oznacza to tak wielkiego spadku formy u Mistrza JWSW; poprostu tak się złożyło pechowo dla „339 WN”, że poszczególni gracze byli bez treningu, grali pechowo, a kondycyjnie również ustępowali przeciwnikowi. Wynik pozostaje jednak wynikiem i sukces Łączności jest niewątpliwy.

Tel-El-Kebir był również widownią kilku meczów junaków z zespołami brytyjskimi. Bezstronnie stwierdzić wypada, że junacy są bodajże największą nadzieją naszego piłkarstwa. Jest pośród nich wielu graczy, którzy już obecnie reprezentują doskonale walory stylowych piłkarzy. Talent i praca nad sobą oraz częste spotkania z rutynowanymi teamami angielskimi sprawiły, że linie pomocy drużyn junackich w Tel-El-Kebirze bezbłędnie zasilają piłkami atak, którego pęd na bramkę przeciwnika jest wprost żywiołowy. Jedyne... wzrost i mała waga poszczególnych zawodników są ciągle minusem zespołów junackich.

Piłkarze z obsady 8 Szpitala Wojennego w El-Kantarze rozegrali parę meczów z egipskimi zespołami, w każdym rozstrzygając te spotkania na swą korzyść. Drużyna szpitalna może nie jest blyszcząca

nadzwyczajną klasą, ale stanowi zespół zawodników o dużym doświadczeniu, wytrzymałości. Cechą ataku jest szybkie oddawanie strzału na bramkę, czego niekiedy tak brak innym naszym zespołom.

Jedną z miłych niespodzianek tegorocznego sezonu było powstanie nowej drużyny piłkarskiej w Plut. Adm. O.R.P.O. Zanotować także należy, ponowne utworzenie sekcji piłkarskiej w 320 Komp. Transportowej D-twa JWSW. Drużyna z O.R.P.O. posiada kilku doskonałych zawodników i gdyby nie trwający wyjazd JWSW do W. Brytanii, zespół ten zanotowałby

egipska, a nawet „neutralna” brytyjska zgodnie orzekła, że były to mecze, jakich dawno nie oglądano na lokalnych boiskach. I w tym właśnie poziomie gry, a nie w ilości zdobytych bramek leży wartość zwycięstwa polskiego garnizonu Qassasin.

Nie mniej zainteresowania poświęcono rozgrywkom w piłkę siatkową o tytuł Mistrza JWSW na rok bieżący. W zaszczytnych tych zawodach uczestniczyło dziewięć drużyn. Po wielutygodniowych meczach, ciągłym wahaniu się tabeli (zwłaszcza jeżeli chodzi o dół tabeli), ostatecznie tytuł zdo-



Drużyna reprezentacyjna JWSW i drużyna Ismailskiego Klubu Sportowego, wicemistrza Egiptu

z pewnością nie jeden korzystny wynik, jak tego dowiodły spotkania już przez tych piłkarzy rozegrane.

W kronice piłkarskiej JWSW osobny rozdział stanowią występy reprezentacji garnizonu Qassasin. Reprezentacja ta rozegrała trzy mecze z zawodnikami polskimi w Palestynie, a mianowicie z kadetami i szkołami technicznymi. Wszystkie te mecze garnizon Qassasin wygrał w wysokich stosunkach.

Zupełnie jednak wyjątkową pozycję stanowią spotkania naszych piłkarzy w z wicemistrzem Egiptu, Ismailskim Klubem Sportowym. Spotkań rozegrano cztery, z których dwa były oficjalne, a pozostałe prywatne, gdyż grała OW Łączność, zasilona zawodnikami z O.P. i „339 WN”. Mecze te Łączność przegrała 4:1 oraz 3:1. Porażki Łączności w niczym nie pomniejszają sukcesu naszej reprezentacji, która pokazała rzeczywiście grę wielkiej klasy. Ustawianie się poszczególnych zawodników, celowe i szybkie podawanie, doskonale stopowanie, płynność akcji urozmaicona błyskawicznymi przebojami, dokładne centrowanie skrzydeł, ofiarne i przemyślane prace linii pomocy, pewna obrona i doskonały bramkarz — oto cechy, jakie zademonstrowali polscy piłkarze. Przeciwnik, wicemistrz Egiptu, wcale nie ustępował w polu ani pod bramką, a może nawet przewyższał polską drużynę szybkością i kondycją fizyczną. Jeżeli Egipcjanie w pierwszym meczu zremisowali, a w drugim, rewanżowym (na własnym boisku) przegrali — to jedynie dlatego, że Polacy mieli większą wolę zwycięstwa i ambicją wyrównywali okresowe słabsze zagrania. Publiczność polska,

była I drużyna OWW Łączność, a wicemistrzostwo III Gimn. Mech. Następne miejsca zajęły: II-ga Łączność, II Jun. Mech., Absolwenci, „339 WN”, I Plut. Ochr., II Plut. Ochr.

Dn. 29.VI.47 odbyło się w Tel-El-Kebirze uroczyste rozdanie nagród w obecności Komendanta Szkoły, referenta sportowego D-twa JWSW i szeregu gości. Ogólny poziom czołowych naszych zespołów

siatkarzy nie odbiega wiele od tego, jaki notowano w Kraju przed wojną. Zawodnicy przejawiają te same szybkie refleksy, fantastycznie błyskawiczne „ścięcia”, dokładne serwy i skrzętne „zbiwanie” piłek czasem zdawałoby się beznadziejnych, nie do uratowania. Zawody w piłkę siatkową darzone przed wojną tak wielkim zainteresowaniem — i teraz jeszcze gromadzą liczną publiczność, która — trzeba to przyznać — nie miała nigdy powodów na żalenie się z powodu braku emocji.

Również koszykówka ma swych zwolenników, lecz mniej niż siatkówka. Jest to o tyle usprawiedliwione, że koszykówka wymaga większych wysiłków, męczy, jest grą forsowną, a pustynne upały nie sprzyjają rozwojowi tego sportu.

Tymbardziej i tym chętniej jeżdżą wszyscy na wodę w Ismailii.

Plaża ismailska rozbrzmiewa od świtu do nocy gwarem. Jedni wypływają na łodziach i kajakach daleko na olbrzymie słone jezioro, inni pływają w dozwolonej od brzegu odległości, a jeszcze inni przesiadują w cieniu parasoli na plaży i chłodzą się zimną lemoniadą.

Basen pływacki „Durand” w Qassasinie jest w tym roku mniej uczęszczany, gdyż używają go głównie oddziały brytyjskie, stacjonowane również w pustyni.

Za to korty tenisowe mimo upałów goszczą często naszych tenisistów, trenujących wytrwale. Skutki pracy na kortach są łatwe do zaobserwowania, bowiem forma naszych zawodników stale się podnosi. Dowiedli tego zawodnicy rozgrywając kilka ciekawych spotkań z Brytyjczykami.

WYWCZASY w ISMAILII

Obóz wypoczynkowy jest w lesie, u styku Kanału Suezkiego z jeziorem Timsah (tzw. krokodyli). Niewątpliwie każdemu odwiedzającemu ten obóz, nasuwają się wrażenia kontrastu, jakie odbiera się widząc „pustynne” namioty wśród drzew wysokopielnych. A jednak

wypoczynek jest tu pełny, każdy może go sobie urządzić w/g własnej woli, jak kto chce, zbiórek niema żadnych — chyba na posiłki — ale te nie męczą, lecz wzmacniają pensjonariuszy.

Obóz dzieli się na 3 części — męski i żeński, liczy razem łózek



Wjazd do obozu wypoczynkowego JWSW w Ismailii

pensjonariuszy (z obsługą całą) około 250 — w tym do 35% łózek oddano w okresie wakacyjnym dla młodzieży (junacy i młodsze ochotniczki). — Dobrze, smaczne wyżywienie (dla młodzieży — repety!), prysznic, woda bieżąca, sklepik, herbaciarnia, jadalnia, świetlica, elektryczność, plaża, wygodna komunikacja z miastem, (kina, kawiarnie, sklepy) zdecydowały, że żołnierz chętnie korzysta z tej instytucji. Gdy polskie wojska w Egipcie miały cały szereg domów wypoczynkowych (Aleksandria, Maadi, Kair), wówczas turnusy wypoczynkowe były dłuższe i trwać mogły przez cały czas urlopu żołnierza (18 dni).

Dziś po likwidacji tamtych sytuacji wobec wycofania się Wojsk Brytyjskich w strefę Kanału Sueskiego — Obóz wypoczynkowy JWSW w Ismailii ograniczył turnusy urlopowe do 7 dni — celem udostępnienia możliwości wypoczynkowych jak największej

ilości żołnierzy.

Oddziały JWSW mają w Obozie Wypoczynkowym swoje przyznane im kontyngenty miejsc, którymi dysponują one według własnego uznania, mogą zatem rozkładać plany urlopów w ten sposób, by każdy żołnierz skorzystał z wypoczynku.

Ctwarcie sezonu letniego w bieżącym 1947 roku nastąpiło w porównaniu do ubiegłych lat — wcześniej, bo już z dniem 2 kwietnia, a to z powodu wczesnej fali ciepła, jaka tego roku nawiedziła Egipt.

Obóz dysponuje tzw. „gościnnymi miejscami“, przeznaczonymi dla przyjeżdżających na soboty i niedziele, wzgl. kilkudniowy pobyt. Obóz jest zawsze pełny, pełny nie tylko korzystających z niego, lecz i odwiedzających. Dodaje mu uroku ponadto bliskie położenie plaż oraz piękne wieczorne spacerowanie wzdłuż szmaragdowych wód po dobrze utrzymanych asfaltowych jezdniach.

PLAŻA

Nad pięknym jeziorem Timsah czyli Krokodyli, nad pokrytym lasem jodlowym brzegiem, tuż u ujścia Kanału Sueskiego do tegoż jeziora, uplasowana została „Polska Plaża“. Położenie, piękne,

przed gorącymi promieniami słońca, oraz stolikowe parasole, jako zewnętrzna ozdoba plaży. Wypożyczona została w bufet „bezalkoholowy“ — lecz zato chłodzący różnymi wodami i zaopatrzony w



Siatkówka na plaży JWSW w Ismailii

plaża naturalna, sąsiaduje z najlepiej urządzonymi plażami Ismailii, miasta w ogrodach. Stanowiła ona zawsze żywą atrakcję dla żołnierza, bez względu na atrakcję Kairu, Aleksandrii, Maadi itp.

Dziś jest ona jedyną przystanią, do której co drugi dzień w tygodniu i w każdy weekend zdąża żołnierz polski. W tak zwane parzyste dni tygodnia: wtorki, czwartki i soboty, mną sznury samochodów z Qassasinu do Ismailii, przewożąc średnio, w zależności od pory roku, od 250—500 osób.

Plaża otwarta jest między 10—12 i 14—18 g. codziennie. Korzystają z niej w pierwszej mierze pensjonariusze o mieście położonego Obozu Wypoczynkowego JWSW — a następnie „goście“ przyjezdni z obozów Qassasińskich. Jest ona — jak na nasze warunki, wcale dobrze urządzone, posiada na dużej przestrzeni „podcienia“, dające doskonale przewiewne schronienie

smakowite zakąski — a nawet dla week-end'owców podający normalne polskie obiady. Mamy tu prysznic ze słodką wodą, rozbiernie, można wynajmować łódki za drobną opłatą, jest siatkówka itp. Ponadto zapewniona jest pomoc lekarska lekarza Obozu Wypoczynkowego oraz zorganizowana została stale działająca akcja ratownicza — jako pomoc dla tych, którzy by jej musieli zażądać. Lecz nade wszystko cechują plażę roześmiane, opalone twarze, technie ona pulsem młodych temperamentów, beztroskich, świeżych, zdrowych!

I prawdą jest, że gdy dawniej przed uruchomieniem Kanału Sueskiego słodkie wody jeziora Timsah były królestwem krokodyli, tak dziś, aczkolwiek wody te są słono-morskie, plaża polska stała się miejscem, w którym królują i poprawny ton nadaje nasza polska brać żołnierska.



Junacy

WIANKI NA SUEZIE

Pradawne, legendarne święto wianków, jak i przywołujące tak wiele serdecznych wspomnień Święto Polskiego Morza, obchodziły w tym roku oddziały Wojsk na Środkowym Wschodzie na szmaragdowej toni wód egzotycznego Szezu.

Na plaży słonecznej, pełnej zieloności Ismailii, małej egipskiej miejsciny, gdzie jednakże każdy Arab umie już rozmówić się po polsku — świętowano obyczaj wianków.

U stóp barwnie przystrojonego wybrzeża kołysały się przycumowane żaglowe łodzie, które gdy zmrok zapadnie wypłyną na wodę, wioząc jej w upominku wieńce. Wokół słychać wesołe nawoływania i beztroskie rozmowy. Rozlegają się skoczne tony orkiestry. Opalony zmierzch upalnego dnia zwolna poczyna tonąć w nadchodzącej nocy. Nadpływa granatowy wieczór... Ciemniejąca woda wznosi się ku górze i podchodzi aż do nieba, by zdjąć zeń czerwony dysk słońca. Zapada noc.

Wysoko... wysoko... po ciemnej toni niebios, wymijając ostrożnie srebrne ćwieki gwiazd, płynie biały księżyc — żeglarz samotny...

Lecz oto zaciemnione wybrzeże rozjaśnia się nagle setkami świetlnych kagańców, które ustawione tuż nad wodą, zapalone na dany znak, rzucają snopy czerwonego ognia hen daleko na wodę...

Białe łodzie o burtach i masztach umajonych girlandami kwiatów, wśród pokrzyku chłopców i śmiechu dziewcząt, odbijają od brzegu... Plusk wiosel po spokojnych wodach... młode, świeże głosy... skoczna muzyka... przywodzą na pamięć wianki na Wiśle — polski karnawał wodny... Oto

spada na wodę rzucony wieniec i płynie wspaniale. Niczym mały statek zdala widoczny po świetleku migocącym jak świętojański robaczek... Za nim drugi... trzeci... dziesiąty...

Wreszcie łodzie powracają, przywołując szczęśliwie panny wodne roześmiane, bose z pantoflami w rękach.

Orkiestra gra Zbójnickiego, rozpoczynając widowisko. Na zaimprovizowanej na piasku scenie, na tle dekoracyj Tatr tańczy zakopiański góral, zbierając huczne oklaski. Po nim, w barwnych strojach wystąpią tancznice, które wykonają szereg tańców ludowych.

Po skończonym przedstawieniu rozpoczęła się ogólna zabawa. Setki par jęły pisać przy dźwiękach niezamordowanej orkiestry. Wśród śmiechu i żartów oblegano bufet pełen prowiantów, przygotowanych ni mniej ni więcej, tylko przez... Armię Krajową. Głośno zachwalane polskie flaki z pulpetami miały nie mniejsze powodzenie nad Sueskim Kanałem, niż w karczmie słynnego pana Bochenka na Bielanych nad Wisłą. Tylko tutaj nikt się nie pobił, ani razu nie interweniowała policja, karetką pogotowia nikogo nie odwieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Na szczęście — stare, dobre i piękne tradycje podtrzymywał pewien sędziwy sierżant, który po kilkunastu butelkach piwa z każdym, kto mu popadł pod rękę — chciał koniecznie i obowiązkowo tańczyć polkę w szafliku, a w każdej napotkanej ochotnicze widział swoją córkę Jadzię, która gdzieś mu się na plaży zapodziała, a którą jako kochający ojciec zapragnął ucałować.

T. W.

ZARZĄDZENIA WŁADZ BRYTYJSKICH W SPRAWIE EWAKUACJI JWSW DO W. BRYTANII

W pierwszych dniach lipca br. Dowództwo Jednostek Wojska na Śr. Wschodzie otrzymało następujące zarządzenia wojskowych władz brytyjskich na Śr. Wschodzie:

Transport J.W.S.W. G.H.Q. M.E.L.F.
i rodzin z Śr. Wsch. R.M. 19 ALS.
do U.K.

1. (a) Otrzymało obecnie „authority“ War Office na transport JWSW z M. E. do U. K., jak tylko to będzie możliwe z punktu widzenia administracyjnego.
- (b) G.H.Q. otrzymało przydział tonażu określonego jak zał. „A“, z przeznaczeniem na transporty członków Polskich Sił Zbr. do U. K.
2. Przed zaokrętowaniem osób wojskowych do U. K. muszą one być w posiadaniu podpisanego i ofrankowanego certyfikatu z oświadczeniem gotowości wstąpienia do PKPR; wzór takowego załączony jest pod zał. „B“. Certyfikaty te będą podpisane przez każdego (każdą) w 2-ch egzemplarzach, z których jednym będzie przesłany do G.H.Q., zaś drugi pozostanie w posiadaniu podpisanego (ej). Egzemplarz będący w posiadaniu podpisanego (ej) będzie kontrolowany przez władze załadowcze Śr. Wschodu i powtórnie przez władze wyładowcze w portach U. K. w zamian za ofrankowane wzory będące w ich posiadaniu.
3. J.W.S.W. po przybyciu do U. K. zostaną w równych częściach podzielone pomiędzy „Northern, Southern, Western i Eastern Commands“. Należy położyć specjalny nacisk, aby junacy i młodsze ochotniczki, osoby z kategorią „E“ oraz oficerowie II grupy zostali równomiernie rozdzieleni pomiędzy każdą z 4-ch Commands i aby żadna z tych grup nie została w całości skoncentrowana na terenie jednego Command. Od personelu JWSW będzie się wymagać, by stworzył on własną swoją administrację w ramach każdego Command i każdego obozu. W obrębie każdego Command administracja ta oczywiście wykonywana będzie przy pomocy brytyjskiego sztabu doradczego. Członkowie PKPR nie zostaną przydzieleni do JWSW dla celów administracyjnych.
4. Zapadła decyzja, że szkoły istniejące na Śr. Wschodzie po przybyciu do U. K. nie

będą dalej istnieć jako szkoły. Nie będzie zatem potrzebny, aby szkoły zabierały ze sobą swój sprzęt itp. Z zastrzeżeniem późniejszego pisemnego potwierdzenia przez War Office można stwierdzić, że po przybyciu do U. K., osoby należące do JWSW w wieku powyżej 17-tu lat będą uprawnione do zaciągnięcia się do PKPR, zaś osoby w wieku poniżej 17-tu lat będą mogły kontynuować naukę w istniejących brytyjskich szkołach technicznych i handlowych oraz w szkołach Min. Pracy, a to odpowiednio do poziomu wykształcenia tych osób. Osoby zaciągające się do PKPR będą rzecz jasna, uprawnione do kontynuowania swego wykształcenia w normalnej drodze i w normalnym trybie wojskowego szkolenia (zawodowego).

5. Dalsze „authority“ zostało udzielone na transport żon Polskich Sił Zbrojnych lub PKPR (z wyjątkiem żon pochodzenia niemieckiego i włoskiego) oraz dzieci w wieku poniżej 21 lat. Osoby te pojedą do U. K. w terminie późniejszym, w ślad za swoimi wojskowymi mężami. Będą one zakwaterowane na terenie tych Commands co ich mężycy członkowie rodziny, lecz nie koniecznie w tym samym rejonie lub obozie.
6. Kategorie „dependants“ uprawnione do wyjazdu do U. K. zostały ustalone na Komitecie i oczekują obecnie na zatwierdzenie przez Home Secretary. Zgoda jego oczekiwana jest w ciągu najbliższych 10 do 14 dni. Kategorie zatwierdzone przez Komitet są następujące:
 1. Ojciec żołnierza lub jego teść.
 2. Matka żołnierza lub jego teściowa.
 3. Dziadkowie żołnierza i dziadkowie żony żołnierza.
 4. Bracia niżej 21 lat (nieżonaci, wdowcy lub rozwiedzeni).
 5. Siostry niżej 21 lat (niezamężne, wdowy lub rozwódki).
 6. Wdowy.
 7. Sieroty.
 8. Niezamężne córki powyżej 21 lat.
 9. Niezamężne siostry powyżej 21 lat.
 10. Szwagierki (bratowe) tylko poniżej 21 lat.
 11. Szwagrowie tylko poniżej 21 lat.

12. Siostry stryjeczne (cioteczne) tylko poniżej 21 lat.
13. Bracia stryjeczni (cioteczni) tylko poniżej 21 lat.
14. Zamężne siostry poniżej 21 lat.
15. Siostrzeńcy (bratankowie) poniżej 21 lat.
16. Siostrzenice (bratanice) poniżej 21 lat.
17. Wnuczki poniżej 21 lat.
18. Wnukowie poniżej 21 lat.
19. Pięćset specjalnych wypadków (compassionate).

Kategoria 19-ta stanowi ilość specjalnych wypadków uprawniających do wyjazdu do U. K., a to osób innych, niż osoby uprawnione jako „dependants“ wedle powyższej specyfikacji oraz innych, niż osoby wojskowe (łącznie z junakami i młodszymi ochotniczkami).

Osoby typowane jako wypadki specjalne, zostaną wybrane przez Dcę JWSW i przedstawione do zatwierdzenia C-in-C MELF. Inne kategorie nie będą rozpatrywane. Zaznacza się, że wbrew oczekiwaniom, personel paramilitarny i osoby cywilne zatrudnione przez oddziały wojskowe, nie są uprawnione do wyjazdu do U. K. o ile nie podpadają pod kategorie „dependants“ lub nie będą przedstawione przez Dcę JWSW jako wypadki specjalne (grupa 19-ta jak wyżej). Nadto osoby z kategorią „E“ oraz oficerowie II grupy już zdemobilizowani w Palestynie i Libanie, nie będą uprawnione do wyjazdu do U. K. chyba, że zostaną włączone do ilości 500 specjalnych wypadków wymienionych w grupie 19-tej.

Transport „dependants“ może się nie zbiegać z transportem rodzin, ponieważ przyjęcie ich w U. K. uzależnione jest zarówno od tonażu, jak też i od możliwości zakwaterowania, które w pierwszym rządzie musi być przeznaczone dla „dependants“, pozostających jeszcze na terenie B.A.O.K. oraz dla „dependants“ z Indii.

7. Jak z powyższego wynika, plan wojskowy transportu JWSW do U. K. musi ulec rewizji. Pierwszy transport przewidziany na 18 lipca 1947 r. musi przewidywać 4 wysunięte rzuty, po jednym na każde Command U. K., z których każdy winien się

TADEUSZ WITTLIN

CHCIAŁEM NAPISAĆ WESOŁO...

Do długich oczekiwań wyruszyły wreszcie z Egiptu pierwsze transporty do Wielkiej Brytanii. Jeden z nich, którym prócz grupy wyższych oficerów i rodzin wojskowych jedzie młodzież akademicka, absolwenci szkół i kadeci, postanawiam odprowadzić do portu. Pożegnaj kolegów i napiszę felieton. Na wesoło. Wyłącznie dla naszego wojska podstawiony pociąg szybko wypełnia się umundurowanymi podróżnymi, którzy zalegają tłumnie nie tylko przedziały, lecz przejścia i korytarze, a walizy, wory i skrzynki wnet piętrzą się na siatkach bagażowych i podłodze często aż pod sufit. Dokładnie o oznaczonej porze lokomotywa rusza. Na małej qassasińskiej stacji pozostają przyjaciele i znajomi. W oknach wagonów wychylone, uśmiechnięte twarze. Serwus...! Dowiedzenia...! Trzymajcie się... powiewają chusteczki w dłoniach..., jak zwykle w takich razach.

Pociąg sunie przez piaski pustyni, zieloność pól, wzdłuż Sueskiego Kanału, zatrzymując się jedynie raz w szmaragdowej Ismailii. Wśród podróżnych, szczególnie wśród młodzieży, nastroj beztroski, niemal radosny. Jadą jak na studencką wycieczkę. Nikogo bowiem nie straszą minorowe wiadomości nadchodzące z An-

glii. Każdy z jadących przeszedł bowiem ogień Tobruku, czy piekło niemieckich obozów koncentracyjnych, tragedię Warszawskiego Powstania, koszmar sowieckich więzień, bądź kampanię włoską. Gorzej więc już nie będzie i nikt przyszłością się nie smuci. Studenci mówią o nadchodzącym roku akademickim, o warunkach nauki w Anglii, o przedmiotach, jakie zamierzają opanować. Wiele dziewcząt snuje plany w związku ze swymi umiejętnościami zawodowymi, zdobytymi ostatnio na praktycznych kursach. Raz wraz padają żarty i powiedzonka. Rozlega się głośny śmiech. W stukot jadącego pociągu wplata się beztroska piosenka, śpiewana młodymi, świeżymi głosami.

W południe pociąg przybywa do Port-Saidu, podjeżdżając wprost do przystani. Wyładunek na dużym dworcu morskim. Ludzie siadają na ziemi, na walizkach, i — czekają. Czekają dość długo. Jest upał lipcowego, skwarne dnia. Do NAFFI władze nasze wzbraniają wstępu. Nie wiem czemu. Natomiast wyniesiono kocioł z herbatą, przed którym każdy kto ma kubek lub manierkę, może stanąć w szeregu. Po tym ludzie znów siedzą i znów czekają. Rozmowy cichną. Spiekota i znużenie odbierają ochotę

do żartów. W oddali pod parą stoi w szarym, ochronnym kolorze duży liniowiec brytyjski Empire Ken, na który wkrótce będą się okręta. Z kominów statku bucha czarny dym. Ktoś naiwnie twierdzi z powagą, że to w kuchni okrętowej już przygotowują obiad dla naszych podróżnych i dlatego tak dymi. Znów czekamy...

Wreszcie na środek występuje wysoki, chudy major z monoklem w oku na długiej, czarnej tasie i ze skórzanym stickiem, jak dziurytem w dłoni. U jego boku toczy się, niczym potężna baryłka, tegi szeregowiec mocno powyżej pięćdziesiątki, istny Sanczo Pansza z potężną tubą czerwonego megafonu. Za nimi przestępując z nogi na nogę szczipy kapitan bezradnie wymachuje długimi ramionami. Przypomina to ilustrację z nieśmiertelnej książki Cerwantesa. Wraz z nimi czerwono-żółty, zamknięty na białą kapslę płaskiej czapki żandarm tkwi, niczym żywa butelka żółto-czerwonej lemoniady Coca-Cola. Dziwny ten zespół występuje na środek jak trupa wędrownych aktorów na dziedzińcu, otoczona kręgiem zaciekawionej dziatwy i młodzieży.

Rozpoczyna się przedstawienie. Wypatrzone przez monokl na liście nazwisko rozbrzmiewa z czerwonego megafonu, faluje w powietrzu machnięte ramionami kapitana i wpada w tłum przygwożdżone groźnym spojrzeniem przedstawiciela władzy. No, niechby się który spróbował nie odezwać! Jednakże wywoływane

składać z osób zdolnych do całkowicie samodzielnej administracji po myśli treści pkt. 5-go.

Pozostałość tonażu przydzielonego, zostanie podzielona między dalszy transport

członkom JWSW, a dalsze zespoły żon i dzieci, uprawnionych do wyjazdu do U.K., po myśli planu „token move“.

Zrewidowany plan transportu winien również zawierać dodatkowy plan, obejmujący

szczegóły rodzin i „dependants“ osobno dla każdej „unit“, lub każdego oddziału w transporcie wojskowym.

ALS G.H.Q

4 July 1947.

Dowódca JWSW żegna odjeżdżające oddziały

W związku z rozpoczętymi transportami oddziałów JWSW do W. Brytanii, obozy garnizonu Qasasin ożywiły się gorączkowym ruchem. Zarówno w obozie D-twa jak i w Obozie Przejściowym wyrastają nowe namioty jak grzyby po deszczu. Są to kwatery dla przybywających grup, które oczekują na załadunek bagażu i wyjazd do Port Saidu celem zakrętownia. Tu też załatwiane są ostatnie formalności, przygotowuje się i sprawdza dokumenty wyjazdowe. Przypadać trzeba, że sprawność w załatwianiu tych spraw jest wielka, wszędzie panuje ład. A jest to praca nielada, bowiem zdarza się, iż ten i ów ma nieprzygotowane jeszcze zaświadczenia lekarskie itp., wszystkiemu trzeba zatem zaradzić skutecznie a przede wszystkim jak najszybciej. Strona kwaterunkowa została rozwiązana w sposób prosty. Każdy otrzymuje w określonych godzinach posiłki, ma przydzielony swój kąt namiotowy. Liczne świetlice, kantyny żołnierskie, gospody Imki, Iwki i Akcji Katolickiej ułatwiają życie i oczekiwanie na transport. Wieczorne nudy pustynne skraca oczekującym kino obozowe, które wyświetla doskonale najnowsze filmy produkcji brytyjskiej i amerykańskiej.

Mimo ustalonego porządku rzeczy — wyczuwa się w obozach pewien nerwowy nastrój, jaki zawsze towarzyszy wyjazdom i przygotowaniu. Po wieloletnim pobycie w krajach Środkowego Wschodu jest wiele spraw, które muszą być przed wyjazdem uregulowane. Temu też należy przypisać fakt, że

autostopy są znów bardzo aktualne; spore przestraszenie między obozami odstrasza najsmielszych piechurów, zwłaszcza, że tropikalny żar daje się obecnie we znaki bardziej, niż zazwyczaj. Jeżdżą więc autostopiarze pożegnać się ze znajomymi, załatwiać ostatnie sprawunki, a ten i ów zagląda do



D-ca JWSW żegna żołnierzy-studentów z Beirutu, wyjeżdżających do W. Brytanii.

sąsiedniego obozu na strzemienne-go...

Kwatery przygotowujących się do wyjazdu przedstawiają niesamowity widok. Oto grupa junaków obszywa wprawnie jutą pakunki, tamci przyciągają wspólnymi siłami sznury, ów skacze na walizce próbując ją w ten sposób zrobić zdolną do zamknięcia. Opodal ktoś zabija gwoździem ogromną skrzy-

nię, a nieco dalej inny kandydat na podróżnika pakuje do worka niewiarygodne ilości rzeczy, zupełnie jak do przysłowiowego worka bez dna... W rejonie ochotniczek rozgrywane są sceny są podobne z tym tylko, że niektóre modre oczęta są zroszone łzami... Nie wiadomo, czy są to łzy wzru-

Naturalnie obraz byłby niekompletny, gdyby nie wspomniano się o plotkach, które krążą z dziwnym powodzeniem w obozach. Jedna plotka odwołuje wyjazd, inna przyspiesza, jedna czegoś zabrania, a inna „prostuje“ i pozwala zabrać dwa razy więcej, niż wolno. Ot, zwykła, ludzka rzecz, tylko że przynosząca szkodę. Ale że wszystko ma swój koniec, więc i plotki wygasły, ludzie trzymają się tylko poleceń swych przełożonych i wszystko odbywa się w porządku.

Specjalny widok przedstawia rejon zakwaterowania w Obozie Przejściowym rodzin tych żołnierzy, którzy znajdują się już w PKPR. Rodziny te odjeżdżają także do W. Brytanii. Opieka nad tymi rodzinami jest troskliwa, wszystko co jest w obozowych warunkach możliwe, zostało rodzinom wyjeżdżającym udostępnione. Na tle żołnierskiego życia dziwne wrażenie robią namioty z paniami w cywilnych sukienkach, z dziećmi na rękach. Płowe czupryny małych dziewczynek, piski, srebrzysty śmiech, wnoszą atmosferę, jaka już dawno nie towarzyszyła surowemu życiu na pustyni. Rodziny są tu stosunkowo niedawno, pozostają zwykle przez kilka dni, więc nie dziwnego, że wszystko im się podoba. I świadomość szybkiego wyjazdu — zaciera pewne braki i nastrój jest pogodny.

Dnia 22 lipca br. przybył do Obozu Przejściowego D-ca JWSW, gen. bryg. J. Wiatr, by pożegnać się z kolejnym transportem żołnierzy i rodzin odjeżdżających do W. Brytanii. P. General dokonał

przez tubę nazwiska są tak zniekształcone, że powoduje to szereg omyłek i zabawnych nieporozumień, pobudzając salwy śmiechu. Biedny żołnierz musi więc przez megafon wzywać o pokój i ciszę, co jednak czyni tak zabawną polszczyzną, że wyzwała tym nowe kaskady wesołości.

Ostatecznie cała procedura zostaje szczęśliwie zakończona. Wykonano zaś ją co najmniej na szczeblu grupy operacyjnej dywizji, gdyż odczytanie kilkuset nazwisk z doręczeniem dokumentów trwało blisko sześć godzin. Teraz można udać się do pobliskiej motorówki, która odwiezie na statek. Ochotniczek, kadeci, podchorążowie i młodzi podporucznicy chwytają swe walizki i biegną na brzeg przystani. Jeńcy niemieccy dźwigają bagaże wyższych oficerów. Matki z dziećmi na rękach same dźwigają swoje tobołki. Ostatnie pocałunki i pozdrowienia mężów i narzeczonych. Jakiś żołnierz głośno szlocha i zalewa się łzami. Pomiędzy naramienników sierżanta i długich wojskowych spodni jest jednak tylko kobietą z warkoczami spiętymi wokół głowy i płacze teraz, jako że zgubiła chlebak, w którym były francuskie perfumy i nejlonowe pończochy.

Ścisnąc dłonie przyjaciół i kolegów... do zobaczenia. Motorówka zwalnia liny cumowe i terkocząc odbija od brzegu. Zostaje sam na opustoszałym nagle, rozległym dworcu morskim. Jeszcze widzę znajome twarze na małym stateczku, lecz coraz większa dzieli już prze-

strzeń rozlewającej się między nami zielonej toni i ja wraz z przystanią odpływam wstecz... wstecz... wstecz o rok... o dwa... o trzy... o niespełna cztery.

Jest rok 1943. Stoję w tym samym porcie, pod tym samym żelbetonowym dachem dworca morskiego Port-Saidu i żegnam tak samo umundurowanych przyjaciół i kolegów, którzy za chwilę wsiądą na szary, w ochronnym kolorze, liniowiec brytyjski „Vollendam“ w drodze na front włoski. Do zobaczenia... Nachodzą wspomnienia... powracają cienie... Znow ścisną mi dłoń przyjaciel z więzienia w Mińsku, podchorąży Mieczysław Stryk, którego nominacja na oficera zastanie w chwili śmierci na noszach sanitariuszy pod Monte Cassino... Znow całuje się ze mną kolega szkolnych lat z warszawskiego gimnazjum Staszica, kapitan Zdzisław Ślimiński, szerniał później na węgiel od niemieckiego miotacza płomieni pod Anconą... Znow żegnam świetnego pisarza porucznika Stanisława Siemka, który zginie w natarciu na Bolonię. I tylu, tylu innych. Nie było wówczas waliz wypchanych cywilnymi garniturami, ani nie myślano o przetrwaniu, oczekując dziejowych wypadków. W tornistrze miał każdy jedynie niezbędne dla żołnierza rzeczy i wierzył, że własnym wysiłkiem, trudem, poświęceniem i krwią zdobędzie to, co nie będzie przetargowane na politycznych jarmarkach.

*

Dokładnie o godzinie jedenastej trzydzieści w

nocy, szary statek „Vollendam“ z polskimi żołnierzami wypłynął na pełne morze. Gdy wracałem z portu dostrzegłem zakotwiczone na redzie dwa inne okręty. Wojenny okręt Rzeczypospolitej „Krakowiak“, który wkrótce będzie walczył u brzegów Italii i transportowiec „Lublin“, który weźmie udział w niejednym konwoju. Na rufie obydwu statków trzepotała biało-czerwona bandera z Orłem. Ścisnięte serce wypełniła mi radość i duma...

Dokładnie o godzinie 9.30 w nocy, szary „Empire Ken“ z polskimi żołnierzami wypłynął na pełne morze. Gdy wracałem z portu, dostrzegłem zakotwiczone na redzie duży statek. Na rufie jego trzepotała biało-czerwona bandera z Orłem polskim na tarczy — oznaka macierzystego portu Gdyni, zaś na kominie lśniło inne godło państwowe: złoty lew w herbie Czechosłowacji. Na dziobie wypisana nazwa statku: „Rodina“ — co znaczy: ojczyzna po rosyjsku i czesku. To ekonomiczni Czesi na mocy traktatu korzystają z polskiego portu. Głośno bandera trzepocze na wietrze. Spoglądam w rozświetloną lampami ciemność portu, i nie odczuwam ani dumy, ani radości. Tuż obok przystanął jakiś Mulat w pomiętej czapce, w pasiastej koszulce i granatowych portkach. Brunatnym palcem wskazał statek i spytał:

— Russja...?

Wzruszyłem ramionami, nie wiedząc, czy zaprzeczyć, czy nie...



Dca JWSW odwiedza rodziny wojskowe w Qassasinie przed ich wyjazdem do W. Brytanii.

przeglądu zebranych na zbiórce oddziałów, poczem wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że udajemy się do W. Brytanii, gdzie pobyt należy traktować jako jeszcze jeden etap walki o cele, w obronie których podjęliśmy zmagania w r. 1939. Jeżeli będziemy pamiętać o naszych celach, jeżeli zostaniemy wierni dotychczasowym ideom i hasłom, to zwycięstwo musi być osiągnięte. W międzyczasie trzeba będzie przystosować się do nowych warunków życia, Pokoleniu młodszemu łatwiej będzie to uczynić, lecz z walki nie wolno zrezygnować nikomu. Pracą i zachowaniem się musimy zjednać sobie szacunek dla naszej postawy i dla naszych dążeń. Troska o honor i wypełnianie naszych celów — oto naczelnne zadania na nowym terenie. W szeregach naszych nie będziemy tolerować prób warcholstwa, a natomiast będziemy rezygnować z własnych wymagań na rzecz dobra ogółu. Następnie D-ca JWSW oświadczył, że jest w posiadaniu zapewnienia władz brytyjskich, iż rodziny wyjeżdżających do U.K. w niedługim czasie udadzą się tam również. Dowódca JWSW oznajmił, że sam nie opuści Śr. Wschodu, aż ruch rodzin naszych wyjeżdżających do W. Brytanii nie będzie w stanie realizacji.

W zakończeniu gen. Wiatr przypomniał, że z ustaniem polskiej historii Środkowego Wschodu, tj.

krajów, gdzie zawiązało się polskie życie, gdzie powstały nasze organizacje i gdzie były bazy wyjściowe dla polskiego oręza poza granicami Kraju — nie kończy się to, co reprezentowaliśmy przez tyle lat wojny. Winniśmy wynieść stąd głębsze przekonanie o słuszności naszej sprawy i żarliwą wiarę w ostateczne nasze zwycięstwo. Zachodzące wydarzenia na arenie międzynarodowej wskazują niezbicie na to, że stan obecny nie może się długo utrzymać i godziny przełomowe nieuchronnie nadchodzą. Świadomość tego faktu i wspólna więź duchowa winny nas cechować gdziekolwiek się znajdziemy tak, byśmy w razie potrzeby mogli się znów wspólnie zebrać i zjednoczyć.

Przemówienie swe zakończył Dowódca JWSW okrzykiem na cześć całej i naprawdę niepodległej Polski.

Po przemówieniu Dowódca J.W. S.W. rozmawiał z grupą wyjeżdżających na studia do Anglii i raz jeszcze zapoznał ich z sytuacją panującą w tej dziedzinie na brytyjskim terenie. General Wiatr interesował się również sprawami oddziału eskortującego transport, a następnie przez dłuższy czas rozmawiał z junakami z Tel-El-Kebiru. Dowódca JWSW udzielał odpowiedzi na liczne zapytania poszczególnych zainteresowanych, a wreszcie życząc oddziałom powodzenia, pożegnał je i udał się de rejonu zakwatero-



Najstarsze i najmłodsze pokolenie JWSW



Rodziny wojskowe jadą do W. Brytanii. Załadowanie na okręt w Port-Said dnia 31 lipca 1947

wania rodzin wyjeżdżających do Anglii.

Odwiedził szereg namiotów, rozmawiając z paniami i wnikając w troski poszczególnych rodzin. Specjalnie interesował się losem ma-

łych dzieci, wypytywał o zdrowie, ewentualne braki, a wszędzie spotkał się z wielką wdzięcznością tych, których los tak bardzo jest bliski sercu D-cy JWSW.

Aleksander Sienkiewicz

REPATRIOWANI DO POLSKI

W okresie czasu od 1-go września 1945 r. do 1-go sierpnia 1947 r. repatriowało się do Polski z szeregów JWSW. 1.896 osób.

Jeśli wziąć pod uwagę, że w dniu 1-go września 1945 r. stan liczbowy Jednostek Wojska Polskiego na Śr. Wschodzie wynosił 10.037 osób, to okaże się, że do Polski wyje-

chało 18,8%.

Należy przy tym dodać, że przynajmniej większość repatriowanych kierowała się w swej decyzji względami rodzinnymi. Ci zaś, którzy powrócili w obecnych warunkach do Kraju z innych, aniżeli rodzinne, względów, stanowią zaledwie ułamek procentu.



Na oddziale wewnętrznym 8. Szpitala Wojennego

Dowódca JWSW nadesłał na ręce kierownika redakcji „Tygodnika APW“ następujące pismo:

Wskutek wyjazdu naszych oddziałów do W. Brytanii, „Tygodnik Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie — APW“ kończy swą działalność po blisko trzy i pół latach istnienia.

W ciągu całego czasu Tygodnik stał na straży interesów Rzeczypospolitej, reprezentując polską rację stanu i będąc drogowskazem ideologicznym w okresach zamętu, chaosu, nie tylko dla żołnierzy, lecz także dla szerokich rzesz uchodźstwa cywilnego.

Zakres pracy Tygodnika i jego zasięg był znacznie większy, niżby na to wskazywał tytuł, zaś stanowisko we wszystkich sprawach nas obchodzących jasne i proste, oparte na wierności ideałom polskimi i Zachodu, przeciwstawiając się zdecydowanie wszelkim zakusom kapitulancja i brudnej gry politycznej.

Za tę postawę ideową i pracę włożoną w Tygodnik wyrażam Panu, zespołowi redakcyjnemu i wszystkim współpracownikom Tygodnika podziękowanie w imieniu służby.

Dowódca Jednostek Wojska na Śr. Wschodzie
(—) W I A T R
Gen. brygady.

Qassasin, dnia 10 sierpnia 1947 r.

Z. MIŁOSZEWSKI

SIERPNIOWE ROCZNICE

Sierpień jest bodaj najpiękniejszym miesiącem w Polsce. Jest równocześnie miesiącem zbiorów i miesiącem rozpoczęcia prac rolnych na nowy rok gospodarczy. Jest jak klamra, spinająca drobek wczoraj ze startem w pracę jutra.

Ten właśnie sierpień dziwnie uparcie wplata się i nieustannie powtarza w najnowocześniejszej historii Polski. A szczególnie związany jest z dziejami Armii Polskiej.

1914

Po przeszło studziesięcioletniej niewoli, po wielu, wielu dziesiątkach lat nieistnienia regularnej armii polskiej, dnia 6 sierpnia 1914 roku ukazuje się ponownie pierwszy polski rozkaz wojskowy. Rozkaz ten skierowany jest do garstki ludzi, do oddziału, który licząc zaledwie 144 żołnierzy, jakże śmieszny wydawał się i wydawać się musiał „trzeźwo” myślącym naszym politykom ówczesnym. Jakże śmiesznym wydawać się mógł nawet narodowi naszemu na tle olbrzymich potęg, które wtedy rozpoczynały bój olbrzymi. A przecież tych tylko 144 ludzi rzuciło się w wir walki z wolą dania światu świadectwa, że cały naród polski żyje, że na szalę rzucił swój głos. Tych 144 postanowiło dźwignąć go z powrotem na poziom samodzielnego i świadomego swych losów, swej roli i swej wagi partnera, postanowiło poruszyć i rozbudzić świadomą wolę samego narodu polskiego, postanowiło zmienić jego niewolny byt.

Śmieszna pozornie garstka. Ale wiedzona potężną wolą i świadomym w swoich poczynaniach i przewidywaniach geniuszem Józefa Piłsudskiego, stała się jakby lawiną, pociągającą swoim nieodpartym pędem cały Naród, stała się tym, o czym proroczo wprost mówił ów pierwszy po stuletniej niewoli polski rozkaz wojskowy: „Patrzę na was, jak na kadry, z których rozwinąć się ma w przyszłości przyszła armia polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanię”.

I z tego „zuchwałstwa urojeń”, jak mówiono wtedy, wyrosła istotnie armia polska w wolnym i niepodległym państwie polskim.

Armia ta natchniona raz na zawsze owym „zuchwałstwem urojeń” — nie ugięła się nigdy. Mogła być nawet pobita. Pokonana nie była nigdy. Odradzała się natychmiast i natychmiast wracała do walki.

1920

Dziwnie nieraz układały się stosunki w Polsce. Najprzykrejsze i najdziwniejsze było wielkie rozbitcie partyjne. Jakże często przytym partie stawiały swój własny interes ponad interes państwa. I te właśnie partie najczęściej zarzucały armii naszej, że żyła jakby oddzielnym, zamkniętym życiem. A to nie jest prawda. To właśnie partie polityczne zamknięte dążyły zawsze do narzucenia i państwu i narodowi swojej własnej partyjnej woli i kierunku. Armia nasza, wychowana na nauce, wskazaniach, czynie i życiu Józefa Piłsudskiego, była apartyjną, bo była przepojona duchem służenia ci a l e m u narodowi i całemu państwu. Jeden miała cel i jeden miała drogowy wskaz: obrona Polski całej, walka o Polskę w każdych okolicznościach i w każdych warunkach.

Instynkt narodu, w gruncie rzeczy ponad partyjny, odczuwał i rozumiał postawę i ducha armii bardzo głęboko i wtedy rodziła się ta niczym nie oplacana, nieprzekupna miłość, jaką cały naród obdarzał armię naszą. I jeśli, — niestety bardzo często — naród nasz zawodził się na politykach, którzy nawę państwową usiłowali prowadzić coraz to w innym kierunku, nie zawiódł się na swojej armii. Gdy przychodziły czasy ciężkie, czasy złe, armia zawsze zdawała egzamin, zawsze spełniała swój obowiązek, często niemal ponad jej możliwości i wytrzymałość ludzką. Partie — egzaminu nie zdawały.

Dwadzieścia siedem lat temu — znowu w sierpniu — groza zawisła nad ledwo stającym na nogi, odrodzonym Państwem Polskim. Niepowstrzymana, zdawałoby się, rozlewała się po ziemiach polskich brudna powódź czerwonego wschodniego barbarzyństwa, które zapragnęło pochłonąć bez reszty tylko co wywalczoną wolność i byt narodu i państwa.

Partie nie wiedziały co czynić. Gotowe były do zawarcia kapitulacyjnego pokoju. Armia polska, znająca tylko jedno przykazanie: walki i tylko walki, zwarła się w sobie, napięła swoje siły do ostatka. Na pomoc jej runął naród: chłop, robotnik, uczeń, mężczyźni i kobiety. Wszystko zaś potężne najwyższym zaufaniem i wiarą w wodza, potrafi nadludzkiem niemal wysiłkiem ale i z największą chwałą przeprowadzić plan Marszałka Piłsudskiego — i rozbić wroga.

Jak zaś dalece partie nie wierzyły wtedy we własny naród i we własną armię, niech świadczy fakt, że zwycięstwo w sierpniu 1920 r. odniesiono do rzędu jakichś irracjonalnych cudów. Za świętością uroczystych modłów dziękczynnych, zanoszonych do Boga, kryto podstępnie zniewagę dla krwawego znoju polskiego żołnierza, wspaniałego wysiłku narodu i geniuszu jego wodza. „Cudem” pokrywano swoją wczorajszą niewiarę, małość i tchórzostwo. A przecież, gdyby armia polska nie była od początku wychowywana w ideałach ogólnonarodowych i ogólnopaństwowych, gdyby poddana była zmiennym wpływom partyjnym — napewno nie byłoby „cudu” z sierpnia 1920 roku.

1939

Po latach spokoju przyszedł nowy sierpień 1939 r. Przed armią stawało znowu zadanie olbrzymie. Armia nasza — jak zawsze — zwarła się w całej swojej sile i w całej gotowości do walki, do ofiar, do śmierci nawet.

Nie danym jej było zwyciężyć. Jakże jednak długo nie danym było zwyciężyć armiom i państwom po wielokroć potężniejszym niż armia i państwo nasze. Czy jednak, nawet w chwili zwycięstw którejkolwiek armia na świecie zdobyła sobie tyle chwały, jak armia polska z r. 1939? Armia nasza, opadnięta naraz przez dwóch wrogów — i to wrogów nie tylko Polski, ale całego świata — musiała ulec.

Pokonana jednak nie została. Bo armia ta, znów nie politykująca, nie szukająca usprawiedliwień niepowodzenia, nie hańbiąca, jak politycy, imienia Polski wyrzekaniem na własną Ojczyznę — jęła się dalej swego zadania. Odrodziła się natychmiast i stanęła do dalszej walki.

1944

Przyszedł znowu sierpień 1944 r. Powstanie warszawskie.

Do powstania parli politycy. Parli dlatego, że nie umieli właściwie ocenić sytuacji międzynarodowej. Za tem straszliwy błąd, który pociągnął za sobą niespotykane nigdy i nigdzie hekatombie ofiar, historia właściwy wyrok tym politykom polskim wypisze.

Armia politykować nie mogła. Armia politykować nie chciała. Armia raz jeszcze spełniła swój obowiązek, na ten raz już niewątpliwie ponad miarę ludzką. Przez 63 dni nasza armia podziemna zmagala się, straszliwie samotna.

Na obronę miast, symboli i ostoj największej w świecie i najokrutniejszej w historii tyranii, na obronę więc Leningradu, Stalingradu i Moskwy szły dziesiątki tysięcy wozów pancernych, olbrzymie ilości samolobów, miliony ton amunicji i inna pomoc wartości miliardów dolarów czy funtów angielskich. Warszawa — symbol największego umiłowania wolności — nie dostała nic. A kiedy nawet budziło się sumienie i rozum polityczny zachodu

i chciano Warszawie pomóc, zamiary te umożliwiła Moskwa, w której wtedy właśnie partyjni politycy polscy zdradzali Polskę.

Podczas kryzysów strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym.

Józef Piłsudski

Bez tej pomocy, której Anglia i Ameryka udzieliły Stalinowi, świat miałby o jedną tyranię mniej. Bez tej pomocy, jakiej odmówiono Warszawie, padł na świecie jeszcze jeden bastion prawdziwej wolności. Armia zaś polska, posłuszna rozkazom, posłuszna swemu jedynemu zadaniu i przeznaczeniu: walki o Polskę, szła na śmierć ze stalowym spokojem i z najwyższą determinacją. Legła pobita, ale chwałą swoją, chwałą poległych w ruinach naszego najwspanialszego miasta, przewyższyła chyba chwałę Termopili.

1947

Dzisiaj jesteśmy znowu w sierpniu. Rok 1947. Osiem lat nadludzkich zmaganił zdawało się poszło na marne. Polska znajduje się w zasięgu okupacji gorszej niż niemiecka, bo mającej nadzieję się ustabilizować. Nadzieje te jednak są złudne. Świat krótkowzroczny i oglupiany wczoraj, trzeźwieje. Świat widzi, że dopuszczenie do współzyciostwa z Sowietami doprowadziło do szyderstwa z naczelnego celu sprzymierzonych: zniszczenia tyranii. Świat widzi, że tyrania ta zagraża już nie tylko wolności ludów Międzymorza, tak łatwo i tak lekkomyślnie przefrymarzonych w Teheranie, Moskwie, Jałcie i Poczdamie — ale wolności wszystkich.

Demobilizacja wojska polskiego, tych Sił Zbrojnych prawdziwie suwerennej Polski, zaczęta w czasach przetargów dyplomatycznych, trwa dalej siłą pewnego automatyzmu działania, wywołanego zresztą fałszywą nadzieją, że dotrzymanie zobowiązań wobec Stalina skłoni i jego do umiarkowania.

W obecnym sierpniu demobilizacja dotyka ostatnich oddziałów wojska polskiego zagranicą: Jednostek Wojska na Śr. Wschodzie. Jakże symbolicznie zbiega się data rozkazu Dowódcy JWSW, gen. J. Wiatra, z datą odradzania się armii polskiej: 6 sierpnia 1914 r. — 6 sierpnia 1947 r.

Sama wymowa tych dat, a także i treść rozkazu wskazują wyraźnie na to, że rozkaz gen. Wiatra nie jest rozkazem demobilizacyjnym. Przeciwnie, musimy zmobilizować się do walki w nowych tylko formach. Rozkaz gen. Wiatra nie jest bynajmniej zamknięciem obrotu koła historii, rozpoczętego dnia 6 sierpnia 1914 r. Przeciwnie, datą swoją przypomina, że koło to zaczęło się obracać w beznadziejniejszych zdawało się warunkach niż dzisiaj. Wtedy Polska wymazana była z mapy Europy, wtedy naród polski zgębiony wieloletnią niewolą nie prowadził walki czynnej.

Dzisiaj cały nasz naród walczy bez przerwy i bez tracenia wiarę w lepszą, niedaleką przyszłość. — Rozkaz gen. Wiatra, wydany pod pamiętną datą sierpniową — spina tylko dwie epoki ciężkie, jak by dla nauki, że nie ma sytuacji tak trudnej, z której by męstwem, stanowczością i jasnością celu nie można było wyjść zwycięsko. Trzeba tylko być silnym nawet owym zuchwałstwem urojeń — trzeba wierzyć, nie irracjonalnie w cuda, a spokojnie i beznamiętnie w siły własne i siły narodu, który przetrwał niewole inne, przetrwa i niewole sowiecką.

Dzisiaj od nas nie żąda się ofiar z krwi, ale trzeba abyśmy wytrzymałością w życiu codziennym, niewątpliwie bardzo trudnym, codziennie krok za krokiem zbliżali się do wolnej, całej, niepodległej.

Komentując przez trzy zgorą lata na tych łamach najważniejsze wydarzenia polityki międzynarodowej, zawsze wyrażaliśmy pesymistyczny pogląd co do możliwości utrwalenia pokoju w świecie, zrujnowanym materialnie i moralnie. Pesymizm ten nie był wynikiem holdowania jakiejś doktryny filozoficznej, ale wypływał z realistycznego pojmowania istotnej treści i znaczenia niezmiernie szybko przewijających się obecnie na ekranie dziejowym wypadków — przy absolutnym zaniku konstruktywnych zasad moralnych i idei przewodnich.

Dzisiaj, kiedy kończąc naszą pracę na tym odcinku, chcemy się na chwilę zastanowić ku czemu świat idzie, odpowiedź nasza nie może brzmieć optymistycznie. Świat idzie ku dalszym wielkim komplikacjom. Istnieje kilka zasadniczych przyczyn, które do wyciągnięcia takiego wniosku zmuszają: 1) konsolidacja i rozszerzenie Bloku Sowieckiego; 2) stale postępujące osłabienie i upadek znaczenia Europy Zachodniej; 3) bardzo jeszcze niepewna — wbrew pozorom — linia polityki Stanów Zjednoczonych, jedynej dzisiaj w świecie wielkiej siły antysowieckiej, wreszcie 4) ferment ogarniający milionowe masy Dalekiego Wschodu, ferment, który jest dopiero w stadium początkowym, a który może sam jednym za kilka dziesiątków lat zmienić oblicze świata. Rozpatrzmy każdy z tych elementów po kolei.

KONSOLIDACJA BLOKU SOWIECKIEGO

Głównym wynikiem wojny jest wielka ekspansja terytorialna w Europie i Azji. Powstały wielki blok sowiecki liczy około 400 milionów ludzi i rozciąga się od Łaby aż do Port Arturu. W okresie dwuletniego istnienia tego bloku, jego kremlowscy twórcy i rządcy z niejedną borykali się trudnością w wysiłkach nad jego konsolidacją, tak aby doprowadzić wszędzie do bezwzględnej posłuszeństwa wobec ich rozkazów. Wysiłki ich były w bardzo znacznym stopniu owocne. We wszystkich państwach-satelitach Moskwy komuniści opanowali już władzę w stu procentach, obecnie są w trakcie likwidowania już tylko resztek legalnej opozycji. W Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, na Węgrzech czy w Polsce, proces ten niezmiennie dokonywał się metodą masowego terroru, wypróbowanego w czasie rewolucji bolszewickiej. Fakt, iż w dwóch państwach, również należących do strefy sowieckiej, Czechosłowacji i Finlandii zachowano jeszcze pozory ustroju demokratycznego, nie zmienia ogólnego obrazu, gdyż i w tych państwach decydujący głos mają komuniści, baczenie strzegący skrupulatnie wykonania rozkazów Moskwy, jak tego dowodzi chociażby wycofanie się Czechosłowacji od udziału w omawianiu planu Marshalla. Procesowi politycznemu gleichschaltowania państw-satelitów, towarzyszy proces sowietywizacji wszystkich odcinków aktywności narodowej. Odbija się to przy zu-

Przegląd polityczny

pełnej bierności mocarstw zachodnich, zdobywających się co najwyżej na wysyłanie od czasu do czasu not protestacyjnych.

Na zewnątrz jednolitość tego bloku występuje przede wszystkim w dziedzinie polityki zagranicznej. Jej linia jest ustalana i wykonywana przez Moskwę, a każda ze stolic satelickich znakomicie wykonuje powierzone sobie role.

Mniej widoczna, ale niemniej ścisła jest wojskowa konsolidacja, która sprowadzała się do tego, że w Warszawie, Belgradzie czy Sofii sztaby wojskowe są filiami sztabu Czerwonej Armii. Fakt ten, jak również standaryzacja uzbrojenia na modłę sowiecką, decyduje o potężnej wojskowej bloku, nie mającej konkurencji na całym kontynencie eur-azjatyckim. Blok sowiecki jest również zamkniętym systemem ekonomicznym, przy czym gospodarka narodowa krajów satelickich przystosowana została do wymogów gospodarki sowieckiej, stale noszącej piętno gospodarki wojennej. Taka polityka gospodarcza, polegająca na mobilizowaniu wszystkich zasobów dla wzmocnienia potencjału wojennego, przy całkowitym ignorowaniu nawet prymitywnych potrzeb ludności, musi w wyniku doprowadzić do dalszego wzrostu wojennej mocy bloku, chociaż skazuje zamieszkujące go setki milionów na stałą nędzę.

Konsolidacja bloku sowieckiego była wynikiem nie tylko świadomej akcji Moskwy, ale również błędnej wojennej i powojennej polityki mocarstw zachodnich. Podwaliny pod ten blok założone zostały w Teheranie i Jaldie, a chociaż od tego czasu sytuacja światowa zmieniła się radykalnie, mocarstwa zachodnie jeszcze do dzisiaj umów tych się nie wyrzekły. Przeciwnie domagają się od Sowietów ich respektowania, powołując się na ich klauzule wysyłają werbalne protesty w obronie demokracji w Polsce i innych krajach. Oczywiście, że tak naiwne pojmowanie roli mocarstw zachodnich w Europie Środkowej ułatwia realizowanie na tym obszarze celów polityki sowieckiej.

Inna negatywna rola jaką odegrały mocarstwa anglosaskie w umożliwieniu Sowietom zaciśnięcia żelaznych kleszczy w Środkowo-wschodniej Europie, to niejasny stosunek tych mocarstw do problemu niemieckiego. W odniesieniu do tego zagadnienia polityka ta przeszła całą gamę od planów Morgenthaua (całkowite zniszczenie przemysłu niemieckiego) i Vansittarta (biologiczne osłabienie narodu niemieckiego), aż do najnowszych planów pełnej odbudowy państwa niemieckiego i jego gospodarki narodowej. Ta dziwna ewolucja w oczach narodów europejskich, które tyle wycierpiały pod okupacją niemiecką, wygląda na wyraźne faworyzowanie wroga kosztem wczorajszych sojuszników. W tych warunkach groźba niebezpieczeństwa niemieckiego za-

czyna być znowu aktualna i Sowietom nietrudno jest wmówić narodom Europy, że jedynie Moskwa jest w stanie zapobiec odrodzeniu się tego niebezpieczeństwa.

Skonsolidowanie się potężnego bloku sowieckiego bynajmniej nie kładzie kresu jego dążeniom ekspansyjnym. Ma on wiele dalszych upatrzonych zdobyczy. Opanowanie Grecji ma być zrealizowane natychmiast. Świadczy o tem zawarty niedawno pakt jugosłowiańsko-bułgarski, który jest zarówno załącznikiem federacji bałkańskiej jak i sojuszem zaczepnym przeciwko Grecji. Dla uzupełnienia obrazu agresywności sowieckiej dodać należy, że przedstawiciele sowieccy w Radzie Bezpieczeństwa uniemożliwiają wszelką interwencję, mającą na celu położenie kresu toczącej się na Bałkanach wojny wprawdzie nieoficjalnej, ale tym niemniej krwawej. Grecja jest najbardziej jaskrawym przykładem rozgrywki między blokiem sowieckim a anglosaskim, rozgrywki, której szanse powodzenia wyraźnie przechylają się na stronę sowiecką, mimo ogromnych ofiar materialnych, jakie ponoszą Anglicy i Amerykanie aby bronić Grecji. Ten przykład wymownie wykazuje obecną potęgę bloku sowieckiego i bogactwo środków jakimi rozporządza dla realizowania swych ekspansyjnych celów.

UPADEK EUROPY ZACHODNIEJ

Już w czasie wojny było widoczne, że Europa Zachodnia a przede wszystkim dwa główne mocarstwa w skład jej wchodzące: Wielka Brytania i Francja, są zbyt osłabione upustem krwi i zniszczeniami materialnymi, aby po wojnie powrócić do swej poprzedniej roli politycznej, gospodarczej i kulturalnej w świecie. Sądzono jednak, że powojenna odbudowa tych krajów postępować będzie szybko naprzód. Stało się inaczej — Europa do tej chwili nie może się ocknąć z koszmaru wojennego, a jej część zachodnia, gdzie zachowany został ustrój demokratyczny, nie może nawet ustalić zasad, na jakich budować chce swe życie w zmienionych warunkach powojennych. Sytuacja gospodarcza Anglii i Francji doznała w ostatnich miesiącach wybitnego pogorszenia. Oba te państwa stanęły u progu ruiny finansowej, nie będąc w stanie bez stałej pomocy amerykańskiej wyżyć swej ludności. Konsekwencją tych trudności musi być upadek znaczenia obu tych mocarstw w polityce międzynarodowej. Wielka Brytania musi się zdecydować na poważne zmniejszenie swych wojskowych zobowiązań w różnych punktach świata. Jednocześnie opinia angielska coraz wyraźniej zaczyna się dzielić na takich, którzy sądzą, że koniec końców Stany Zjednoczone znowu dadzą kilka miliardów dolarów i pomogą Anglii przetrwać złą passę, i takich, którzy są przekonani, iż na to nie należy liczyć, a raczej należy szukać zbawienia w zacieśnie-

niu stosunków z Sowietami, które wówczas łaskawie przysła do Anglii swoją pszenicę. Podobny podział między orientacją proamerykańską i pro-sowiecką głęboko rozdziela narodową jedność Francuzów.

Zaraz po zakończeniu wojny zarówno w Anglii jak i Francji powstała koncepcja przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego na ustrój socjalistyczny, w którym przy zachowaniu dotychczasowych swobód indywidualnych wszystkie dziedziny życia gospodarczego podporządkowane zostałyby wymogom dobra powszechnego. Plany te pozyskały aprobatę większości i do władzy doszły rządy, które rozpoczęły ich realizację. Jednakże programy te napotykały na ogromne trudności wskutek potęgowania się kryzysów gospodarczych, wywołanych wojną i niestabilizowaniem powojennej sytuacji politycznej. To powoduje, że w chwili obecnej szanse powodzenia socjalistycznych experimentów, zarówno w Anglii jak i Francji są pod bardzo poważnym znakiem zapytania. Jest to dalszy powód osłabiający zachodnią Europę. Ustrój jej nie może już bowiem powrócić do dawnych form liberalistyczno-kapitalistycznych. Z drugiej zaś strony jeżeli chce ona zachować samostojność narodową i kulturalną nie może przyjąć form, jakie narzuca Moskwa krajom Europy Środkowo-wschodniej. Powodzenie socjalizmu wolnościowego w Europie zachodniej miałyby niezwykle atrakcyjną siłę i dla tych krajów, których starodawna łączność z zachodem została przemocą zerwana. Natomiast klęska eksperymentu socjalistycznego jest równoznaczna z wzmocnieniem się atrakcyjności nowinek reformistycznych Moskwy.

Upadek znaczenia Europy zachodniej ma olbrzymie negatywne konsekwencje dla wszystkich państw Europy, szczególnie zaś dla tych, które straciły swą wolność i wtłoczone zostały w ramy bloku sowieckiego. Dla nich nadzieje zmiany obecnego stanu są związane przede wszystkim z aktywnością mocarstw zachodnio-europejskich. W obecnych jednak warunkach widoki te są mało realne, a jedyną siłą zdolną przeciwstawić się Sowietom reprezentują Stany Zjednoczone.

NIEZDECYDOWANA POLITYKA AMERYKI

Od chwili opublikowania tak zwanej Doktryny Trumana, polityka amerykańska weszła na drogę czynnej interwencji antysowieckiej na tych obszarach świata, które agresją sowiecką są najbardziej zagrożone. Ale interwencja ta, jak dotychczas, polega wyłącznie na udzieleniu pomocy finansowej, co, jak wykazuje przykład Grecji, jest wyraźnie niewystarczające.

Niewystarczające są również finansowe represje: odmówienie pożyczek Polsce, Czechosłowacji czy Węgrom bynajmniej nie skłoniło rządów tych państw do zmiany chociażby minimalnej swej dotychczasowej polityki. Plan Marshalla jest pomyślany jako rozwinięcie Doktryny Trumana, a proponowana



przezeń pomoc materialna dla Europy ma uchronić ją od wchłonięcia przez Sowietów. Ale oferta tej pomocy dotychczas jest zawsze jeszcze niesłyszane mgliście — ze względu na nieskrystalizowane wewnętrzne nastroje w Ameryce. Poważny odłam opinii amerykańskiej jest bowiem już wyraźnie znużony: stałym finansowaniem przez Stany Zjednoczone egzystencji wielu państw na całej kuli ziemskiej, tym bardziej, że wydarzenia okresu powojennego wybitnie wykazały, że państwa te nie postępują ku samodzielności gospodarczej, a przeciwnie wiele z nich przypomina przysłowiową „bezkę bez dna”. W tych warunkach wiadomo, czy i kiedy Kongres amerykański zaakceptuje pomoc, wynikającą z planu Marshalla i czy kwoty przezeń uchwalone będą stały w jakiegokolwiek proporcji do potrzeb żądających pomocy państw.

Ta niepewność co do realności planu Marshalla jest jednym z fragmentów ogólnej niepewności odczuwanej w całym świecie co do przyszłości polityki amerykańskiej.

Czy Stany Zjednoczone zniechęcone tym, co się dzieje na całym świecie, nie powrócą do przedwojennej polityki izolacjonistycznej, ograniczając swe zainteresowania do zachodniej półkuli? Istnienie tego dylematu jest poważnym czynnikiem grającym na korzyść bloku sowieckiego.

Tradycyjny nasz sposób myślenia politycznego brał na ogół pod

rozważenie zawsze tylko dwa elementy: Europę i Północną Amerykę. Rewolucyjność epoki obecnej polega również i na tym, że wzrosło znaczenie polityczne ludów azjatyckich. Przebudzenie się Dalekiego Wschodu jest niewątpliwie faktem, którego konsekwencje mogą wkrótce doprowadzić do zmiany politycznego oblicza świata. Ten ruch kładzie kres potężnym imperiom kolonialnym państw europejskich, na których miejsce powstają liczące setki czy dziesiątki milionów twory państwowe azjatyckie, kierujące się w swej polityce świeżo rozbudzonym nacjonalizmem. Czynniki ten niewątpliwie wpływa na dalsze osłabienie Zachodniej Europy. Zwiększa też pole możliwości działania dla Sowietów, które już od dawna starały się grać rolę protektora tych ruchów wyzwolenczych narodów kolonialnych. Widzimy tę grę sowiecką osłabiającą wpływy mocarstw zachodnich: w Indiach, Indochinach, Burmie, Indonezji, Korei, w Chinach i Japonii.

W toczącej się wielkiej rozgrywce między światem anglosaskim a sowieckim stanowisko tych nowopowstałych państw azjatyckich będzie miało ogromne znaczenie. Mocarstwa zachodnie popełniły w przeszłości i popełniają nadal wiele błędów, które skłonić mogą narody Azji do stanięcia po stronie Sowietów. Już obecnie można stwierdzić bliskie stosunki łączące

Sowietów z Indiami, republiką indonezyjską i ruchem nacjonalistycznym w Indochinach i Burmie. W Chinach wojna domowa trwa nadal ze zmiennym szczęściem, ale obszary kontrolowane przez komunistów bynajmniej się nie zmniejszają. W podzielonej na sowiecką i amerykańską strefę okupacyjną Korei ruch komunistyczny jest bardzo silny. Także w Japonii dzieło Mac Arthura jest podminowane wzrastającą aktywnością komunistów. Na ogół biorąc, na całym Dalekim Wschodzie wpływy sowieckie zdystansowały wpływy mocarstw zachodnich.

W tej niezmiernie skomplikowanej sytuacji międzynarodowej uderza całkowita

BEZSILNOŚĆ organizacji Zjednoczonych Narodów, z którą tak wielkie nadzieje jeszcze niedawno były związane. Bezsilność ta spowodowana jest grzechem pierwotnym, któremu na imię — prawo weta. Dzięki niemu destruktywna mniejszość społeczności międzynarodowej ma możność sparaliżowania wszelkich wysiłków zmierzających do ustalenia pokoju w świecie. O.Z.N. nie był dotychczas zdolny rozstrzygnąć ani jednego konfliktu międzynarodowego i nie ma żadnych nadziei, by w przyszłości miało się coś pod tym względem zmienić i aby organizacja ta mogła zapobiec szkodzącemu się wielkiemu konfliktowi wojennemu.

Bankructwo O.Z.N. powoduje, że stosunki między poszczególnymi państwami nadal rozwijają się będą na płaszczyźnie zmagania się ich sił. Doświadczenie historii mówi, iż taka gra sił prędzej czy później prowadzi do wojny. W obecnej sytuacji na świecie nie ma żadnych elementów, któreby pozwalały sądzić, iż miniona wojna była wojną ostatnią. Nowa wojna jest przedmiotem przewidywań politycznych i materialnych przygotowaniach wszystkich bez wyjątku państw, ale nie znaczy, że wojna jest bliska. Być może — i z tym trzeba się liczyć — poprzedzi ją okres „ani wojny ani pokoju”, okres obecnego chaosu. Ponieważ okres ten może się przedłużać, będzie on przez niektórych oceniany jako stabilizacja. Ale będzie to stabilizacja chaosu, która szybko pogłębi przyszły polityczny i duchowy konflikt, jaki stoi przed światem.

Dla nas Polaków rzeczą szczególnie ważną jest zrozumienie możliwości Polski w dzisiejszym układzie sił. Ponad wszelką wątpliwość jasne jest, że polityka reżimu warszawskiego polega jedynie na dublowaniu polityki sowieckiej. Ten stan rzeczy w żaden sposób nie da się pogodzić z interesami narodu polskiego, który nadzieje swoje wiąże ze zmianami, jakie niesie z sobą przyszłość. Z jednej strony, zmuszony szukać najkorzystniejszych

form przetrwania pod okupacją sowiecką, naród polski wiążąc przyszłość swoją z konfliktem świata anglosaskiego i sowieckiego, musi z drugiej strony już dziś pracować na rzecz przyszłych zmian politycznych. I tę właśnie pracę może wykonać polska emigracja polityczna.

Na razie świat anglosaski nie ma jeszcze dostatecznego zrozumienia dla wolnościowych dążeń polskich. Korzystniejsze odnoszenie się do spraw Polski nie znajduje jeszcze wydzwiku w realnych posunięciach politycznych. Ten stan rzeczy zwiększa trudności emigracji polskiej, ale mimo tych trudności musi ona przygotowywać program polski, który z czasem mocarstwa zachodnie będą musiały uznać za część składową swojej polityki. Prędzej czy później mocarstwa zachodnie będą musiały podjąć akcję wyeliminowania wpływów sowieckich z Europy. Po wielu nieudanych polowicznych próbach ratowania Europy, świat ten dojdzie do zrozumienia, że nie da się odbudować Europy bez udziału Polaków. Fakt, że Polacy zajmują dziś w samym środku Europy linię Odry i Nissy, zwiększa ich rolę jako zasadniczego elementu struktury organizacyjnej tego kontynentu. Polska nad Odrą i Nissą bliższa jest Europie Zachodniej, z którą wiąże swoje cele polityczne. Jest to rzeczywistość, która znajdzie swój wyraz w rozstrzygnięciach przyszłości.

Treść numeru:

	Str.
Rozkaz Dowódcy JWSW	1
Pożegnanie z czytelnikiem — Jan Szuldrzyński	2
Nasza Droga	3
Z rozkazów i przemówień Dowódcy JWSW	5
Srodkowy Wschód w polityce światowej — N. Nieświski	7
Polacy na Bliskim Wschodzie — Włodzimierz Bączkowski	8
Stosunki polsko-arabskie — Jan Walewski	10
Kair — stolica Wschodu — Witold Rajkowski	11
Zbliżenie polsko-arabskie w Palestynie	13
Libańczycy i Polacy	14
Liga arabska — W. R.	15
Polacy mówią do Arabów — S. Witurski	15
Najnowsze polonica libańskie — K.	16
Na cmentarzach libańskich — Stanisław Kościakowski	17
Malarstwo i muzyka polska na Śr. Wschodzie	18
Harcerskie braterstwo — L.	19
Nasz pobyt w Iraku	19
Polscy studenci w Libanie — W. T.	20
List z Jerozolimy — Jadwiga Czechowiczówna	21
Zycie kulturalne JWSW — J. B.	22
Praca oświatowa w wojsku	23
Biuletyn Obozowy i Rozgłośnia	25
Archiwum i Muzeum Polowe Nr 2	26
Z legend wschodnich	26
Wyniki szkolenia zawodowego	27
Nasze audycje radiowe	27
Zwiedzaliśmy Srodkowy Wschód	28
PWSK — J. Baranowska	29
Pomoc rodzinom wojskowym	31
K.U.	32
Stowarzyszenie Polskich Kombatantów	32
Sport i wypoczynek	33
Wywczasy w Ismailii	33
Plaża	34
Wianki na Suezie — T. W.	34
Zarządzenia w sprawie ewakuacji JWSW	35
Chciałem napisać wesoło — Tadeusz Wittlin	35
Dowódca JWSW żegna odjeżdżające oddziały — A. Sienkiewicz	36
Sierpniowe rocznice — Zdzisław Miłoszewski	38
Przegląd polityczny	39